

**PRZEDPŁATA** «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu **rb. 2** kop. **50**; w Cesarstwie i Królestwie **rb. 3**; zagranicą **rb. 4**. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie **rb. 1**. Numer pojedynczy z Kartą album. **25** kop. **Biura:** Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. **82**; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. **119**.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce; na str. białych 18 k., na i str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zasług. i Zaręcz.** 50 k., **Nekrolog.** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawładnienia** (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. **Aneksy** 75 rb. opr. opl. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1149

Petersburg, 9 (22) lipca 1904 r.

Rok XXIII. № 28

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (2609)

**LUDWIK** (syn Aleksandra) **GROZA**, Adw. Przysięgły z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6387)

**D-r Br. KNOTHE** po powrocie z zagranicy, ordynuje jak dawniej w Odesie, od godz. 4—5, ulica Witte 8. Chor. wewnętrzne i nerwowe (elektryzacja). (6407)

**D-r Władysław Harajewicz** ordynuje, jak zwykle, od 1 maja w **Marjenbadzie** Willa «Wahnfried». (2561)

**MARIENBAD** **D-r St. B. Kwiatkowski**, b. 1-szy asyst. klin. „Stadt Hamburg“, chor. wewn. Uniw. Jag., ordyn. od 10 maja r. b. (2595)

Biurowie nauczycielskie pierwszorzędne

## JASIŃSKIEJ

**Włodzimierska 19, w Warszawie**, poleca nauczycielki polki, wykształcone, angielski, francuzki. (2482)

**Mazowiecka 22**  
pałac barona L. Kronenberga.  
**Warszawski Giełdowy ZWIĄZEK ROBOCZY**  
odpowiedzialny majątkowo do **rb. 1,100,000**, poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.  
Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (2521)

## Domowe obiady

ze świeżej prowizji, po 45 kop., z 3 potraw. **H. Heilman**, Średnia Podjeczka № 6, m. 20. (6433)

## Nauczycielka Polka,

znająca języki niemiecki i rosyjski, metody froebliowską, z dobrymi, długoletnimi świadectwami, poszukuje miejsca w kraju lub w Rosji. Oferty adresować prosząc: Warszawa, plac św. Aleksandra № 3, m. 2. (2729)

## PRAKTYCZNY ROLNIK.

Poszukuje miejsca zarządcy, łowczego i t. p. 38 lat, niefamiliijny. Rekom. i świadectwa poważne. Kowno, Sobornaja 7. Grynczela—Mackato. (6433)

**Pensjonat dla** kształcących się pań w inteligentnym domu. **Warszawa, Wilcza 25, m. 7.** (2738)

## SZKOŁA KOMERCYJNA 7-0 klasowa żeńska Anieli Wereckiej

w Warszawie, ul. Foksal № 18.

Zostająca pod zwierzchnictwem Minist. Finansów Zakład naukowy średni, otwarty w roku 1901, liczy obecnie: 2 oddziały przygotowawcze (niższy i wyższy) i 5 klas normalnych od I do V. Od roku szkolnego 1904/5 będzie otwarta klasa VI. Egzaminy rozpoczną się 5 (23), lekcje zaś 9 września (27 sierpnia). Program nauki i szematy na prośby wydaje kancelarja szkoły. (2731)

## Zakład wodoleczniczy D-ra A. CHRAMCA

w Zakopanem OTWARTY CAŁY ROK.

Cena od 8 kor. (3 rb.) dziennie z całym utrzymaniem, opalem, oświetleniem elektrycznym. Pierwszorzędne urządzenia lecznicze. Nowo urządzone łazienki. Wodociąg, Kanalizacja, centr. ogrzewanie. Oświetlenie elektryczne, 10-morgowy świerkowy park. (6194)

Dostawcy Dworu

egz. od r. 1858 **Br. KROHN i K<sup>o</sup>** egz. od r. 1858  
na wyspie Maderze.

Wina nasze są w sprzedaży w butelkach i w półbutelkach.

Dla uniknięcia nadużyć, upraszamy o zwracanie uwagi na całość tasiemki i na odmiany etykiet. (6171)

Wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym, z internatem

## H. Strażyńskiej

w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1, II p.

daje uczennicom całokształt edukacji w przedmiotach i językach klasycznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządowych. Uczennice mogą być przyjmowane do zakładu od 7-go roku życia. (6422)

## Abbazia—Villa Ajram

polski pensjonat znacznie rozszerzony w dwóch willach, 32 pokoje. Na sezon kąpiel morskich i winogronowej kuracji od 1 sierpnia można zamawiać apartamenty i pojedyncze pokoje.

Kuchnia doskonała. Właścicielka **Natalja Jordanowa**. Listy i telegramy: M-me Jordan—Abbazia. (6435)

**Mączka dla Dzieci**  
Wyłącznie w puszkach zalutowanych  
W składach aptecznych i aptekach.  
**NESTLÉ**  
Mleko zgęszczone NESTLÉ'a.

(2629)

## Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych meków zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków.

Poleca

## Izba załatwień

w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wżaj. pomocy urzędników przyw. (5068)

## Syndykat Rolniczy

**Kijów, Bulwarska 9. Telefon 307** wysłała do Węgier agronoma p. Wagnera dla zakupienia na miejscu nasion oryginalnych pszenicy „**BANATKI I TEJSKIE**”. Tożsamość rodzaju i gatunku nasion będzie kontrolowana przez Królewską Węgierską Nasienną Stację. (6409)

## Hôtel-Pension

**Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej powiększone—I i II piętro**  
Krakowskie-Przedmieście 5, Ordynacja JW. **Adama Krasieńskiego**. (2637)

BIURO NAUCZYCIELSKIE w Warszawie

„**ZAŁĘSKI**” przeniesione z ul. Berga na ul. Mazowiecką № 3, front—I piętro. (2735)

„**Pension de Famille**” **Marji Warnka** w Warszawie, Jerozolimska 80. Lokal z wszelkim komfortem umyślnie na ten cel zbudowany. Elektryczność. Winda. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Telefon. Ceny umiarkowane. (2728)

W pobliżu Warszawy i kolei **DWA MAJĄTKI**

8-mio i 20-to włókowe, każdy z osobna do sprzedania. Malownicze położenie, rzeka, las, góry, ziemia przepuszczalna, bez służebności.

Oferty adresować do Centraln. Biura Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Warszawa, pod «Majątek». (6434)

**Majątek** ziemski do sprzedania zająca właściciela, w gub. Płockiej: rozległość 15 włók, bez serwitutów, zagospodarowany, las urządzony, duże kopalnie torfu, cegielnia, budynki i inwentarze dobre, dwór i otoczenie przyzwoite, w ładnym nad rzeką położeniu. Bliższych wiadomości udzieli J. Piotrkowski, **Strzegowo** (poczta w miejscu) gub. Płockiej. (2733)

„Nowość z sitkiem” **SUDORYN**  
Ap. **KOWALSKIEGO**, aptekarza w Warszawie, Graniczna № 10, **POT.** woń potu, odparzenie, **USUWA** świątelnice, zaoszczędza odzież, obuwie. **Blaszanki** z sitkiem po 30, 50 i 90 k. **Zadać** wszędzie. Strzedz się naśladowictwa. (2640)

Dyrektor Warszawskiej  
7-io klasowej szkoły realnej z prawami szkół rządowych  
**A. DMOCHOWSKIEGO**

(2634)

niniejszem zawiadamia, że egzaminy wstępne do klasy przygotowawczej, 1, 2 i 4 rozpoczną się 9 (22) sierpnia. W klasach: 3, 5 i 6 wolnych miejsc niema na widoku. Do klasy 7-ej kandydaci przyjmowani będą bez egzaminu, na podstawie świadectw realnych szkół rządowych. Podania, tylko od kandydatów wyznania chrześcijańskiego, przyjmują się codziennie, oprócz dni świątecznych, w kancelarji: Koszykowa 9.

FABRYKA

Lodowni pokojowych i  
Mebli kuchennych

pod firmą:

**„J. KUCHTA“**

właściciel K. Załęski, Warszawa, Piękna № 30, posiada na składzie wielki wybór lodowni po cenach fabrycznych. Cenniki gratis i franco. (2519)

KORZYSTNY INTERES.

**Hotel i Restauracja**

w mieście gubernialnem do wydzierżawienia; komorne rocznie rb. 8,500. W ratach półrocznych z góry. Kaucja na 12 miesięcy rb. 3,000. Oferty pod „Hotel” adresować: Biuro Ogłoszeń Ungra, Warszawa, Wierzbowa 8. (2737)

**ANTONI KRYSIŃSKI**

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca **Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno** na wagony, **Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbofineum** przeciwko grzybowi drzewnemu, **miel wapienny** dla celów rolniczych, **kamień wapienny** i t. p. materiały. Adres telegraficzny: „Dinas, Warszawa”. (2522)



STARA  
SLIWOWICA

import

T-wa „IMPERIAL“

w WARSZAWIE.

Nie powinna brakować na żadnym stole.

Cena 1/4 but. rb. 1 kop. 60.

(2267)

W SKŁADZIE PRZYSZŁYCH ŻON. — Więc pan chciałby koniecznie za żonę bogatą pannę lub wdowę?

— Tak.

— To proszę do pokoju numer trzeci, tam są same braki, ale bogate.

(Mucha)

**WĘGIEL**

drzewny, w dobrym gatunku, po rb. 83 za wagon.

**DESKI SOSNOWE** od 1/2" do 3" m. ang. włącznie, długość i szerokość tychże różna, po cenach dostępnych, sprzedaje Zarząd Lasów JW-go Hr. W. Broel-Platera i wysyła cennik na każde zapotrzebowanie.

Stacja dr. żel. Poleskiej—**Dąbrowica** Wołyń. (poczta i telegraf tamże). (2679)

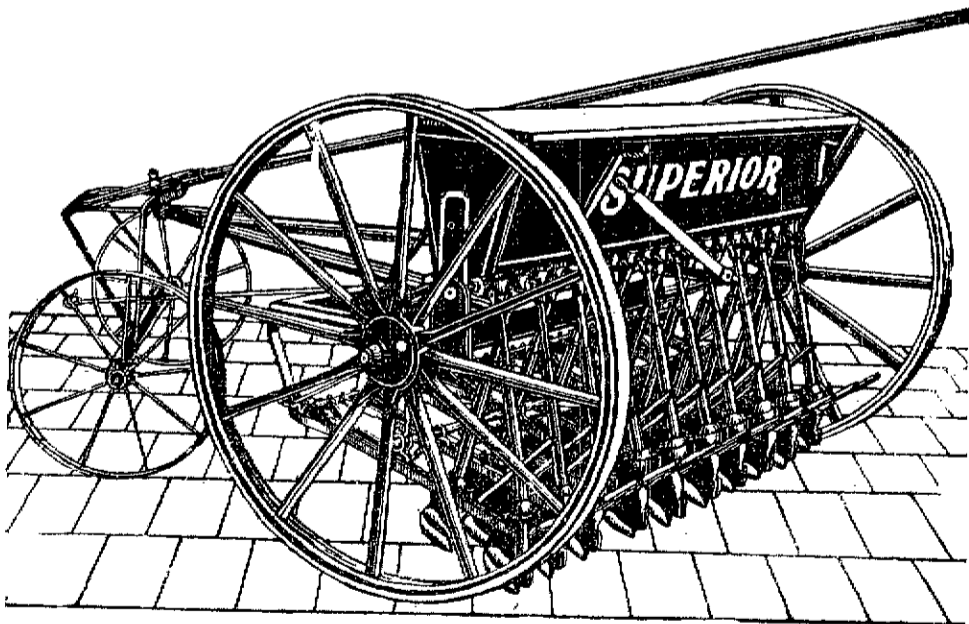
SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa № 4.

(2396)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



**SIEWNIK SUPERIOR,**

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno również od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siał będzie mak drobny, jak i gruby koński zab.

Wyłączna sprzedaż w Składzie maszyn i narzędzi rolniczych

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco.

(2480)

**MASZYNY ŻNIWNE**

FABRYKI

**M. C. CORMICKA**

W CHICAGO

Wiązalki  
Żniwiarki  
Kosiarki  
Żniwiarki  
do kłosów



Grabie  
konne  
Toczaki  
Części zapasowe  
Szpagat do wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

**CYRUS H. MC. CORMICK**

**RYGA, ODESSA,**  
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

Fabryka Tow. Akcyjnego

**„PUSTELNIK“**

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

DZIWNA PRZYCZYNA. — Cóż to, siedzisz w Warszawie?

— A tak, nie mam za co wyjechać. A ty?

— Ja właśnie wyjeżdżam, gdyż nie mam za co siedzieć w Warszawie. (Kolce)

# DOM BANKOWY H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

z polecenia niżej wymienionych instytucyj uskuteczni wypłatę kuponów, wylosowanych obligacyj oraz listów zastawnych.

Azowsko-Dońskiego Banku Handlowego.  
Besarabsko-Taurydzkiego Banku Ziemskiego.  
Wileńskiego Banku Ziemskiego.  
Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego.  
Dońskiego Banku Ziemskiego.  
Kijowskiego Banku Ziemskiego.  
Mińskiego Banku Handlowego.  
Michałowski Szlacheckiego Banku Ziemskiego.  
Niż-Nowogrodzko-Samarskiego Banku Ziemskiego.  
Połtawskiego Banku Ziemskiego.  
Tyfliskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.  
Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.  
Charkowskiego Banku Ziemskiego.  
Południowo-Ruskiego Banku Przemysłowego.  
Jarosławsko-Kostromskiego Banku Ziemskiego.  
Towarzystwa Kredytowego miasta Kijowa.  
Kurlandzkiego Miejskiego Towarz. Hypotecznego.

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.  
Towarzystwa Kredytowego miasta Mińska.  
Towarzystwa Kredytowego miasta Odessy.  
Towarzystwa Kredytowego miasta Tyflisu.  
Magistratu miasta Odessy.  
Magistratu miasta Poti.  
Magistratu miasta Połtawy.  
Towarzystwa Warszawsko-Wiedeńskiej kolei żel.  
Pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji.  
Bakińskiego Towarzystwa naftowego.  
Towarzystwa Wschodniego składów towarowych.  
Towarzystwa eksploatacji naftowej braci Nobel.  
Towarzystwa Zakładów Putiłowskich.  
Towarzystwa Rygskich Zakładów, dawn. Felser i Spółka.

(6416)

## DO KONKURSOWYCH EGZAMINÓW

Nowe wydanie inżyniera SZMULEWICZA:

Zbiór zadań z Fizyki (wydany d. 5 czerwca). Cena rb. 1. Konspekt z Fizyki (wydany d. 15 czerwca). Cena kóp. 50.

JEST TAKŻE DO NABYCIA:

Zbiór zadań z Algebry. Wydanie III. Cena rb. 1 k. 75. Uzupelnienie kursu Algebry. Wydanie II. Cena rb. 1 k. 50. Kurs teoretycznej arytmetyki. Cena k. 75. Zbiór zadań z geometrii. Wyd. II. Cena rb. 1 k. 30. Zbiór zadań z trygonometrii. Wyd. IV. Cena rb. 1 k. 50.

Na składzie u autora: Petersburg, ul. Iwanowska 6, m. 1. (6427)

### Lecznica dla dzieci

lekarzy Ziwa i Krukowskiego dla przychodzących. Przyjęcia od g. 9—1 za opłatą 30 kóp. Petersburg, Jekaterynhofski, prosp. 25 (przy moście Charlamowa). Telefon 6058.  
Szczepienie ospy, badanie mamek, cena mleka i t. p. (6430)

Wyjątkowo, z powodu choroby właściciela, sprzedaje się wzorowo i zamożnie od dawna prowadzony

### MAJĄTEK

Wiók 12, od st. kolei Nałęczów 6 wiorst, od Lublina 12 szosą. Pierwszorzędny z mniejszych co do kultury, inwentarzy, budowli. Obora zarodowa. Renomowana maślarnia. Buraki wyborowe. Budynki murowane. Nowy, z komfortem, obszerny dom w b. pięknym otoczeniu, ogrody. Rzeczka. Cena 85,000 rb. Gotówka około 50,000. Bliższe osobiste i listowne informacje przez p. Prądzyńskiego, stacja Nałęczów. (Nadwiśl. dr.) (6390)

— No, bądź zdrów—jest już bardzo późno, a tam żona czeka mnie z niecierpliwością...

— Z miotłą lub ze szczotką w rękę—rozumiem! (Kolce)

POZOSTAJĄCE POD ZARZĄDEM MINISTERSTWA FINANSÓW

### PETERSBURSKIE PRYWATNE KURSY BUCHALTERYJNE I HANDLOWE

założone przez M. W. Pobiedinskiego.

Petersburg, Newski prosp. № 102 (naprzeciwko ul. Mikołajewskiej).

Kursy buchalterji przygotowują teoretycznie i praktycznie do czynności buchalteryjnych osoby obojaj płci. Wydziały: ogólny buchalteryjny i specjalny.  
Pełny kurs trwa 5 i 8 miesięcy. Początek wykładów d. 1 września.

**Kursy handlowe dają osobom obojaj płci naukowe i praktyczne wiadomości w dziedzinie handlu, ekonomji i prawa dla objęcia posad w instytucjach handlowo-przemysłowych, finansowych i t. p., przygotowują do działalności nauzelecielskiej w szkołach handlowych, oraz służą do zakończenia ogólnego i specjalnego wykształcenia. Pełny kurs trwa 2 lata. Sposób wykładów wzorowany na wyższych niemieckich handlowych zakładach naukowych. Początek wykładów d. 10 września. Przyjmowanie prósb i wydawanie informacji odbywa się codziennie w kancelarji od g. 10—6; wszelkie szczegóły wysyłane są bezpłatnie; programy za 3 siedmiokop. marki.** (6432)

### ZAKŁADY MECHANICZNE

## E. PLAGE i T. LASKIEWICZ w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.  
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.  
Aparaty cukrownicze.  
Maszyny do wyrobu cegły.  
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

GRAND

## Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.  
Pierwszorzędny Dom familijny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną, usługą; elektryczne oświetlenie. Telefon № 544. (6431)  
André Waeytens, Propriétaire.

D-ra Szindler-Barnaj  
„Marjenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciw

## OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigułek

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuzkim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczących aptekach i składach aptecznych. (5877)

SZCZERZE I OTWARCIE. — Panne Heleno, dlaczego pani, idąc przez ulicę, ciągle się uśmiecha?

— Bo mi z tem do twarzy, proszę pana. (Mucha)

PIWOWAR młody, z kilkunastoletnią praktyką, mogący poprowadzić i część handlową, poszukuje miejsca od 1 września r. b. Warszawa, Krucza № 9, m. 34, dla K. O. (2722)

Polka X. X. brewet franc., niem., rus., polski, muzyka, malarstwo, szuka posady jako nauczycielka, opiekunka, towarzysząca; g. Warszawska, Włocławek, poste-restante. (6436)

BYŁY STUDENT Moskiewsk. uniwers., obecnie student. Lwowsk. politechn., poszuk. lekcji lub innego odpowiedniego zajęcia. Kobryń, gub. Grodzień. St. Bęklowski. (6439)

### DO SPRZEDANIA

w Częstochowie willa na wzgórzu wśród ogrodów, z pięknym widokiem. Wyborne źródło. Tanio. Bliższa wiadomość pod adresem. E. J. Nawrocki w Częstochowie, pocztowa skrzynka № 73. (6437)

CAŁA ORKIESTRA. — Trzeba, mężu, żebyśmy wyprawili bal.

— Bardzo dobrze. Wkrótce nawet zapewne zgłoszą się do mnie z weksłami: Icek Flet, Mojsie Fagot i Jankiel Batuta. Będzie więc cała orkiestra!... (Smigus)

### TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

## „SIELA”

Biuro Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalenie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędnych fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

# HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(5229)

## !! Mijającym zdrowie!!

POLECAM:

**Okulary i białki** z najlepszymi szklami wzrok wzmacniająco po rb. 1,20.

**Burki dla głuchych** od rb. 1. Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bębni sztuczne.

**Nowość!!**

**Aksamitki do zabkowania** po rb. 1.

**Bandaży ryprowe** z baterją elektryczną; nie krepują ruchów, nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.

**Przeparki menstruacyjne** (miesięczne) z poduszkami od 40 kop. i pasy brzuszne.

**Pończochy gumowe**, wyprawy połogowe.

**Srodki ochronne dla Pań i Panów.**

Cennik specjalny wysyła się bezpłatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD

**MICHAŁA**

(dawniej Jakóba) PIK

Warszawa, Miodowa № 1.

Z powodu chor. i wyjazdu zagr. sprzed. się **piękny majątek ziem.** w gub. Smoleńskiej, stacja Jarcewo, całkowicie lub części; 6 godz. jazdy koleją do Moskwy, 10 od stacji kol. Mosk.-Brzesk. Budynki murow. Dom mieszkalny z mebl. Park angielski. 400 szt. bydła i koni. Serowarnia. Płodoz. zaprowadz. Obszaru 2 tys. dz., z czego 1,000 dz. lasu, 600 gruntu orn., reszta łąk sypław. i torf. Majątek sprzed. się niżej ceny norm. Wielką część ceny kupna przyjm. się w pap. rząd. po kursie. Tamże sprzed. się 4 tys. pud. wybor. siana łąk. Piśm. of. adres.: Duchow-szczyzna, maj. Kułaszo, A. A. Murawjew. (6359)

## Hodowla zarodowa

w NABUNACH

poecza Kupiszki, gub. Kowieńska.

Sprzedaje krowy, cielice, byczki rasy Szwyc, byczki rasy Shmenthal, świnię rasy Berkshire oraz ogiery i klacze Ardeńskie. (6420)

Zygmunt Weclawowicz.

## MAJATEK

wyjątkowy, wysoko procentujący, bez serwitutów, 65 włók, 2 godziny od Warszawy położony, z łąkami, lasem i stałymi dochodami, **DO SPRZEDANIA** na dogodnych warunkach. Oferty dla osobistego porozumienia z właścicielem przyjmuje **biuro Ungra, Jerozolimska 78 w Warszawie, dla Emigranta.** (2724)

Zakład naukowy żeński

VI-klasowy z internatem

**Heleny Kowalewskiej**

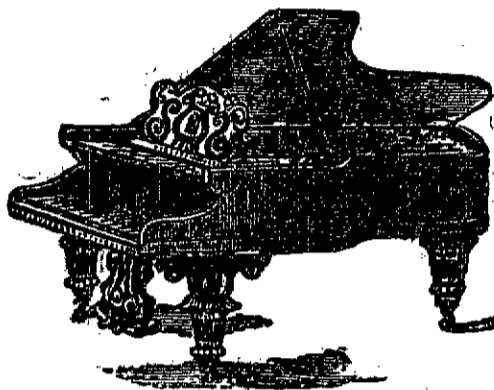
Warszawa, Marszałkowska 98,

przyjmuje zapisy uczennic codziennie od g. 4 do 5 po poł. (2659)

# GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



**Fortepianów i Pianin:** J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. **Melodykonów:** Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. **Aeolianów i Pianol:** The Aeolian Co, New-York. **Organów kościelnych:** Br. Rieger, na Śląsku Austriackim. (2341)

**SAMOBÓJCA.** — Słyszałeś o tym biednym Władku: najpierw chciał się utopić, potem zastrzelić, następnie otrudzić...  
— Ach, to okropnie! No i jakże skończył?  
— Wyobraź sobie: ożenił się! (Koleco)

## Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

Egzystujący od 1895 roku

**Hurtowy Skład Win Krymskich, Kawkaskich i Besarabskich.**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku kościelnego. (2607)

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

**FIZYCZNYCH PRZYRZĄDÓW i MODELI**

dla wszelkich Zakładów naukowych

**Stanisława STRAUSA**

Warszawa, Nowy-Świat 47.

PRZYJMUJE REPERACJE. (2608)

**W b. HERCULANUM**

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

2-gi Zakład Brązowniczo-Galwaniczny

**L. KARDASZYŃSKIEGO**

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

NOWY HOTEL

**„PRETORJA”**

otwarty w Warszawie

(Zielna 17, róg Siennej, 8-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.

— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGÓDNY. —

Światło elektryczne, kąpiele. — CENY UMIARKOWANE. (2613)

**PO POWROTCIE Z PODRÓŻY.** — W Szwajcarii przejeżdżałam przez długie

bardzo tunel.

— Czy to przyjemne?

— Nie wiem, bo byłam sama jedna w przedziale. (Mucha)



Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“).

Naczynia kuchenne, i stołowe. „Nikle, po cenach fabrycznych, Łódzka. Wanny. Prysznice.

Garnki kuchenne. Pralnie amerykańskie i t. p.

Ceny

umiarkowane. (2606)

## BEZ BÓLU

usuwa odciski, brodawki, skórę grubszą na podszawach, nieszkodliwy preparat specjalisty:

„KŁAWIOL”

Ap. KOWALSKIEGO

(wynalazcy „Sudorynu” od potu),

aptekarza w Warszawie, Graniczna 10. Cena 30 i 50 k. Z przes. za zalicz. 1,10 k. za 2 Klaw., po 30 i 50 k. Żądać w składach aptecznych. (2700)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO i SP.**

№ 2, Erywińska № 2

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

BERLIN.

Jedyny

**HOTEL POLSKI**

pod firmą

**Hôtel Métropole**

Pod Bismarck (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowski. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabaska. (6381)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek-kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

!! NOWOŚĆ !!

„PAS-GORSET”

Najświeższe modele gorsetów na sezon bieżący:

„Roxane” i

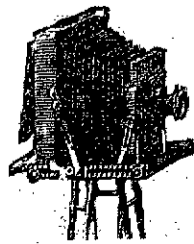
„Berthe Bonreiros”

poleca pracownia

gorsetów F. Kossobudzkiej

pod firmą „AU BON TRAVAIL”, Warszawa, 22, Nowy-Świat, 22. (2704)

**W RESTAURACJI.** — Czy szanowny pan zadowolony z jedzenia alla Nelson? — O bardzo rad jestem, iż tę potrawę właśnie wybrałem. Będę pamiętał święcie, aby jej na przyszłość... unikać. (Koleco)



## P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65.

Piła: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących, i Edwardsa — trzochromatyczne. Wielki wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy. Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy. (2699)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg «Kraj», Warszawski Oddział «Kraj» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1149



Petersburg, 9 (22) lipca 1904 r.

Rok XXIII. № 28

Treść Działu Głównego i «Zycia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtworzająca obraz Fr. Bartholdi: «Lafayette i Washington».

## O ALFABET LITEWSKI.

### II.

Działacze i myśliciele, którym zawdzięczamy całą tę historję, zdradzali na każdym kroku zdumiewającą niewiadomość.

Zwyczajem wszystkich prawie misjonarzy i kulturtregerów, niósących w obce kraje dobrodziejstwa swojej kultury, a nie wiedzących, że i bez nich była tam już pewna kultura, uczeni dobrodziejcy ludu litewskiego zabrali się do roboty, nie mając wyobrażenia ani o tym ludzie, ani o jego języku i współczesnej literaturze, ani nareszcie o dość długiej historii jego piśmiennictwa. Nie doszło do ich świadomości, że używanie alfabetu łacińskiego do języka litewskiego ma za sobą czterowiekową tradycję, że istnieli oryginalni pisarze litewscy (w tej liczbie niepospolity poeta Donalitis). Oni raczyli wiedzieć tylko to, że istnieje jakiś nieociosany chłop litewski, łaknący alfabetu rosyjskiego i zdalny jedynie na materiał etnograficzny.

Wbrew wszelkim zapewnieniom I. P. Kornilowa («*Russkoje dieło w siewiero-zapadnom kraje*», Petersburg, 1901) i innych uczestników tej epopei alfabetycznej, skutek tych wszystkich usiłowań był wręcz przeciwny temu, czego się spodziewano i do czego niby to dążono. Czcionki rosyjskie w książkach litewskich miały zbliżyć litwinów do rosjan i przywiązać ich do państwa; tymczasem wykopywały one coraz większą przepaść między litwinami a państwem i społeczeństwem rosyjskiem. Od polaków litwini może

się oddzielali, ale do rosjan też się nie zbliżali.

Podobne zakazy mają to do siebie, że zamieniają rzeczy najzwyklejsze i powszednie na jakieś świętości i bożyszcza. Zakażcie komuś mówić pewnym językiem, a z pewnością mówienie nim w zaufanym kółku, a może nawet tylko w cztery oczy, stanie się jakąś niezwykłą uroczystością i celebrowaniem nabożeństwa.

Zakaz alfabetu łacińskiego dla książek i wydawnictw litewskich był jednym z niepokojących a bardzo ważnych czynników rozbudzania patriotyzmu, a nawet szowinizmu litwinów, owej tak zwanej „wszechlitewskości“. Z tego względu ma on może nawet zasługę przed narodem litewskim, tylko że nie w moich oczach, gdyż dla mnie wszelki szowinizm jest nietylko wstrętny, ale nawet szkodliwy właśnie dla jego uprawiaczy.

Narzucając alfabet rosyjski litwinom, robiono gorliwie wszystko, co tylko można, ażeby obrzydzić i zohydzić w oczach ludu to, co rzekomo protegowano.

Nie mogąc wydawać własnych gazet, nie mając własnych książek popularnych, dotyczących choćby tylko gospodarstwa wiejskiego, litwini uciekali się do gazet i książek polskich, a chociaż ich to jeszcze nie polonizowało, to jednak zbliżało więcej do polaków, aniżeli do rosjan. Zresztą są to rzeczy drobne, nie mogące silnie zaważyć na szali.

Zakaz piśmiennictwa litewskiego w kraju własnym, w kraju rdzennie litewskim, wywołał niezwykły rozkwit tego piśmiennictwa zagranicą, z którem to piśmiennictwem litwini rosyjscy, nie skazując się na pewnego rodzaju samobójstwo umysłowe i moralne, muszą czuć się w ścisłym i nierozzerwalnym związku, czyli ciążyć na zewnątrz państwa. A dziś samych gazet i innych czasopism litewskich wychodzi w Prusach i w Ameryce przeszło 20. Jak sprawa ta stała do r. 1896 włącznie, można widzieć po części z broszury A. Jonasa Zanavikutisa: «*Statistique des livres lithuaniens imprimés en Prusse de*

*l'an 1864 jusqu'à la fin de l'an 1896, et Appel de la nation lithuanienne*» (Tylża, 1897).

Tak więc przeszło dwa miliony litwinów rosyjskich nie posiadały dotychczas centrum umysłowego w kraju własnym; a mieliśmy za to dość ciekawe widowisko „centrów“ wyłącznie zewnętrznych, pozakrajowych.

Należy oddać sprawiedliwość publicystom rosyjskim i prasie rosyjskiej wogóle, że w jej łonie zjawiały się coraz głośniejsze protesty przeciw nienormalnemu położeniu litwinów pod względem ich potrzeb umysłowych i kulturalnych.

Tak jeszcze w r. 1884 powstał Siergijusz Aksakow w ówczesnej „Rusi“ (Nr. 8, str. 52) przeciwko narzucaniu azbuki litwinom. Obok Aksakowa stanął godnie profesor Wł. Łamanskij, najprzód w swoim dziele: «*Tri mira azijsko-jeuropejskago matierika*» (wydanie 1892 roku, str. 123—126), a następnie w wydawanej przez siebie «*Ziwoj Starinie*» z r. 1896. Głos w obronie abecadła litewskiego podnosił także od czasu do czasu docent uniwersytetu petersburskiego i bibliotekarz Akademii nauk, Edward Wolter.

Z gazet, o ile wiem, najgoręcej występowały w sprawie litewskiej „Pietierburgskija Wiedomosti“, począwszy od roku 1896, a głównie od r. 1897. Za nimi poszedł „Syn Otieczestwa“ (dziś już nieistniejący). Zdaje się, że nawet „Grażdanin“ przemawiał za litwinami, a co najdziwniejsze, to to, że w „Nowom Wremieni“ w r. 1902 p. W. Moszkow wydrukował artykuł przyjazny litwinom i domagający się dla nich ich własnego alfabetu, choć zresztą zwykle „Nowoje Wremia“ traktuje litwinów, podobnie jak i innych „inorodców“, w sposób drwiący i pogardliwy.

Tak w prasie, jakoteż w medytacjach kancelaryjnych na ten temat stawiano kwestję alfabetu litewskiego w fałszywym świetle.

Tak np. łamano sobie głowy nad rozwiązaniem pytania: czy można oddawać dźwięki języka litewskiego literami rosyjskimi?

Pytanie to puste i obojętne. Nie ulega wątpliwości, że nie tylko litery rosyjskie, ale wogóle litery jakiegokolwiek bądź alfabetu nadają się do mniej lub więcej dokładnego oznaczania dźwięków każdego języka. Dziś nam się wydaje, dzięki długotrwałym skojarzeniom i przyzwyczajeniu, że alfabet rosyjski jest najodpowiedniejszym do pisania po rosyjsku, a alfabet łacińsko-polski do pisania po polsku. Tymczasem mogłoby być całkiem naodwrot, i żaden z tych języków nicby na tem nie stracił. A więc i język litewski można bardzo dobrze oddawać literami rosyjskimi. Ale nie o to tu chodzi. Kwestja sprowadza się do tego, czy sam naród życzy sobie nowego alfabetu. Jak chimera byłaby chęć narzucenia rosjanom alfabetu łacińskiego, tak również chimera są wszelkie próby narzucania litwinom alfabetu rosyjskiego.

Falszywą też nutą rozbrzmiewają owe odzęgnywania się litwinów i ich obrońców od polsko-łacińskości i twierdzenie, że w alfabecie litewskim „niema ani jednej litery polskiej”. Przecież podobne twierdzenie jest najoczywistszym nonsensem. A z drugiej strony, choćby nawet litwini przejęli żywcem alfabet polski, t. j. łaciński z polskimi modyfikacjami i dodatkami, to jednak przez to język ich nie stałby się polskim. Nawet absolutna tożsamość nie tylko alfabetu, ale nawet języka do niczego nie obowiązuje ani w kierunku przyjaźni, ani w kierunku nieprzyjaźni. Przecież Anglicy i Amerykanie północni, Włosi królestwa włoskiego i Włosi w Szwajcarii, Francuzi we Francji i Francuzi w Szwajcarii i t. d., używają rietylko jednakowych alfabetów, ale także jednakowych języków, a pomimo to nie czują się temi samymi narodami. Co więcej, nawet w łonie tego samego narodu toczą się walki stronnictw, wzajemne tępienie się i t. d., i t. d. Nie mieszajmy pojęć i nie traćmy czasu na bezsensowne argumenty, stawiane ze złą wiarą.

A z drugiej strony nie zapominajmy, że w ciągu tych lat czterdziestu weszło do Rosji drogą kontrabandy i kontrafakcji kilka milionów egzemplarzy litewskich wydawnictw zagranicznych, wzajemian zaś za to uszło zagranicę kilka milionów rubli. Walczono wprawdzie z tem złem wszelkimi sposobami, z jednej strony za pomocą konfiskat, z drugiej zaś strony nakładając grzywny i inne kary administracyjne. Na samych ko-

morach celnych skonfiskowano: w przeciągu czasu od r. 1891 do 1893—egzemplarzy 37,718, od r. 1894 do 1896—egz. 40,335, od r. 1897 do 1899—egz. 39,024, od r. 1900 do 1902—egz. 56,182. Ile skonfiskowała policja na targach i w domach prywatnych, nie wiadomo. Obliczają w przybliżeniu, że skonfiskowano wszystkiego razem do pół miliona egzemplarzy. Ale konfiskaty te, ogarniające tylko niewielką część przemycanego towaru, oraz inne kary, tylko podniecały upór walczących, a nie zmniejszały wcale strat ekonomicznych społeczeństwa, a pośrednio i państwa, gdyż tak za egzemplarze skonfiskowane, jak i za nieskonfiskowane trzeba było płacić księgarzom zagranicznym i ich agentom.

Nie należy też zapominać o emigracji litwinów do Ameryki, gdzie obecnie mieszka ich od 250 do 300 tys., t. j. około 12 proc. całego ludu, i gdzie, oprócz wielu książek, wychodzi, zdaje się, około 20 czasopism litewskich. Wprawdzie emigracja zależy przede wszystkim od przeludnienia i od ogólnych warunków ekonomicznych danego kraju i nie pozostaje w związku z ostracyzmem alfabetowym. Trudno jednak zaprzeczyć, że dość znaczny zastęp inteligencji litewskiej opuścił Rosję i wyniósł się do Ameryki, albo przynajmniej do Prus, ze względu na możliwość niekrępowanej działalności literackiej i publicystycznej, ze względu na możliwość wypuszczenia tam w świat choćby tylko modlitewników, śpiewników, elementarzy, wypisów, książek dla młodzieży, kalendarzy, poezyj, zbiorów pieśni ludowych, popularnych dzieł historycznych, gospodarskich, gramatyk i t. d., a więc wydawnictw całkiem niewinnego charakteru, których produkowanie teraz, po zniesieniu niefortunnych zakazów i ograniczeń, będzie mogło w znacznej części przenieść się na grunt rodzimy, rdzennie litewski, ulegając jedynie reglamentacji ze strony ogólnie obowiązującej cenzury państwowej.

Nareszcie przekonano się, że, pomimo drogości towaru, pomimo niebezpieczeństw, związanych z kontrabandą, pomimo konfiskat, pomimo kar pieniężnych za posiadanie książek, pomimo aresztów osób, zajmujących się sprzedażą tych książek, że, pomimo tego wszystkiego, wydawnictwa litewskie, drukowane zagranicą, rozchodzą się dziesiątkami tysięcy egzemplarzy, a że nawet rozdawanie darmo książek, wydrukowanych kosztem skarbu czcionka-

mi rosyjskimi, celu nie osiąga. I oto w ostatnich latach stwierdzamy coraz natarczywsze upominanie się samych władz administracyjnych o to elementarne prawo ludu litewskiego. Inicjatywa wychodziła zwykle od miejscowych gubernatorów, jak np. od gubernatora kowieńskiego Rogowicza i jego poprzednika Suchodolskiego. W roku 1903 nowy generał-gubernator guberni litewskich, książę Światopólk-Mirskij, wystąpił z memorjałem, zredagowanym przez zarządzającego kancelarją A. Charuzina<sup>1)</sup>, w którym to memorjale z druzgocącą logiką wykazano cały bezsens i szkodliwość dla państwa wszelkich owych środków ograniczających w zastosowaniu do alfabetu litewskiego. Zwrócono tu także uwagę na złudzenie zwolenników zakazu, jakoby sam lud litewski używał już pisma rosyjskiego do oddawania dźwięków swego języka. Całe to używanie sprowadza się do listów, które niepiśmiennym żołnierzom litwinom pisują na ich prośby ich koledzy rosjanie. Listy podobne mogą być tylko z wielką trudnością odcyfrowywane przez inteligencję wiejską.

Wskutek kołatania ze strony władz miejscowych, zajęły się poważnie tą sprawą także władze centralne, a zwłaszcza ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo oświaty. W ministerstwie oświaty polecono rozpatrzenie sprawy i zaopiniowanie o niej komitetowi uczonemu, którego członek, p. H. Wissendorff, wypracował bardzo obszerny i wyczerpujący referat, oczywiście na korzyść alfabetu litewskiego.

Potężne i decydujące słowo wyszło od Senatu rządzącego, który, z powodu dwóch konkretnych spraw, jednej inżyniera-technologa Antoniego syna Klemensa Maciejowskiego przeciw księciu Mikołajowi Włodzimierzowiczowi Szachowskiemu (zob. decyzję zjednoczonej sesji cywilnego kasacyjnego i 1-go departamentu Senatu rządzącego z 14 grudnia 1902 r.), drugiej—byłego studenta uniwersytetu petersburskiego, Pawła syna Adama Wyszyńskiego (zob. referat senatora A. N. Markowicza z 13 maja 1903 r.), wypowiedział w sposób jasny i stanowczy, że niema żadnego prawa, zabraniającego drukowanie książek i innych wydawnictw litewskich literami łacińskimi, że zatem wszelkie środki, ograniczające swobodę ruchów na tem polu, są prosto naruszeniem prawa.

<sup>1)</sup> Niektóre ustępy tego memorjału wyszły, zdaje się, z pod pióra profesora uniwersytetu kazańskiego A. I. Aleksandrowa.

Wdzięczność i cześć mężom, którzy rozświecali i prostowali drogę, prowadzącą do rozwiązania tej oplakanej kwestji. Dziś rozwiązanie to wydaje nam się może tak prostem, a sama kwestja tak skromną, że nie warto się nad nią zastanawiać. Jeżeli jednak pomyślimy, że całe komisje traciły czas i łamały sobie głowę, nie wiedząc, z której strony zabrać się do rozwiązania; jeżeli obliczymy, ile to stosów papieru zapisano dowodami *pro* i *contra*, ile flaszek atramentu zużyto i ile piór stepiono, — to doprawdy nasze lekceważenie zamieni się na szacunek i podziw. Na szarem tle życia współczesnego były to „czyny“, czyny ciche, nie wywołujące wrzawy, ale zawsze czyny.

Dzień 24 kwietnia (7 maja) r. 1904, w którym, zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości i rozumnie pojętego pożytku państwa, nastąpiło Najwyższe zatwierdzenie uchwały Komitetu ministrów, będzie pamiętnym w dziejach kultury i umysłowości nie tylko całego państwa rosyjskiego, ale może nawet w dziejach kultury powszechnej. W dniu tym zdobyto ostatecznie jedną z licznych twierdz, bronionych przez przesady, przez pomieszanie pojęć i przez nieporozumienia, szkodliwe dla całego państwa i dla rozmaitych grup społecznych, państwo to zaludniającego. W dniu tym zrozumiano wielkie znaczenie zasady: *leben und leben lassen*.

Z rzetelnem uznaniem cieszyć się powinniśmy, że czynniki, od których to zależy, spłoszyły odważnie jedną ze zmór, duszących dzisiejsze społeczeństwo, usunęły jedno ze źródeł wiecznego niezadowolenia i demoralizacji.

J. Baudouin de Courtenay.

## PAWEŁ KRÜGER.

Do grobu zeszedł starzec, który do niedawna jeszcze osobą swoją cały świat zajmował. Albowiem osoba jego była wcieleniem idei wielkiej i szlachetnej. Paweł Krüger reprezentował ideę wolności, ideę nieskończonych ofiar i poświęceń, dla utrzymania wolności składanych.

Był, jak wszyscy niemal jego współbracia, w jednej skórze rolnikiem i żołnierzem. Twardą ziemię transwaalską, na której osiedlił się po długich wędrówkach, ukochał całą duszą. Ziemia ta wdzięczną dlań była. Ferma, którą za 1,500 funtów szterlingów zakupił, kryła w łonie swem pokłady szlachetnych kruszców i szczęśliwego posiadacza

uczyniła człowiekiem bardzo bogatym. W nieskomplikowanej, prostej duszy Krügera dwa uczucia dominowały: miłość dla krainy, którą los wyznaczył mu za ojczyznę, i nienawiść do obcych, którzy krainę tą zawładnąć chcieli.

Te dwa uczucia gorzały w duszy Krügera z taką mocą, że płomień ich udzielił się całemu ludowi boerów. Czterokrotnie z rządu, w r. 1883, 1888, 1893 i 1898, obierano go prezydentem rzeczypospolitej transwaalskiej. Mogli-z zresztą osadnicy holenderscy znaleźć lepszego przedstawiciela? Krüger uosabiał zalety i cnoty boera. Posiadał olbrzymią siłę fizyczną, która w dalekim zakątku, gdzie człowiek zmuszony jest do ciągłych walk i zapasów, stanowi nieoceniony przymiot. Nie zawstydział sąsiadów wyższem wykształceniem, ale imponował im zdrowym rozsądkiem chłopskim i przebiegłością. Z młodzieńczych lat jego opowiadają następującą anegdotę. Kiedy Paweł Krüger starał się o względy późniejszej swej żony, Elizy Steijn, miał kilku współzawodników. Jeden z nich zwłaszcza wydawał mu się przekornym i niebezpiecznym. Niecierpiał go. Dziewczę obawiało się, iżby między rywalami nie przyszło do krwawego starcia. Wymogło tedy na Krügerze, iż ręka jego nie dotknie konkurenta. Krüger dotrzymał przyrzeczenia. Gdy atoli współzawodnik stawał się coraz zuchwalszym, Krüger, spotkawszy go raz na koniu, żelazną swą pięścią palnął w głowę wierzchowca. Jakby piorunem rażony, koń zwałił się na ziemię, jeździec w upadku złamał nogę.—Tak dotrzymałeś słowa? woła z wyrzutem Eliza Steijn. Krüger odpowiada z flegmą: — Wszak *jego* nawet palcem nie tknąłem...

Pisać ortograficznie nie umiał. Jedyną jego lekturą była biblja. Otoczony liczną rodziną, żywot wiódł patriarchalny. Żona obdarzyła go szesnaściorgiem potomstwa. Choć majątek jego wzrósł ogromnie, Krüger nie wyrzekł się na chwilę obyczajów prostych i skromnych. Pozostał typowym osadnikiem boerskim. To jednał mu wśród swoich popularność i znaczenie. On zaś, czując swoje wpływy i swoją moc, nawykł rządzić w rzeczypospolitej, jako władca absolutny. Z biegiem czasu siła charakteru, którą obdarzyła go Opatrzność, zmieniała się w upór zawzięty i niepokonany.

Co w tym niepospolitym człowieku było silniejsze jednak: miłość do przybranej ojczyzny, czy też nienawiść do obcych, do *ouitlander*'ów — do Anglików? — osadzić trudno. Polityka Krügera była w wysokim stopniu polityką nienawiści. Nienawiść łatwiej jest szerzyć wśród tłumów, niż miłość. Rządy Krügera przygo-

towały grunt do tej rozpacznej, niesłychanej w dziejach walki, której cały świat przyglądał się później z podziwem.

Naprzeciw tej wybitnej indywidualności stała inna, również potężna: Cecil Rhodes, apostoł imperializmu wielkobrytańskiego. Wyprawa Jamesona w 1895 r. była pierwszym widomem zderzeniem się tych dwóch indywidualności. Krüger zwyciężył. Jameson, osaczony pod Krügersdorfem, musiał poddać się przemagającej sile boerów. Tryumf małej rzeczypospolitej obudził powszechny entuzjazm. Cesarz Wilhelm posłał wówczas Krügerowi swój historyczny telegram z powinszowaniem...

Niewątpliwie na tem skończyć się nie mogło. Sympatje narodów cywilizowanych stały wyraźnie po stronie boerów, strzegących tak pilnie swej niepodległości. Być może, iż Krüger przecenił wartość tych sympatji. Jemu, dla którego słowo równało się gotowości do czynu, wydawało się zapewne, iż w polityce międzynarodowej, jak w stosunkach między sąsiadami fermerami, na przyjaźń liczyć można.

Położenie stawało się coraz bardziej naprężonem. Nie brakło usiłowań, by doprowadzić do porozumienia. Napróżno! Wśród społeczeństwa angielskiego brał górę jingoizm; wśród osadników boerskich rosła nienawiść do obcych... W lecie 1899 r. nastąpił wybuch.

Wszyscy pamiętamy przebieg tej bohaterskiej walki między małemi rzeczpospolitemi transwaalską i orańską z jednej strony, a potężnem mocarstwem światowem z drugiej. Półtrzecia roku trwała wojna. Skończyła się, jak skończyć się musiała. Słaby musiał uleść silniejszemu.

Jeszcze przed końcem wojny Krüger opuścił Transwaal i na krzyżowniku, ofiarowanym na ten cel przez królową Wilhelminę, udał się do Europy. Widział już wtedy, że lud boerski nie jest zdolny pokonać z bronią w ręku możnego przeciwnika — że będzie w walce pokonany. Więc przypomniał sobie o objawach życzliwości i przyjaźni, których osadnicy boerscy doznawali ze wszystkich stron, już to po wzięciu do niewoli Jamesona, już po pierwszych zwycięstwach, odniesionych nad Anglikami.

I powtórzyła się historia, znana już w dziejach XIX stulecia... We Francji witano Krügera, jak bohatera. Sypano mu kwiaty pod nogi, raczono ognistemi panegiriami. Pamiętam jego wjazd do Paryża, ów entuzjazm niesłychany, nieokielzany!... Lecz już w Paryżu Krüger musiał spostrzedz, że między objawami życzliwości i entuzjazmu,

a istotną pomocą droga daleka. Loubet przyjął sędziwego emigranta serdecznie. P. Delcassé nic nie mógł mu powiedzieć, prócz wyrazów szczerzego współczucia. Krüger pamiętał depeszę cesarza Wilhelma—wiedział, iż w Niemczech wszystkie sympatje były po stronie boerów. Puszczą się tedy w drogę do Berlina. Może tam znajdzie poparcie, może potężny monarcha zgodzi się pośredniczyć między zwyciężoną rzecząpospolitą a rządem angielskim... W Kolonii zatrzymano wygnańca. Oświadczone mu, że dla pokonanych nie ma miejsca w Berlinie. Krüger udał się do Holandji.

Jego rola polityczna była skończona. Zawzięty i nieublagany, musiał patrzeć, jak rząd angielski dyktował warunki pokoju. Musiał patrzeć, jak wysłańcy boerscy przyjmowali z wdzięcznością te warunki, bo zwycięzca okazał zwyciężonemu względność. On nie chciał zgodzić się na upokorzenie. Wolał umrzeć na obcej ziemi, niż ujrzeć własną, pozbawioną wolności.

Historja wypowie swój sąd o Krügerze. Orzeknie, czy mądrze uczynił, ciągnąć swój naród do wojny, w której zwycięstwo nie było możliwem, a która okupioną została tysiącami ofiar, strumieniami łez, ruiną materialną całego kraju. Zdawało mu się może, że jeśli jednostka może podjąć walkę pod hasłem: «zwyciężyć, albo zginąć!» to i cały naród może pod takim hasłem walczyć. Omylił się. Jednostki mogą przekładać śmierć nad klęskę. Narodowi klęska przynosi nie zgon, ale upadek.

Historja wypowie swój sąd o Krügerze. Nam, przed świeżym jego grobem, należy pchylić głowę z największym szacunkiem. Maż ten, który cały żywot poświęcił swemu krajowi, u schyłku lat patrzeć musiał, jak wszystkie jego usiłowania w niewcz obrócone zostały. *Nessun maggior dolore...*

Gordon.

## NARODOWA DEMOKRACJA W BERLINIE.

Gdy „Narodowiec“, po kilku miesiącach istnienia, zakończył swój efemeryczny żywot, wszechpolacy berlińscy muszą szukać dla swych enuncjacyj gościny w poznańskim „Gońcu Wielkopolskim“. Na szpaltach tego pisemka znajdujemy obszerną korespondencję z Berlina, omawiającą położenie i stosunki tamtejszego „Polskiego Tow. Demokratycznego“.

Artykuł ów, bardzo niejasny i mglisty, stwierdza, iż narodowi demokraci w Berlinie prowadzą „życie odosobnione“. Wyrażenie to nie jest dokładne. Należałoby powiedzieć: życie suchotnicze. To też roczne walne zebranie, mające odbyć

się w najbliższych dniach, zajmie się sprawą reform, które mają w wątły organizm wlać uzdrawiające zapasy świeżej krwi.

Jakież są przyczyny tej anemji? Korespondent objaśnia, iż polski robotnik w Berlinie, posiadający „silnie rozwinięty zmysł praktyczny, czuje niechęć do wszelkiego „teoretyzowania“. W tem naiwnem tłumaczeniu tkwi przyznanie, iż program berlińskiego Tow. Dem. buja w abstrakcyjnych mrzonkach, które nie są w stanie wytrzymać krytyki zdrowego rozsądku. Inny sposób vegetacji Tow. Dem. upatruje autor w przejściu „Dziennika Berl.“ na własność p. Karola Rosego, który odrazu w pierwszym numerze oświadczył wyraźnie, że pismo jego będzie narodowem i demokratycznym, ale nie „narodowo-demokratycznym“ w znaczeniu wszechpolskiem. To tłumaczenie było silne swą prostotą. Okazało się przecież, iż narodowa demokracja w Berlinie niema w sobie dość mocy na utrzymanie tak małego świstka, jak próbował wydawać go p. Wróbel. I cóż warto jest stronictwo, które nie może rozwijać się dlatego, że ktoś inny prowadzi swoje własne pismo w odmiennym duchu?

Lecz w artykule „Gońca“ brzmi zapewnienie, iż „Polskie Tow. Dem. w Berlinie“ stanie się w przyszłości—kto wie, czy nie bliższej—członkiem większego, jednolitego organizmu, że weźmie udział w ogólnym zorganizowanym ruchu demokratyczno-narodowym w państwie pruskim“. Byłaby to zapowiedź, iż wszechpolacy zamierzają skorzystać z rozdrażnienia ludności wielkopolskiej, by na zmacone wody zarzucić swe sieci?

Fakt to niezbity, iż rząd pruski wszelkimi siłami dopomaga szerzeniu się radykalizmu wśród społeczeństwa wielkopolskiego. Wyrobienie polityczne atoli i trzeźwa roztropność ogółu wielkopolskiego broniły go dotychczas skutecznie przed propagandą wszechpolską, która, mimo wszelkich usiłowań, w W. Ks. Poznańskim nie zdołała dotąd zapuścić korzeni. Wątpić należy, aby nawet w dzisiejszych warunkach lepiej się jej powiodło. Społeczność wielkopolska ma również „silnie rozwinięty zmysł praktyczny“ i stroni od „teoretyzowania“, którego celem jest bezpłodna i niebezpieczna agitacja.

Berlin.

Widz.

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

### „W SŁUŻBIE U ŻYDÓW.“

Trzy opinie.

Historja, która sprawę służby chrześcijańskiej u żydów postawiła na porządku dziennym, jest znana i świeża, wystarczy przeto przypomnieć ją w krótkich wyrazach. Pewien filantrop, nazwiskiem Stern, zapisał w testamencie Towarzystwu Dobroczynności jakąś sumę, od której procenty iść miały na nagrody „dla sług chrześcijańskich, służących u żydów-kawalerów“. Antysemitki pi-

sma podniosły alarm. Nie przeszkodziło to Towarzystwu zapis przyjąć. Gdy jednak alarm trwał dalej i pewien niepokój począł budzić wśród zainteresowanych tą sprawą, biskup-sufagan warszawski, ks. Ruszkiewicz, wystąpił z publicznym listem, wyjaśniającym i analizującym sporną kwestję. Zwyczaj trzymania służby chrześcijańskiej u żydów od pół wieku przeszło się praktykuje, „o tym zwyczajowi władza duchowna wie i nie potępia go“—powiada czcigodny pasterz, a dalej energiczna odprawę daje niepowołanym prokuratorom: „Nikt przeto nie może i nie ma prawa surowszych sądów w tej sprawie wydawać, aniżeli sama władza, która z urzędu stać winna na straży prawa kościelnego“.

Było to powiedziane jasno i energicznie.

\* \*

Jeden z warszawskich kapłanów, z którym mówiłem w tej sprawie, rad jest bardzo, że z pożądanej wysokości nastąpiło wyjaśnienie, mające znaczenie i moc autorytetu.

— Często przy spowiedzi miewamy o to kwestję. „A to, proszę księdza, chciałam się jeszcze wypowiedzieć, że służę u żydów. Ale ja o tem nic nie wiedziałam, kiedy się godziłam, że to żydzi, bo to państwo nie do żydów nie podobne i jedzą wszystko, jak u nas...“ W takich razach pytamy, czy znajduje służąca w tej służbie jakie przeszkody co do pełnienia obowiązków religijnych. Tych przeszkód nigdy się nie okazuje. Tłumaczymy więc, iż sama służba u żydów grzechem nie jest. Taka służba mogłaby stać się okazją do grzechu, gdyby żydzi-państwo okazywali jakakolwiek chęć pociągnięcia sługi do odstępstwa. O tem mowy nigdy jednak nie było. Przeciwnie, wszystkie świadectwa są zgodne, że żydzi dają służbie chrześcijańskiej nawet więcej wolności dla spełniania obowiązków religijnych, aniżeli to w wielu domach chrześcijańskich bywa.

Po chwili ciągnął:

— Co do mnie osobiście, to nawet chętnem okiem spoglądam na ten stan, jaki się obecnie wytworzył, widzę bowiem w tem jedno z przejść stopniowych, jakby jeden ze schodów, prowadzących żydów do chrześcijaństwa wogóle. Wiem dobrze, iż żydzi, posługujący się służbą chrześcijańską, aż nadto często nie mają żadnej religji w duszy. Obecność przecież chrześcijanina czy chrześcijanki w domu żydowskim, choćby na skromnym stanowisku sługi, wprowadza do tego domu pewne tradycje moralne i humanitarne, pewne zwyczaje i poglądy, wyrobione przez chrześcijańską kulturę, które często nie są bez wpływu. Wiem o tem dobrze z doświadczenia. Bardzo wykształceni i honorowi żydzi dowiadują się nieraz tego i owego od swoich sług chrześcijańskich. Na dzieci zwłaszcza dobra, pobożna sługa miewa często wpływ widoczny i niemały. Otóż te tradycje chrześcijańskie są wielką siłą i ludzie wśród nich wychowani u nas są zarazem bliżsi tej wielkiej rodziny, która się nazywa chrześcijaństwem, i tej mniejszej, która się nazywa — polskiem społeczeństwem. Są tem samem bliżej tej zupełnej i ostatecznej asymilacji, poza którą, jako program uregulowania stosunków polsko-żydowskich, nie się nie dało wy- naleźć...



Jakie są jednak powody, skłaniające żydów do trzymania służby chrześcijańskiej?

Powiedziała mi to pewna znajoma pani z inteligentnych sfer żydowskich, znana ze swoich talentów gospodyni:

— Trzeba najprzód panu wiedzieć, iż istnieją dwie kategorie żydów, trzymających służbę chrześcijańską i, co za tem idzie, również dwie osobne kategorie tej służby. Żydzi zasymilowani lub asymilujący się używają tych samych kucharek, pokojówek, mamek, nianiek, lokai, co i chrześcijanie. Prowadzą oni kuchnię ogólną, obchodzą niedziele, a przynajmniej nie obchodzą szabasów, i t. d. Z tych właśnie powodów nawet używanie służby żydowskiej jest niemożliwe. Żydzi, chcąc zerwać z żydowszczyzną, muszą posługiwać się chrześcijańską służbą, chyba żeby bez służby musieli się obchodzić. Ta konieczność zresztą jest przyjemną. Służba chrześcijańska jest lepsza, czystsza i nawet... tańsza. Dobrze, wykwalifikowane sługi żydowskie są rzadkie, a więc drogie. Z taką służą ja naprzykład, która nie mam pojęcia o żargonie, nieumiałabym się rozmówić, porozumieć. W innych domach pan lub pani mogłaby się jeszcze porozumieć z żydowską służącą, ale dzieci już zupełnie tego nie potrafią. Więc mus poprostu.

— A druga kategoria slug i „państwa“?...

— Druga kategoria „państwa“ to żydzi chałatowi; druga kategoria slug to te, które się w pogardliwym języku ludowym nazywa „żydowskimi sługami“. Od niepamiętnych zapewne czasów czynność „palenia żydom w piecu w szabas“ oznaczała wykołajenie się i upadek. Dziś ta kategoria służących również rekrutuje się z istot wykołajonych, pijacek, kobiet, które przeszły przez kryminal i t. p. Licha płaca, małe wymagania, dużo roboty—oto ich dola. A że czasem taka sługa odwetuje sobie to wszystko, zwymyślawszy panią w bogatym narzeczu Powiśla — to drobiazg, o którym nazajutrz już się nie pamięta. Te służące nigdy nie są oczywiście kucharkami; są to posługaczki, nianki, u bogatszych pokojówki, wreszcie mamki, o które wśród żydówek nadzwyczaj trudno... Nianki zwłaszcza są pożądane dlatego, że uczą one zarazem dzieci polskiego języka, rozmawiając z nimi po polsku, a przy dzieciach to i rodzice korzystają, za jedną cenę; konwersacja polska zaś bardzo im się przydaje.

— Wracając do postępowych żydów, czy mają oni jakie trudności w znalezieniu chrześcijan-służących?

— Wcale żadnych. Najczęściej służąca ani wie, że godzi się do żydów; spostrzeżenie to później, nieraz po dłuższym czasie, a nieraz i do końca służby swej tego nie spostrzeżenie. Jeżeli zaś to daje się spostrzedz na pierwszy rzut oka, jedne robią ceremonje, inne żądają rubla więcej, inne zaś, te zwłaszcza, które już po domach takich służyły i dobrze im było, biorą służbę chętnie. Dawniej, jako zasada, placiliśmy więcej służącym aniżeli chrześcijańskie domy; obecnie to się zupełnie zrównało.

\* \*

A teraz—opinja panny Marjanny.

— Służyłam i u żydów—mówiła święta, wesola, energiczna dziewczyna, jedna z tych, co to sobie „nie pozwolą dmu-

chać w kaszę“—ale u takich żydów porzecznych, co to by nikt nie poznał, że żydy. I, nie mogę powiedzieć, dobrze mi było. Lepiej, jak w niejednym polskim domu. Prawdziwie. Prawda, że dobremu człowiekowi to wszędzie dobrze. Aleć zawsze. U nas to niektóre panie mają zwyczaj, że strasznie poniewierają człowieka — i o byle co. A u żydów to się marnego słowa nie usłyszy. Niechby zresztą usłyszał!... Toby się wiedziało, co odpowiedzieć... Niejedna to nawet woli służyć u żydów wedle tego, że tam się delikatniej i grzeczniej z nią obchodzą. A pensja jedna, albo i lepsza. I juści to nie jest przyjemność, jak pani ciągle w kuchni na karku siedzi i o byle co zaraz piekło, warto czy nie warto.

— A do kościoła, do spowiedzi nie przeszkadzają chodzić?

— O! nigdy tyle wolności nie miałam, co u żydów. Co drugą niedzielę — całą wolną się miało; rano do kościoła, a potem gdzie się chce. I uroczyste święta wolne. A u naszych, co?! wtedy goście i najwięcej harowania. Nigdy się tyle człowiek, na służbie będący, nie namęczy, nie naorze, co w uroczyste święta. O Narodzeniu Pańskim, albo i o Zmarłych powstaniu nie ma chwilki czasu pomyśleć; w połowie pacierza oczy się same zamykają, taki człowiek jest senny i zmęczony. A do spowiedzi? To od żydów chodziłam sobie cały tydzień, nie śpiesząc się; jakbym chciała, tobym i dwa tygodnie tak sobie chodziła i paniby nie śmiała pary z gęby puścić. A u naszych? Mówię, że chcę iść do spowiedzi. Pani odpowiada: „Toć nie pilno. Ja sama jeszcze nie byłam“. Tak schodziło, schodziło, aż i minęła spowiedź wielkanocna, kiedy po Zielonych Świątkach mógł się dopiero człowiek do konfesjonu dostać.

— A jakże się pierwszy raz panna Marjanna do żydów dostała? Czy samo chcąc?

— Nie wiedziałam, że to żydy. Wszędzie tak czysto, tak porządnie, dzieci po polsku tylko mówią, szynka co wieczór na stole. I zupełnie imiona, jak u nas: Władzio, Janinka, Broncia. Nawet obraz na ścianie mieli, jak Chrystus Pan stoi przed Pilatem. Już dwa miesiące coś służyłam, gdy raz sklepniczarka coś pyta: „To od tych żydów z drugiego piętra?“ Ja zgłupiałam. „Od jakich żydów? Abo to żydzi?“ Sklepniczarka w śmiech. „Tylko co?!“ Pomyślałam sobie wtedy: „To ja u żydów służyć“ i było mi markotno aż do wieczora. Ale na drugi dzień rano myślę sobie: „Nie takić djabeł jest czarny. Abo mi krzywda, abo co?“ Poczęłam sobie częściej robić wychodne i już.

— A do takich chałatowych żydów, co to w szabas świeczki palą, poszłaby panna Marjanna do służby?

— O, do takich to za żadne skarby w świecie. Ale do porządnych żydów tobym poszła, jakby się dobra służba trafiła; bo tacy to są zupełnie takie państwo jak i nasze.

\* \*

Trzy te glosy podaję bez żadnej pretekstu do zgłębienia, tembardziej do osądzenia sprawy. Należało tylko zbadać, dlaczego żydzi uciekają się do usług chrześcijańskiej służby? i dlaczego chrześcijanie idą w służbę do żydów? Zdaje mi się, że na oba te pytania powyższa ankieta daje odpowiedź.

Przyczynę ten do sprawy, w której teoretyczne debaty nie zostały jeszcze ukończone, ma na celu odpowiedzenie na dwa pytania: dlaczego żydzi uciekają się do usług służby chrześcijańskiej? i dlaczego chrześcijanie idą w służbę do żydów? Motywy tych zjawisk są, zdaje mi się, dostatecznie jasne. Żydzi, w miarę swego ukulturalnienia właśnie, skazani są na stracenie wszelkiego związku z ciemnymi żywiołami izraelskimi; nicy, przecięte z żydowszczyzną, muszą oni nawiązać z polskim społeczeństwem; służba jest jedną z takich nici właśnie, tam przetrwaną, tu nawiązaną. Gdyby przez jakikolwiek nakaz religijny lub zakaz prawny pozbawić ukulturzonych żydów możliwości trzymania chrześcijańskiej służby, całe klasy, cenne dla naszego społeczeństwa, postawione byłyby w położeniu bez wyjścia niemal i dzieło kultury zostałoby w pewnej mierze zahamowane.

Odpowiedź na drugie pytanie jest jeszcze prostsza: tam, gdzie istnieje popyt, zjawia się i podaż. Pozycja moralna sługi w domu żydowskim jest lepszą, aniżeli w chrześcijańskim: poczuwanie się do „lepszej rasy“ równoważy tu różnicę stanu w jakiejś mierze. Jednostki ambitniejsze, o zachowanie godności swej dbalsze, czulsze na konsekwencje, płynące ze społecznych nierówności, czuć się nawet muszą swobodniej w żydowskim oświeconym, aniżeli w chrześcijańskim domu, zwłaszcza takim, gdzie demokratyczne ideały stoją ciągle za drzwiami. Sądzę też, że zjawisko to ma nawet głębsze wychowawcze znaczenie społeczne, podnosząc powoli i częściowo, ale systematycznie, u służby naszej stopień świadomości tego, co jej się, jako szacunek i sposób traktowania, należy od chlebobawców.

Zacnie też postąpił sobie ks. biskup Ruskiewicz, z pełnią odwagi cywilnej zbliżywszy się do sprawy, która nie była bez stron drażliwych, i rozwiązując ją jasno i stanowczo na korzyść interesów cywilizacyjnych, moralnych i narodowych.

Varsoviensis.

Warszawa.

## WSZECHNIEMCY AUSTRJACCY.

W głównym gnieździe wszechniemców austrjackich, w Eger, odbył się w ubiegłym tygodniu wiec, w którym wzięli udział główni przywódcy wszechniemczyzny austrjackiej, ongi cieszący się pewnym rozgłosem i popularnością, dziś pozbawieni wpływu i znaczenia. Okres tryumfów wszechniemieckich w monarchji habsburskiej przeminął. Zbankrutowali apostołowie tej „polityki“. Wiedzi utracił dla nich wszelkie sympatje. Tylko w niemieckich dzielnicach, gdzie rozgrywa się najjaskrawszy spór narodowościowy, wszechniemcy zdołali utrzymać się na powierzchni.

A jednak wiec w Eger zasługuje na bliższą uwagę. W chwili, gdy prasa młodoczeska z oburzeniem występuje przeciw p. Koerberowi za jego rozporządzenie, domagające się od państwowych urzędników w Czechach dokładnej znajomości języka niemieckiego, pp. Iro i Schoenerer rzucają gromy na prezesa ministrów za jego „słowianofilską“ politykę. Pierwszy woła z gniewem, iż p. Koerber wystrychnął niemców „na dudków“.

Drugi twierdzi, że nawet polak, ów znienawidzony przez Niemców Kazimierz hr. Badeni, uznawał wyższość kultury niemieckiej, gdy tymczasem p. Koerber, Niemiec z dziada i pradziada, zupełnie jawnie pracuje nad „zesłowianieniem“ Austrii.

Tych słów uznania zaiste nie spodziewał się chyba hr. Badeni, z ust Schoenerera z ust tego samego opasłego Schoenerera, który wraz z Wolffem kierował w Radzie państwa obstrukcją kałamarnicową. I zarazem zastanawiającą musi wydać się okoliczność, że najostrożniejszą opozycję przeciw p. Koerberowi prowadzą wszystkie skrajne stronnictwa: wszechniemcy, radykali czescy i wszechpolacy, stronnictwa, stojące w stosunku do siebie na przeciwległych biegunach, a mimo to przemawiające niemal *unisono*, gdy chodzi o p. Koerbera. Gwałtowne zarzuty, miotane przeciw p. Koerberowi przez pp. Schoenerera i Ira, dziwnie zbliżają się do piorunów, ciskanych codziennie niemal przeciw prezesowi ministrów ze szpalt „Słowa Polskiego“. Miałoby to znaczyć, iż p. Koerber wybrał sobie drogę pośrednią, tę, po której rydwan państwowy toczy się najbezpieczniej i najpewniej?

Stosunki wewnętrzne w Przedlitawji są nazbyt skomplikowane, by na takie pytanie można było dać odpowiedź stanowczą i wyraźną. W tem przypadkowym zgrupowaniu się wszakże najzawziętszych wrogów tkwi poniekąd wytłumaczenie stanowiska, jakie wobec gabinetu urzędniczego zajmuje Koło polskie.

Z wiecu w Eger trzeba podnieść jeszcze jedno charakterystyczne zdanie, wygłoszone przez p. Schoenerera. Wyraził on obawę, iż chwila, w której dzisiejszy monarcha Austro-Węgier zamknie oczy, będzie kresem przymierza niemiecko-austriackiego.

Zdz.

## NIEPOKOJĄCE WIEŚCI.

Telegraf przyniósł wiadomość o nowych zamachach dynamitowych, jakie zostały dokonane na półwyspie Bałkańskim. Gdy uwaga powszechna niemal wyłącznie pochłonięta jest wypadkami, rozgrywającymi się na Dalekim Wschodzie, rewolucjoniści macedońscy przypomnieli, iż bliższa „kwestja wschodnia“ nie jest wcale załatwioną. Przypomnieli w sposób im właściwy, podkładając bomby pod pociągi, wiozące setki zgola niewinnych podróżnych.

Tego rodzaju „karta wizytowa“ żywszych sympatyj nie budzi. Gdyby jednak doniesienia dzienników wiedeńskich były prawdziwe, gdyby w górach bałkańskich zanosilo się na nowe zamieszki i walki, to niepodobna zaprzeczyć, że dziś mogłyby one wywołać w „koncercie europejskim“ większe zawikłania, niż kiedykolwiek. Rosja, której wpływ na półwyspie był dotychczas decydującym, zajęta jest obecnie wojną japońską. Interwencja Austrii budzi zawsze pewne podejrzenia, które krepują swobodę jej działań. Zwłaszcza Włochy podejrzliwie okiem spoglądają na każde energiczniejsze postąpienie Austrii. Świeżo upieczona zgoda Tur-

cji z Bułgarią wydaje się mieć siłę domu z kart.

Reformy, ostatecznie zdecydowane podczas zjazdu w Mürrzuschlagu i przyjęte przez W. Portę, pozostały na papierze. Miały one skutek, właściwy wszelkiej akcji pośredniej: w Turcji wywołały nieukrywaną niechęć, macedończyków nie zadowolili wcale. Wprowadzenie ich w czyn napotyka trudności, z którymi rząd sułtański napróżno walczy — lub z którymi walkę udaje.

Jest możliwem, iż ostatnie wybuchy dynamitu pod Salonikami były aktem sporadycznym i oderwanym kilku zapaleńców czy zbrodniarzy. Gdyby były prologiem zorganizowanego ruchu zbrojnego, „kwestja wschodnia“ mogłaby stać się dla spokoju europejskiego znowu groźną.

Wiedeń.

G.

## ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

### „Związek chłopski“.

«Związek chłopski» jest małą partją ludową w Galicji, najmniej głośną ze wszystkich, choć z wielu przyczyn ciekawszą może od innych. Jest on organizacją bogatych chłopów polskich, odpowiadających niemieckiemu typowi *Grossbauera* lub naszego «gbura» zachodnio-pruskiego. Warstwa ta nie jest liczną w Galicji. Wytworzeniu jej nie sprzyja ani proces ciągłego i szybkiego rozdrabniania się gruntów włościańskich w tej dzielnicy, ani nizki jeszcze w stosunku do krajów zachodnich, chociaż dźwigający się ustawicznie stan kultury rolnej. Mimo ciężkich warunków, warstwa zamożnych gospodarzy chłopskich istnieje przecież i nawet potrafiła wytworzyć odrębną organizację w imię własnych interesów ekonomicznych i moralnych, które, w mniemaniu kierownictwa partyjnego, są prawie zawsze inne, niż interesy reszty społeczeństwa, a w szczególności niechęcią stale darzonego mieszczaństwa.

Od wszystkich innych stronnictw ludowych w Galicji różni się też «stronnictwo chłopskie» tem, iż nie toleruje w swoim łonie ani jednego surdutowca, podejrzanego o pochodzenie ze szlachty lub mieszczaństwa. «Same chłopcy» rządzą i stanowią o sobie. Głową stronnictwa jest chłop, Stanisław Potoczek, poseł sejmowy, mimo swoich przesadzonych wyobrażeń klasowych, jeden z najoświecenijszych niewątpliwie włościan polskich. Sami chłopcy zapisują od pierwszej do ostatniej karty łamy partyjnego organu: «Związku Chłopskiego», wydawanego od lat dziesięciu nie na lwowskim lub krakowskim bruku, lecz na wsi, wśród pól i niw nowosa-

deckich. Chłopstwo bywa tu zresztą rozumiane dość obszernie i wcale oryginalnie. Naprzekór nowoczesnej kulturze, która coraz bardziej wyrównywa różnice, płynące z pochodzenia, «związkowcy» dopuszczają istnienie chłopów-księży, chłopów-nauczycieli, chłopów-sędziów, chłopów-kupców, chłopów-rzemieślników, a nawet chłopów-starostów i chłopów-biskupów! Pomimo zupełnie ołmiennych warunków życia, zostają oni nadal «chłopami», o ile tylko w odróżnieniu od «rodowitych mieszczan» poczuwają się do solidarności ze stanem chłopskim, o ile (podług słów samego «Związku») «stan chłopski kochają i pragną jego materialnego i moralnego podniesienia bez różnicy i oglądania się na to, w jakim pracują zawodzie».

Pojęcia «Związku» są pojęciami kastowymi *in optima forma*.

Jak niegdyś brat-łata dał się ponad wszystkie inne stany i poczytywał się za ulepionego z lepszej gliny, tak samo jota w jote «chłopy» z nowosądeckiego Związku uważają się za stan wybrany w narodzie. Chłopi, w wyobrażeniu ich, powinni być warstwą naczelną i rozkazywać innym w myśl chłopskiego przysłowia, że «nie torba rządzi dziadem, ale dziad torbą». W szczególności żywią «chłopy» związkowe niepokony wstępnym do mieszczaństwa, które (rzecz dzieje się na gruncie galicyjskim) pojmują jako zbiorowisko czterech niesympatycznych dla siebie elementów: «żydów, narodowych demokratów, ludowców i socjalistów». Pogardą darzą związkowcy całą wogóle kulturę miast, w której widzą zgniliznę moralną, panoszącą się «w mieszczańskich teatrach, orfeach, tingltanglach i t. p. zakładach»... Kultury tej wyrzekają się. Głośne są w Galicji mowy p. sła Potoczka w sejmie przeciw subwencjonowaniu teatrów, jako środka zgorzenia. Nie dość tego. Kiedy powstała myśl zorganizowania wędrownego teatru wiejskiego, któryby jeździł od wsi do wsi z umyślnym repertuarem, «Związek» zaprotestował przeciw tej nowości, mającej na widoku «zmysłową rozrywkę». «Głupie chłopcy! — ironizuje «Związek» — siedźcie cicho i nie brońcie się, jak was mieszczenie, a przede wszystkim żydzi i ich sojusznicy będą po waszymu cywilizowali!»... W miejsce teatrów żąda «Związek» szkół i czyteln.

Szczęście, podług głębokiego przekonania «Związku», zamieszkało wyłącznie pod kmiecią strzechą. Do cnót chłopskich należą: bogobojność, wstydlivość, wrodzona uczciwość, szlachetność, litość, gościnność, wrodzona wesołość, ostrożność, przestawanie na małym, delikatność w obejściu, przywiązanie do swej ziemi—

które «Związek» zaleca gorąco pielegnować...

Posłuchajmy, jak zadowolony ze swego losu chłop sławi swoje chłopskie szczęście. Formalny to hymn na cześć surowych obyczajów.

«Szczęścia nie znają dzisiaj ani szlachta, ani panowie miejscy, chociaż rządy i kasy mają w swoich rękach. Mówi się o biedzie chłopskiej, o ciemnocie chłopskiej—ale nie mówi się o samobójstwach i łajdactwach chłopskich! Te są przywilejem czysto mieszczanśkim i pańskim. A gdzie największa nędra, jeśli nie po największych miastach? Dlatego też zarówno mieszczenie, jak i wielcy panowie dworscy tak bardzo tęsknią za wsią i tylko na wieś ciągną. A dlaczego? Czy my chłopcy mamy tu jakie skarby, jakie bogactwa, których oni nie mają? Co ich tu do nas ciągnie? Nasza niewinność—religijność—bogobojność! Nasze szczęście, którego oni nie znają».

Ani cienia społecznej zawiści! Ani śladu tęsknoty do mieszczańskich wygodnych obyczajów! Przeciwnie. Zadowolony chłop, dumny ze swego chłopstwa, lituje się nad wszystkimi, którzy nie mają szczęścia żyć w surowej prostocie kmieckiego stanu.

\* \* \*

Wpływu «stronictwa chłopskiego» nie potrafię określić. Gazetka partyjna «Związek Chłopski» podaje liczbę swoich czytelników na trzy tysiące. W sejmie nieliczni posłowie, wyłącznie z zachodnich powiatów kraju, jak Kramarczyk, Potoczek i t. p. tworzą klub «katolicko-ludowy». Gazetka, w ciągu dziesięciu lat istnienia, wychowała sobie spory zastęp współpracowników, trzymających pewnie i krzepko pióro w garści, jak Miazga Stefan, Magryś Franciszek, Snop i wielu innych.

Aby zaokrąglić wiadomość o mało znanem stronictwie ludowem w Galicji, przytoczę parę ciekawszych ustępów z artykułu, który «Związek Chłopski» poświęcił niedawno wypadkom roku 1863, bo tu najlepiej może odmalował się polityczny sposób myślenia tego ze wszech miar ciekawego stronictwa. Co *my chłopcy*—powiada «Związek»—myślimy o nieudałym ruchu zbrojnym?

«Znając historję powstania naszego narodu, których to powstań głównie było trzy, pytamy: «co naród na tem zyskał?» W trzydziestym roku była siła, wojsko dobrze ćwiczone, skarb nie próżny, ale rząd za słaby, no i skończyło się kłeską narodu. W r. 1863 to było, rzec można, porwanie się z motyką na wiatr! To zapal młodzieży wykrzesany przez gorętszych patrijotów, bez siły zbroi, amunicji i skarbu. Zatem tylko naród pograżył się w żalobie i poniósł tysiączne straty w majątkach i ludziach. Czyż ta młodzież wykształcona nie mogłaby pracować, mając miłość ojczyzną w sercu?»

Dziś znowu p. Lewakowski i jemu podobni przebakują o kosynierce, ale «my chłopcy — powiada «Związek» — musimy mieć inakszy pogląd... Chłopskie cepy i kosy niewielkie by miały powodzenie przy terażniejszym systemie broni... Daw-

ne to czasy, gdy, kto był silniejszy, zwinniejszy, wychodził cało; działa dzisiejsze mogą w jednej chwili znieść całe pole ludzi... I jakież mógłby być wobec tego cel nowej próby?

«Choćby się świat dowiedział, że my się ruszamy i niby politycznie żyjemy—powiada «Związek»—co z tego przyjdzie, jak się przez to cały naród bardziej zgnębi i popadnie w niedolę? Czy nas obcy wspomogą?! Nigdy! Jeszcze z tej naszej biedy skorzystają, naobiecuja, opuszczą, mając swoje względy na oku, jak to zrobił Bonaparte. Nam nie o powstaniu i rewolucji myśleć, ale o podniesieniu dobrobytu, nauki, oświaty, jedności, pracy wewnętrznej, dobrze zorganizowanej! Ci, co marzą o powstaniu, lepiej robią, że się zajmą pracą w kraju na podstawie religijnej! Niech pracują, niech się starają podnieść moralność, talenty rozwinąć! Czy w kraju, czy poza granicami niech swoją narodowość, język, obyczaje utrzymują!»...

Rzecz szczególna: zdrowy rozum polskiego chłopca, tam, gdzie chłopu temu dana została możność oświecenia się i gdzie nie przewodzą mu nieproszeni opiekunowie-agitatorzy, pojmuje potrzeby swego narodu z powagą i trzeźwością, wytrawnego rozum politycznego. Przykład «Związku» wskazuje, czem chłop polski jest w istocie, o ile bieda nie spycha go na manowce: jest uredzonym realista, który rozumie tylko to, co jest osiągalne.

Bartosz.

Kraków.

△ **Lwów.** Pod zarzutem zbrodni stanu areztowany został we Lwowie młody człowiek, imieniem Michajło Łoziński, student prawa i były współpracownik pism: «Diło», «Hromadzki Hołos», «Komar», «Swoboda» (wszystkie w języku rusińskim) oraz «Monitora». Łoziński brał żywy udział w radykalnej agitacji, urządzał wiece i zgromadzenia polityczne wśród ludu i agitował podczas wyborów. Przebywał ostatnimi czasy w Wiedniu i Zurychu. Zbrodni stanu, za której popełnienie uwięziono go we Lwowie, dopuścił się w pierwszym i ostatnim numerze wydanego przez siebie «anarchistycznego» pisma «Nowy Świat» (po polsku), które prokuratorja zabrała i zniszczyła. — Do «Ligi dla obrony czei», istniejącej w Galicji pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego z Wiązownicy, przystąpiło znowu kilkadziesiąt osób. «Ze Liga jest instytucją żywotną,—powiada «Przegląd»—dowodzi fakt, że znowu wpłynęły dwie sprawy do zatwierdzenia przed sądem honorowym Ligi».

△ **Poznań.** Niejaki p. H. Franke w Charlottenburgu wydał książkę w dwóch językach i pod dwoistym tytułem: «Taschenbuch für Polen und Deutsche im deutsch-polnischen Gebiets». Tekst broszury, objętości 32 stronice, drukowany jest także w dwóch językach. Tytuł napozór niewinny. Kryje się jednak pod nim zupełnie co innego, jak pouczy choćby spis rzeczy. Są tam następujące rozprawy: «Jakie odkrycia i wynalazki zawdzięcza ludzkość Niemcom, a jakie Polakom? Co zdziałali Niemcy i Polacy dla nauki i sztuki? Jak żył chłop w byłym Królestwie Polskiem? Co było w Polsce, gdy Fryderyk Wielki w r. 1772 zabrał część Polski? Jak postępował rząd pruski w byłych ziemiach polskich? Czego uczy zdrowy rozsądek?» Zwykłą, wykretną i w wielu wypadkach stosowaną metodą autor porównywa czasy ubiegłe nie z równoczesnymi, lecz teraż-

niejszymi czasami i łatwo mu przychodzi wykazywanie wyższości rządów pruskich i kultury niemieckiej. Wydawca apeluje o poparcie do stowarzyszeń, władz i duchowieństwa, zalecając gorąco broszurę, aby «wykazać kulturalną wyższość Niemców i wzmocnić ich świadomość narodową, a Polaków nakłonić do zajęcia przyjacielskiego i dla państwa przychylnego stanowiska». Idealista!

△ **Szlązek austr.** Korespondent «Dzien. Pol.» i «Kurj. Warsz.» miał rozmowę z posłem Michejdą w sprawie utrakwizacji seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie. Pos. M. oświadczył, że przywódcy ruchu polskiego na Szlązku zupełnie są z utrakwizacji zadowoleni, i że rząd, nim wydał odpowiednie zarządzenie, szczegółowo się z nimi porozumiał. Gdyby nawet—rzekł p. Michejda—fundusz, zebrany przez prywatną ofiarność, był na założenie prywatnego seminarjum wystarczający, to utrakwizacja seminarjum państwowego byłaby dla nas korzystniejsza. Upaństwowienie prywatnego seminarjum byłoby prawie niemożliwe, bo dotychczas niema w Austrii na to przykładu. Jeżeli na upaństwowienie gimnazjum czekaliśmy lat ośm, to na upaństwowienie seminarjum przyszłoby zaczekać chyba lat dwadzieścia. Żądaj zaś wziąć funduszy na tak długie jego utrzymanie? Przy utrakwizacji otrzymaliśmy wszelkie rękojmie: mamy pewność, że nauczycielami oddziału polskiego będą tylko rdzenni Polacy, nie zaś Niemcy, nie umiejący po polsku, że administracja wewnętrzna będzie polska i t. d. Przytem ewentualnie zebrane fundusze użyć się dadzą z wielkim pożytkiem na szkoły ludowe i stypendja. Do stanu nauczycielskiego garną się przeważnie synowie włościańscy, a ci bez stypendjów nie mogą się w mieście utrzymać.

## NA OBCZYŹNIE.

△ **Paryż.** Wedle sprawozdania «Sokoła» paryżkiego, rozwija się to stowarzyszenie polskie nad Sekwaną pomyślnie. «Gniazdo nasze—czytamy w sprawozdaniu—wskrzyszonym zostało przed rokiem. Początkowo mieliśmy rozmaite trudności. W tem krytycznym położeniu przyszedł nam z pomocą «Sokół» czeski, udzielając nam przez dłuższy czas bezinteresownie swej sali, oraz kierując początkowo naszymi ćwiczeniami. Na ćwiczenia uczęszcza 10—15 druhów na ogólną liczbę 35 członków. W skład wydziału weszli druhowie, wybrani na walnem zgromadzeniu d. 18 czerwca: prezes dr. Leon Piasecki, sekretarz druh Mickiewicz; naczelnik dr. Jan Dereziński, skarbnik dr. Szawklis.

△ **Sprawy rusińskie.** Pan K. S. zwraca w «Nowej Reformie» uwagę publiczności polskiej na następujący znamienny fakt: Odsłonięcie pomnika Stefana Batorego w Śniatynie omówiło «Diło» w ten sposób, że w tej samej notatce kronikarskiej zawiadomiło czytelników o tem nowem «zbezczeszczeniu» ziemi ruskiej i nowej krzywdzie, a równocześnie, jakby dla pocieszenia i pouczenia, co mają w takich razach robić, zawiadomiło ich, że w Drohobyczu jednej nocy pościerał ktoś tablice orientacyjne na domach z polskimi napisami i ściał dąb mickiewiczowski. W tem zestawieniu faktów odsłonięcia pomnika Batorego i brutalnego barbarzyństwa nieznanego hajdamaka widać bardzo wyraźnie tendencje «Diła», które, nie mogąc wprost śniatyńskim swoim wyznawcom powiedzieć: «zniszczyć pomnik», stawia im bodaj za wzór drohobyckiego dzikusa.

△ **Londyn.** Członek pruskiej Izby panów, Józef Kościelski, w miesięczniku «National Review» zamieścił artykuł «Prusy i Polacy». W artykule tym autor polski wykazuje, w jaki sposób jeszcze za czasów Karolingów dzisiejsze prowincje wschodnie Prus były germanizowane. Cesarz Henryk.

Ptasznik uwalniał każdego mordercę, o ile ten przyrzekł, że uda się na wschód i rzemieślniczo swoje w stosunku do słowian dalej praktykować będzie. «To samo praktykuje się *mutatis mutandis* obecnie—mówi autor—i urzędnik, który z braku zdolności odpowiednich jest niemożliwy do użycia w własnym kraju, wysyłany bywa na wschód, gdzie go czeka świetna karjera».

△ **Cleveland** (Ameryka). Polacy w Cleveland, idąc śladem milwauzczan i chicagowian, postanowili wznieść pomnik Kościuszcze. Utworzono komitet, zebrano fundusze, zamówiono pomnik i już go miano odsłonić, gdy nagle wybuchła zupełnie niespodziewana burza, która udaremniła całe przedsięwzięcie. Twórcą projektu wzniesienia pomnika był proboszcz «niezależnej» parafji, ks. Kołaczewski, składki pochodziły przeważnie od jego parafjan. Wobec tego księża z rz.-kat. parafji polskich w Cleveland zwołali wielki miting, na którym zaprotestowano przeciw projektowanemu aktowi i uchwalono wnieść do rady miejskiej petycję, aby cofnęła pozwolenie wzniesienia pomnika na placu publicznym. Petycja osiągnęła skutek. Rada cofnęła pozwolenie i pomnik stanie w ogrodzie parafjalnym obok «niezależnego» kościoła. Księża rz.-kat. obiecują postawić drugi pomnik Kościuszki—publiczny.

△ **Buenos-Ayres**. Przy budowie olbrzymiej kolei, mającej połączyć Port Nelsona w zatoce Hudsonskiej z Buenos-Ayres (via Texas, Meksyk, Panama i Ekwador) pracuje rodak nasz, inżynier Kazimierz Rechiniewski, rodem z gub. mińskiej. P. Rechiniewski, ożeniony z kujawianką, panną Janiną Kozłowską, powołany został na obecne stanowisko z Madagaskaru. Brat p. R., elektrotechnik, mieszka w Paryżu.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### PRZEGLĄD.

*Petersburg, 7 lipca.*

Z wielkiej chmury mały deszcz. P. Combes obwieścił uroczyste światu, że kartuzi chcieli go przekupić, ale że jest nieprzekupny i umiał przezwyciężyć pokusę aż dwumiljonową. Parlament wysadził komisję dla zbadania tej sprawy; komisja przywołała przed siebie kilkudziesięciu świadków, którzy albo nie powiedzieli nic ciekawego, albo mówili niestworzone rzeczy, jak pewien usunięty przez trapiistów i wielokrotnie przez policję bezpieczeństwa notowany jegomość, który o swoich losach i o intrygach zakonnych opowiadał historie, jakichby mógł mu pozazdrościć najwymyślniejszy romansidłopisarz bulwarowy. Najciekawszą była rozmowa wobec komisji p. Lagrave'a z p. Combes'em młodszym, którą mieliśmy sposobność przytoczyć w jednym z przeglądów poprzednich. Wreszcie komisja ukończyła nudne swe prace i oświadczyła, że, bądź co bądź, jakoś te kłótnie wyższych urzędników rzeczypospolitej wyglądają nieładnie, albo śmiesznie. Przed bryłą rządową stanęło zadanie trudne. Niepodobna narażać rząd na zarzut, że coś tam w urzędach się zepsuło, ani p. Combes'a starszego na śmieszność. Długo biadano nad formułą przejścia do porządku dziennego i wreszcie uchwalono najogólniejszą, że Izba ufa szlachetnej duszy prezesa ministrów i jego honorowi. Po-

mimo protestów większości i członków komisji śledczej, formuła przeszła zwycięsko i p. Combes może rządzić dalej bez obawy o swoje losy. Poświęcił tylko nie syna, ale p. Lagrave'a, którego usunięto z posady naczelnego komisarza francuzkiego na wystawie w St.-Louis. P. Lagrave wróci i będzie zapewne brzdził dalej, o ile rząd mu nie da lepszej posady w ziemi obiecanej Tonkinu.

Wzmocnił pozycję rządu minister skarbu, p. Rouvier. Podobał się socjalistom z p. Jaurèssem na czele, bo oświadczył, że da ze 30 milionów na emerytury robotnicze bez podwyższania podatków; podobał się też zachowawcom, bo zapewnił, że utrzyma dotychczasowy system finansowy nawet z podatkiem ode drzwi i okien, który sprawia, że ubożsi ludzie żyją w ciemnościach i w niewygodzie, pomimo, że o zniesieniu wspomnianego podatku ustawodawcy francuzcy rozprawiają od lat kilkudziesięciu. Trudno reformować ludzkość.

Wiedzą o tem dobrze politycy wytrawni i trudności tej przewyciężać nie próbują. Wołają półśrodkami, ładnie wyglądając i nikomu nie wchodząc w drogę. Do takich półśrodków należą niewątpliwie konwencje o polubownem załatwieniu sporów międzypaństwowych, zawarte przez W. Brytanię z Francją, Włochami, a ostatnio, przy spotkaniu króla Edwarda z ces. Wilhelmem w Kielu, z Niemcami. Konwencja przewiduje tylko spory trzecio- i czwartorzędne w drobnych sprawach, o które nikt i nigdy wojny nie toczył, i wylęcza starannie wszelkie sprawy poważniejsze, którym państwa i narody przypisują znaczenie poważniejsze. Taką konwencję mogłyby zawrzeć pomiędzy sobą wojujące bezustannie republiki Ameryki środkowej, a nic-by to w ich zwyczajach nie zmieniło. Swoją drogą jest w konwencji powiew ducha pokoju, jest pewne zadośćuczynienie opinii postępowej, humanitarnej, powstającej przeciwko polityce zabiorów, przeciwko gwałtom i rozbojom państwowym, doprowadzającym do klęski, zwanej wojną.

W. Brytania, podpisująca konwencje o sądach polubownych międzynarodowych, miecza z ręk nie wypuszcza. Zadużo ma interesów na świecie. Dziś walczy w Tybecie. Jen. Macdonald zdobył forty klasztoru w Giangtse. Pod pociskami armatniami runęły mury z gliny, i anglicy wdarli się do twierdzy, bronionej, jak za dawnych czasów, zrzucaniem wielkich kamieni, laniem z góry wrzasku i strzałami z samopalów. Lamowie, którzy mieli prowadzić rokowania z pułkownikiem Younghusbaudem, znikli gdzieś bez śladu, i trzeba iść dalej, zdobywać Lhasę i bajeczny zamek Dalaj-lamy, w którym tak brudno, że powonienie europejczyków nawet zapachu powietrza znieść nie jest w stanie. Ale Tybet zostanie jeszcze Tybetem, ponieważ, jak zapewnił lord Lansdowne, Anglja nie zamierza rozciągnąć nad nim protektoratu, jeżeli (zawsze „jeżeli“), inne państwo nie zechce rozciągnąć na kraj lamów swojego

wplywu. Jeżeli Anglja zagarnie Tybet—to jedynie z konieczności.

Anglja pragnie nawet uszczuplić liczebnie swoją armję. O powszechnej powinności wojskowej nie może być mowy. Naród angielski nie chce slyszec o niej. Reforma wojskowa ograniczy się do lepszej organizacji sil zbrojnych i do skrócenia do lat dwóch czasu czynnej służby w szeregach w czasie pokoju. W ten sposób, przy mniejszych, bardzo drogo kosztujących kadrach, uruchomiona armja będzie większą niż jest w chwili obecnej. Projekt rządowy podobał się krajowi. Nie razi umysłów angielskich. Rząd czyni, co może, by zdobyć traconą, jak świadczą pojedyncze wybory uzupełniające, popularność. Klub unjonistów zwołał wiec olbrzymi swego stronnictwa. Uczestniczyło w zgromadzeniu kilka tysięcy delegatów. Na prezesa powołano jednomyślnie p. Chamberlaina, na wiceprezesa—premjera gabinetu obecnego, p. Balfoura. Postanowiono prowadzić stanowczo politykę celną opiekuńczą, dążącą do zcalenia imperjum brytańskiego na gruncie interesów ekonomicznych. Agitacja p. Chamberlaina odniosła skutek widoczny, i rząd, pod naciskiem stronnictwa unjonistycznego, będzie zmuszony wyzrec się dalszych wahań.

*J. Mz.*

## WOJNA.

### Z WIDOWNI.

[Położenie strategiczne. Skład i liczebność wojsk japońskich. Utarczki straży przednich jen. Miszczenko i jen. Rennenkampfa. Wielki rekonesans jen. Kellera. Pod Portem Arturaj.

Położenie strategiczne stron walczących na widowni mandzurskiej przedstawia się w ten sposób, że siły rosyjskie jenerała Kuropatkina ustawiły się obreczą wypukłą, otaczającą linję kolejową od Daszycao aż poza Laojan. Linja Hajzen-Laojan stanowi jakgdyby jądro tego olbrzymiego półkoliska. Siły japońskie zatoczyły jeszcze szerszym łukiem wklęsłym naprzeciwko rosjan trzema armjami: pierwszą pod wodzą jen. Kuroki, drugą tak zw. takuszańska, nie mającą, jak się zdaje, samodzielnego znaczenia, i trzecią południową, której przywodzi jen. Oku. O silach rosyjskich wiemy tylko, że są znaczne i że wzrastają wciąż, dzięki przybywającym z Zachodu posiłkom. Bliższych wiadomości o sile liczebnej armij japońskich niema w prasie także, ale z nazw dywizyj i pułków, biorących udział w bitwach, można mniej więcej wywnioskować, że liczebność operujących przeciwko jenerałowi Kuropatkinowi wojsk japońskich wynosi od 150 do 200 tysięcy. Trudność polega na tem,

ze niewiadomo ściśle, w jaki sposób rozwinięto przy uruchomieniu t. zw. brygady rezerwowe japońskie, których obecność w armji jen. Kuroki stwierdzono bezpośrednio po bitwie nad rzeką Jalu. Normalnie uruchomiona dywizja japońska liczy cztery pułki piechoty, czyli 12 bataljonów, pułk jazdy, złożony z trzech szwadronów oraz pułk artylerji z 6-ciu sześciodziałowych baterji, co razem stanowi masę około 12 tysięcy. Liczebność brygad rezerwowych wynieść może od 4 do 6 tysięcy (4—6 bataljonów, 2 szwadrony, 2—4 baterje). Armja przeto jen. Kuroki, mająca prawe skrzydło na drogach z Saimatse do Laojanu i do Mukden, środek na przejściu górskim Modulin i w dolinie rz. Tajdzyhe (w 60 wiorstach od Laojanu) i lewe skrzydło, łączące się z armją takuszańską w okolicach przejść Dalinu, i składająca się z 2, 8 i 12 dywizji, kilku brygad rezerwy, oraz odrębnej brygady jazdy, liczyć może 60—70 tys. ludzi i 150—200 dział (niektórzy obliczają jej siły na 105 tys. żołnierzy); armja takuszańską, w której skład wchodzi dywizje: gwardyjska, 5 i 10, parę brygad rezerwy oraz odrębna brygada artylerji, i która posuwa się po drodze ze Sjujenu ku Hajczenowi, zajmując przejście Dalin, liczy zapewne około 50 tysięcy i 250 dział; wreszcie armja jen. Oku (3, 4 i 9 dywizje, brygady rezerwy oraz odrębne brygady jazdy i artylerji), wysunięta na kilka wiorst ku północy od Hajczou, ma prawdopodobnie 50—60 tysięcy bagnatów i szabel, oraz 260 dział. Razem więc armja japońska w Mandzurji liczy obecnie 160—180 tys. przy 700 działach, nie licząc wojsk, oblegających Port Artura, składających się z 1 i 11 dywizji oraz taboru artylerji oblężniczej, i wzmocnionych przed kilku dniami o 20 tys. żołnierzy, którzy wylądowali w Dalnim.

Wobec zbliżenia się ku sobie sił głównych obu stron walczących, utarczki forpocztowe i rekonesansy zachodzą codziennie na całym froncie. Na południu rozwija działalność energiczną jen. Stackelberg, którego przednie oddziały generałów Miszczenko, Samsonowa i Lewestama odznaczają się ruchliwością niezmordowaną w badaniu pozycji nieprzyjacielskich. Forpocztorysyjskie stwierdziły, że japończycy ukazali się na drodze z Hajczou do Inkou (wiadomość o zajęciu przez nich Inkou była, jak się zdaje, przedwczesna). Wyjaśniono także, iż japończycy maszerują większymi siłami na drodze Sjujen-Daszyczo i że zajęli pozycje pod Sjaoguszaniem i pod Suntotse, na północy-zachód od przejścia Dalinu. Rekone-

sanse rosyjskie miały szereg utarczek z placówkami japońskimi, naogół szczęśliwych dla oręza rosyjskiego, i ustępowały tylko po ukazaniu się większych oddziałów przeciwnika. To samo czyni jen. Rennenkampf na lewym skrzydle rosyjskiem, działając przeciwko krańcowemu skrzydłu prawemu jen. Kurokiego. Forpocztorysyjskie spędziły placówkę japońską pod wsią Mitse (o 70 wiorst na płn.-wschód od Laojanu) i zajęły nawet wieś Fantsjaputse. Atak japończyków został odparty. W utarczce tej jen. Rennenkampf dostał postrzał w nogę, ale pozostał na stanowisku. Ubyło także z szeregów 3 oficerów i kilkunastu żołnierzy.

Najważniejsze wszakże wypadki zaszły na linii Modulin — Laojan. Wobec faktu, że po zajęciu przez armję Kurokiego przejścia Modulinu i łańcucha Fenszuilinu, japończycy mogli poza zasłoną gór odbywać nieznane ruchy strategiczne i koncentrować w pewnym punkcie siły znaczniejsze dla stanowczej akcji zaczepnej, wódz naczelny armji mandzurskiej polecił generałowi Kellerowi wykonać z większym oddziałem rekonesans na wielką skalę. Rozwinąwszy w środku 14 bataljonów pod jen. Kasztalińskim i osłoniwszy swoje skrzydło lewe trzema bataljonami, a prawe jednym i mając znaczną rezerwę ogólną, jen. Keller ruszył 4 lipca w mglisty poranek na pozycje japońskie przed Modulinem.

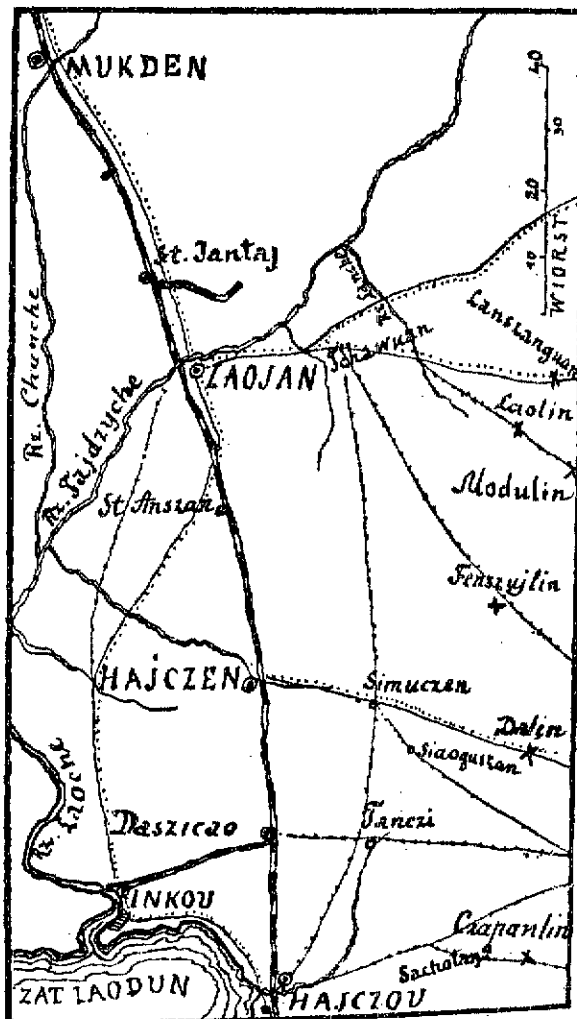
Rosjanie zajęli przejścia Sjaoskalin i pagodę na wzgórzach, spędziwszy z pozycji przednie strażce japońskie. Wkrótce wszakże okazało się, że japończycy z liczną artylerją zajęli wyniosłości na skrzydłach jen. Kasztalińskiego; którego usiłowania zdobycia wzgórz, pomimo wysunięcia naprzód czterech bataljonów swojej rezerwy, nie powiodły się. Około 8 godz. zrana przybył na linię bojową generał Keller. Utrzymanie się na zajętej pozycji wymagałoby wysunięcia naprzód całej rezerwy, ale jen. Keller, zważywszy niedogodności pozycji i ze względu na przewagę liczebną japończyków, uznał za właściwe odprowadzić wojska na dawne stanowisko przy przejściu Jancelinu. Następny ruch zaczepny japończyków nie powiódł się zbyt świetnie, ich bowiem baterję górską zmuszono do milczenia. Wojska rosyjskie odeszły ku Thawuanowi, atak zaś japończyków wstrzymał się nad doliną rzeki Lanhe. Rekonesans wyjaśnił, że japończycy stanęli na linii Modulin — dolina Lanhe — Laojan znacniejszymi siłami, ale kosztował dość drogo, ubyło bowiem z szeregów rosyjskich przeszło tysiąc ludzi.

Wiadomości z Portu Artura mówią o szczęśliwym dla Rosjan boju, pod wodzą jen. Foka w dniach 21—23 czerwca. Rosjanie zdobyli okopy japońskie na wzgórzu Luwantań, na prawem skrzydle pozycji rosyjskich, a pomoc skuteczną niosły im działa «Nowika» i kanońierek, które wypłynęły z przystani, którym w ciągu 10 godzin nie przeszkadzała flota admirała Togo. Posiłki japońskie wylądowały w Dalnim. Zwieziono na ląd działa oblężnicze i naprawiono tor kolejowy. Brakuje japończykom lokomotyw, suną przeto wagony przy pomocy ludzi i koni. Pogłosce o odpartym w dniach 27 i 28 czerwca szturmie urzędownie z Tokio zaprzeczają.

Kap. K.

Ostatnie wiadomości. Podług telegramów dzisiejszych (czwartkowych), jen. Kuroki znowu ruszył dużymi siłami naprzód po odparciu ataku dwóch dywizji rosyjskich na przełęcz modulińską i cofnięciu się Rosjan ku zachodowi. Przypuszczają, że uczynił to dla odciążenia Rosjan od południa, aby ułatwić generałowi Oku drogę na Laojan. O Porcie Artura do dziś dnia wieści pewnych niema. Z Tokio donoszą, że eskadra wladwostocka wyszła przez cieśninę Sungarską na ocean Spokojny, obserwowana przez torpedowce japońskie.

Rozkaz głównego komendanta Bałtyku adm. Birilewa 5 (18) lipca brzmi: Do pierwszego oddziału drugiej eskadry oceanu Spokojnego zaliczone zostają pancerniki: «Cesarz Aleksander III», «Oslabia», «Nawarin», «Sisoj Wielikij» i «Nawarin» pod flagą kontr-admirała Felkersama; do drugiego oddziału krążowniki: «Dmitryj Donskoj», «Awror», «Świetłana», «Almaz» pod flagą kontr-admirała Enkwista. Statkom tym rozkazano stanąć na zewnętrznym rejdzie Kronsztadu w pogotowiu bojowym, w otoczeniu uzbrojonych katerów strażniczych.



Mapka specjalna terenu mandzurskiego wojny. Jen. Oku stoi przy Hajczou, jen. Nodzu przy Dalnim, jen. Kuroki od Modulinu i Lanzanguanu kroczy na Tchawuan i rzekę Lanhe.

## Zatarg o „Malakę”.

Zatarg o «Malakę» wyrasta do znaczenia incydentu międzynarodowego. Prasa angielska w sposób nader energiczny i nie ukrywając ogólnego rozdrażnienia, obszernie komentuje zajścia na morzu Czerwonym, gdzie ukazały się w zeszłym tygodniu pod flagą wojenną 2 statki rosyjskiej floty dobrowolnej «Smolensk» i «S.-Petersburg», które dokonywały rewizji płynących tam handlowych okrętów angielskich: «Wajpar», «Malakka», «Persja» i kilku innych pomniejszych. Na statkach tych rosjanie przeglądali pocztę, aresztując listy i posyłki, wysłane do Japonji. Dwa pierwsze statki rosjanie zabrali, jako zdobycz, ponieważ miały wieść broń na Wschód. Gazety londyńskie żądają od swego rządu interwencji niezwłocznej, uważając takie areszty za nadużycie, skierowane przeciwko swobodzie handlu morskiego Anglii. «Agencja Reutersa» donosi, jakoby jeden z wojennych krążowników japońskich udał się na Czerwone morze przez cieśninę Malajską w celu ścigania «Smolenska» i «Petersburga».

Dzienniki angielskie zapytują, jakim prawem statki rosyjskiej floty dobrowolnej przechodzą Bosfor pod flagą handlową, aby potem stać się okrętami wojennymi? Odbyło się zgromadzenie właścicieli statków w New-Castlu, na którym uchwalono, aby rząd wymógł na Rosji wyzwolenie znajdującego się we Władywostoku statku angielskiego «Allonton». W parlamencie odbyły się rozprawy, podczas których wice-sekretarz stanu do spraw zagranicznych, hr. Percy, oświadczył, że rząd zwrócił pilną uwagę na fakt krażenia statków rosyjskich po morzu Czerwonym.

Więść, że rosjanie odprowadzą «Malakę» do Sewastopola czy Libawy, oburza angiolków. «Daily Graphic» pisze: «Należy rozstrzygnąć tę sprawę, zanim «Malakka» opuści Port-Said». Również «Morning-Post» woła: «Jako sprzymierzeńcy Japonji, nie powinniśmy pozwalać, aby statki bojowe rosyjskie naruszały neutralitet sułtana, przechodząc przez Bosfor». «Standard» pyta: «Jeżeli «Malakka» ma być uwięziona przez rosjan, to pocóż istnieje angielska flota wojenna?» «Daily Telegraph» utrzymuje, że Rosja rzuciła wyzwanie Anglii, naruszając najniebezpieczniejsze przepisy prawa międzynarodowego. Jednocześnie poseł niemiecki urzędowo zaprotestował w Petersburgu, żądając zwrotu pocztę, aresztowanej przez rosjan na morzu Czerwonym na niemieckim statku «Prinz Heinrich», a adresowanej do Japonji. «Berl. Tagb.» donosi nawet, że, po porozumieniu się z Niemcami i Francją, eskadra angielska przybyła już do Aleksandrji, aby odebrać rosjanom «Malakę».

## Operacje morskie.

(Rozmowa współpracownika «Kraju».)

Kapitan marynarki R. pochylił się nad mapą i wskazał Port Artura.

— Dzień 10 czerwca, kiedy adm. Witheft, po raz pierwszy od tragicznego zgonu adm. Makarowa, wyszedł na pełne morze z całą eskadrą—ten dzień można uważać za bardzo wybitny w morskiej wojnie z Japonją.

— Dlaczego, kapitanie?

— Pokazało się, że eskadra rosyjska, którą uważano za całkiem unieruchomioną w porcie wewnętrznym, zachowała zdolność ruchu. Oczyszczono wyjście od branderów, usunięto miny podwodne—i ruszono na morze po paru miesiącach przymusowej bezczynności.

— Wszak Togo był wtedy nieobecny pod Portem Artura?

— To prawda. Ale nie sądzę pan, że nie pilnował. Na straży miał tam ustawicznie jakiś statek. Tego dnia miał go również. Statki strażnicze zawiadomiły adm. Togo telegrafem bez drutu, że eskadra rosyjska od godz. 8 z rana poczęła wolno wypływać przez wązkie wyjście z portu. Łatwo wyobrazić sobie, jak tę wieść przyjął adm. Togo! Widocznie jednak przewidział ten ewenement, bo już około godz. 2 na jego sygnały zebrała się część floty japońskiej w pobliżu wysp Miao-dao, o 20 mil na południe od Laoteszanu. Z wyżyn Laoteszanu rosjanie mogli więc obserwować narazie 3 pancerniki, 4 krążowniki i 22 torpedowce. Cóż począł admirał Witheft, mający 6 pancerników i 5 krążowników z 10 torpedowcami? Z portu ruszył najprzód na południowy wschód. Wywnioskował, iż ze swemi większemi 11 statkami może zaatakować 3 japońskie pancerniki i 4 krążowniki, to jest siedm statków. Zmienił więc kurs na zachód i ruszył na okręty japońskie. Adm. Witheft ustawił swe statki w jedną linię, długą na 2 mile (proszę pamiętać, że mila angielska wynosi 1<sup>3</sup>/<sub>4</sub> wiorsty) i wówczas pełną parą popłynął na nieprzyjaciela. Bitwa była bliska. Ale przed godz. 4 zkadś pełną parą przypłynęły jeszcze 2 pancerniki i 14 krążowników japońskich, a nadto nadpłynęło ośm sztuk kontrtorpedowców. Eskadra adm. Togo urosła w sam czas do 53 flag, a dodając statki strażnicze, które naturalnie uciekły z pod Portu Artura pod osłonę swej eskadry, flag japońskich okazało się z jakie 62. Gdy adm. Witheft zbliżał się, jeszcze całej eskadry japońskiej widzieć nie mógł, bo schowała się za skałami Miao-dao. Nie chcąc narażać floty, o godz. 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wiecz. nakazał swym statkom odwrót i o godz. 7 jego eskadra płynęła do domu. O godz. 10 statki adm. Withefta zarzuciły kotwicę na porcie wewnętrznym (wejść do portu samego niepodobna było wobec niskiego stanu wody, spowodowanego odpływem); statki stanęły dziobami do morza, aby nie przedstawiać sobą szerokich celów dla torpedowców nieprzyjaciela.

— Cóż adm. Togo?

— Naturalnie nie zaniedbał okazji do przypuszczenia aż ośmiu ataków torpedowcami, bo od pamiętnej nocy 27 stycznia po raz pierwszy statki rosyjskie nocowały na otwartem miejscu. Były to zapewne wściekłe ataki. Nad ranem eskadra rosyjska z pełną wodą wróciła do wnętrza portu. Tem się skończyła ta przełomowa wyprawa 10 czerwca. Potem wypływały na morze już tylko statki mniejsze na parę godzin dla odpędzania mniejszych statków japońskich.

— Czy może wywiązać się bitwa obu eskadr pod Portem Artura?

— Nie jest to wykluczone. Zależy wiele od operacyj lądowych pod fortami.

— A trzy krążowniki władywostockie, kapitanie?

— Japończycy widocznie wyteżają nateraz swe siły jedynie na to, aby nie przepuścić adm. Bezobrazowa przez zatokę Koreańską do Portu Artura. A to zadanie nielada. Adm. Bezobrazow znajdował się pod samą wyspą Tsuszima i przepłynął już był nawet zatokę Koreańską, ale zawrócił z drogi, bo go spostrzeżono!

— Dlaczego jednak nie przyjął bitwy z napotkaną flotą japońską?

— Przyjął bitwę?—odparł kapitan.—Zapewne; ale czasem nie przyjął jej—to rzecz o wiele roztropniejsza. Siły były zupełnie nierówne. Czy pan zauważył w doniesieniu adm. Skrydłowa, że krążowniki władywostockie napotkały pod Tsuszimą aż trzy pancerniki i cztery krążowniki, nie licząc 11 czy 13 torpedowców? Zkad pod adm. Kamiurą znalazły się aż trzy pancerniki, kiedy Japonja ma ich w tej chwili w ruchu tylko cztery duże i jeden mały, które na

gwałt potrzebne są przed Portem Artura?

— A jednak adm. Bezobrazow uszedł im z łatwością.

— Otóż w tem sęk. To mnie przekonywa, że pancerniki, które go ściagały, były właśnie małe. Może tam były dwa statki, nabyte przez Japonję od Chili. Adm. Bezobrazow uszedł pościgu i nawet torpedowce japońskie, latające po 30 mil na godzinę, nie zaszkoziły mu atakami od przodu, gdyż krążowniki rosyjskie ukryły się w mroku. Może zresztą na ten raz japończycy nie zamierzali ściagać rosjan, kontentując się tem, że przegrodzili im drogę.

— Więc wniosek?

— Ten, że japończycy mają dotąd jeszcze przewagę sił morskich i dlatego w stanie są stać na straży pod Portem Artura i pod wyspą Tsuszima, to jest mają w posiadaniu drogę morską z Japonji do Mandżurji i Korei. Gdyby im tę drogę odebrano, ich armja w Mandżurji znalazłaby się w rozpaczliwej sytuacji. Oto dlaczego adm. Togo trzyma dziś w ręku losy całej niemal wojny. I gdyby był 10 czerwca doznał pogromu, wypadki dalsze poszłyby inaczej.

— Więc czego się spodziewać?

— Dalszych wypadków—zakończył krótko kapitan, składając mapę.

x. z.

## W Inkou.

O usposobieniu chińczyków korespondent „Now. Wr.“ podaje wieści dosyć niepokojące, powołując się na postępowanie generała chińskiego Ma, który na granicy Mandżurji trzyma 50 tys. regularnego wojska i znajduje się w stosunkach ze szpiegami japońskimi. Udało się stwierdzić, że jen. Ma potajemnie przewozi działa bliżej do Mandżurji, zaś jego przebrani żołnierze udają się do zajętych przez rosjan miejscowości, aby śledzić ich operacje. Można przypuszczać, że jen. Ma wyczekuje odpowiedniej chwili, aby wystąpić przeciwko rosjanom. Może być zresztą, że chwila ta nie nadejdzie wcale, lecz niebezpieczeństwo jest duże, gdyż agitacja japonofilska zapuściła tu korzenie. Inkou, jako port, przynoszący 2 milj. dochodu rocznie, posiada dla rosjan ogromną wagę.

## Proklamacje japońskie.

W świeżo nadeszłym N-rze „Wiestn. Mandż. Armji“ zamieszczono tekst proklamacji japońskich władz wojskowych, rozlepionej na głównych ulicach Niuczwanu (chińskie Inkou) w języku chińskim:

«Niniejszem czynimy wiadomo mieszkańcom tutejszym, że rosjanie siłą zbrojną zagarnęli Mandżurję i, posiadając ją od kilku lat, urządzali swoje placówki, rekrutowali żołnierza, uciskali ludność i znieśli władzę urzędników chińskich. Wogóle zachowywali się, jak chcieli, nie dopuszczając niczyjej interwencji. Zawierali umowy z rozbójnikami i, pod pretekstem ochrony kolei żelaznej, zabrali trzy wschodnie prowincje Mandżurji. Ponieważ Mandżurja jest ojczyzną przodków czyńskiej dynastji Chin, przeto urzędnicy i poddani tronu chińskiego w żaden sposób nie mogą pogodzić się z temi faktami. Jeśli Mandżurja zostanie w ręku rosjan, to czyż można sądzić, że Korea w mniejszem znajduje się niebezpieczeństwie? Nasz naród japoński tak związany jest z Koreą, jak zęby z ustami, i nas niezmiernie przytłaczałby taki stan rzeczy. Wobec tego Cesarz rosyjski w silnym gniewie wydał rozkazy o wysłaniu wojsk. Rosyjskie siły morskie i lądowe ruszyły na Wschód. Japonja skorzystała z praw swoich i wykonała swój obowiązek, zwyciężając prze-

ciwnika i opierając się jego najściu. w jakiejbądź formie przedsięwziętemu. Za pierwszym razem pod Czemułpo wojenne okręty przeciwnika zostały zniszczone. Za drugim razem znaczna ilość okrętów w Porcie Artura została spalona. Obecnie niema żadnej flagi rosyjskiej, powiewającej na morzu Japońskim. Wiele tysięcy naszych walecznych i śmiałych żołnierzy, bijących się jak wilki i tygrysy, tak iż nie im dorównać nie może, kroczą w zupełnym porządku przy odgłosie naszych bębnow i w blasku naszych sztandarów. Powiedzieć prawie można, że jesteśmy w stanie odpiąć przed sobą przeciwnika bez bitwy. Teraz wojska nasze wkroczyły w granice Lao, przeszedłszy przez Koreę pod ścisłą komendą bez żadnych wahań. Zawsze postępujemy z ludźmi dobrze, jak matka z dzieckiem. Z tej proklamacji ty, narodzi, możesz zrozumieć dobroć cesarza japońskiego. Oddawajcie się nadal waszej pracy, nie wam nie grozi. Ilekroć wojska nasze będą potrzebować furazów i żywności, jako to: bydła, koni, siana, ziarna, chleba, mięsa, dostarczajcie nam tego chętnie, a my zapłacimy za to sprawiedliwie. Jeżeli kto z was będzie udzielał przeciwnikowi wieści o ruchach naszych wojsk lub uczyni cokolwiek, aby przeszkodzić naszemu powodzeniu, postąpimy z nim surowo i bez litości. Co powyżej, będzie ściśle wykonane».

Przytaczając tę proklamację, „Wiestn. Mandż. Armji“ zaopatruje ją w odpowiednie komentarze. Pisma petersburskie dodają, że władze rosyjskie proklamacje powyższe niszczą.

### Straty.

*Pod Portem Artura.* Główny sztab ogłasza, że w utarczkach na wzgórzach Lunwantan 20, 21 i 23 czerwca zabici kapitanowie Getenko i Lisenko; ranni: kap. Mirosznikow, por. Olsziniowski, podpor. Oriel, podpor. Timkowski, por. Demjanow, por. Liwotow, por. Ligot oraz adjutant jen. Stessla, ks. Gantimurów; kontuzjowany pułk. Rejss; żołnierzy zabitych 35, rannych 268.

*W potyczkach.* Główny sztab ogłasza straty następujące: od 21—29 czerwca pod Modulnem zabity 1 strzelec, rannych 7; 25 czerwca pod Jaokalinem raniono 2 strzelców, pod Hajczou kontuzjowany podpor. Drimpelman; 27 i 28 czerwca w rozjazdach raniono 3 strzelców i 2 kozaków, 3 kozaków zaginęło; 28 czerwca pod Hajczou raniono 7 szeregowców; 29 czerwca pod Siaoquszanem zabity 1 strzelec, ranionych 3 strzelców i 1 kozak. 30 czerwca na drodze laojańskiej: zabity rotmistrz dragonów Cederberg, ranieni: jen. Rennenkampf (komendant kozaków zabajkalskich) w nogę, esaulowie Popowicki i Ałtasow oraz 13 kozaków; 21 czerwca pod Suntodzy raniony 1 strzelec.

*Pod Hajczou* 26 czerwca zabity kapitan sztabu jeneralnego hr. Nirod i raniono 5 oficerów; żołnierzy zabitych i rannych 200.

### Bieżące.

*Jenców japońskich,* spodziewanych w przyszłych bitwach, proponują «Mosk. Wied.» użyć do robót publicznych: «Rosja najbardziej cierpi na brak dróg, dlatego też roboty winny być skierowane na polepszenie stanu dróg. Niechby przybyło nam bezpłatnie kilkadziesiąt lub kilkaset wiorst dróg szosowych; niech miejscami będą naprawione groble i mosty—i to wystarczy»—konkludują «Mosk. Wied.».

*Na kolei.* «W Charb. Wiestn.» ogłoszono postanowienie naczelnika zaamurskiej straży pogranicznej, iż od 1 (14) lipca do każdej bez wyjątku osoby, bez względu na narodowość lub stanowisko, która by chciała przejść kolej mandżurską w miejscach po za oznaczonymi punktami, straż będzie strzelać. Zarząd kolei ze swej strony przyrzeka nagrody od 500 do 1.000 rb. za złapanie

japończyków, wysłanych w celu zburzenia kolei. Majstra drogowego ze stacji Tajpinlin, Laskowski, za rozpowszechnianie fałszywych wieści» jen. Kuropatkin wystął do Tobolska.

*Jency we Władywostoku.* W «Russk. Inw.» ogłoszono spisy japończyków, zebranych przez eskadrę władywostocką 12 kwietnia sr. st. z «Kinsziu-maru» (180 osób). Ogłoszono także wykaz japończyków, zabranych 3 czerwca st. st. z «Idzumi-maru» (78 osób), «Sadomaru» (29 osób) i z barki «Imatsi-maru» (14 osób). Wśród nich jest 6 oficerów piechoty i 2 lekarzy wojskowych, reszta cywilni: załoga statków, kupcy, tragarze. Paru zmarło w szpitalu. Jenców wysłano w głąb Syberji.

*Konfiskata.* Torpedowiec japoński «Hayatori» aresztował żonkę chińską, która wiozła korespondencję z Portu Artura do Czifu. Listy, dotyczące stanu sił zbrojnych w oblężonej twierdzy, zostały skonfiskowane, listy prywatne odesłano do Petersburga.

*Sentencje wojenne.* «Jen. Kuropatkin za ciska teraz sprężynę swoich wojsk. Ale gdy tę sprężynę rozkręci, wówczas zmiecie wroga z powierzchni ziemi» — tak mówi jeden z dzienników petersburskich. Korespondent «Birż. Wied.» p. N. Demczyński (znany ze swoich prorocत्व meteorologicznych) telegrafuje z Laojanu: «Badajcie uważnie mapę geograficzną: już tu na miejscu czuć zupełne zwycięstwo, gdy się widzi wszystkie szczegóły planu». W pociągu syberyjskim pewien jenerał-emeryt rzekł do korespondenta «Piet. Wied.» o taktyce jen. Kuropatkin: «To taktyka genialna: przy takim rozkładzie wojsk, jakiego się trzyma Kuropatkin, żaden japończyk nie wróci do ojczyzny».

*Koreańczycy.* Korespondent «Rusi» donosi o pogłosce, że w tylnych oddziałach armji jen. Kuroki znajduje się przeszło 10 tysięcy wojsk koreańskich, które strzegą dróg i stoją załogami w miastach; oficerami w tych oddziałach są japończycy.

### Blizsze informacje.

*List żołnierski.* Żołnierz Piotr Chatys z gub. kieleckiej, znajdujący się w niewoli japońskiej, nadesłał do matki list, w którym między innymi pisze, że «żywią nas dobrze, a władza japońska i lud obchodzą się z nami dobrodusznie».

## ZAGRANICĄ.

*Francja.* Bawił w Paryżu bej Tunisu, przyjmowany nader uroczysto. Rozpowszechniła się pogłoska, że ta wizyta jest poprzedniczką wizyty sułtana marokańskiego. Poselstwo rosyjskie w Paryżu zaprzeczyło pogłoskom, jakoby zamierzano porozumieć się z Francją w sprawie zawinięcia eskadry bałtyckiej do portów francuzkich.

*Austro - Węgry.* Cesarz przyjmował w Ischlu p. Koerbera, który zdawał mu sprawę z obecnego stanu politycznego Austrii i jej prowincyj. Niemcy czescy odbyli w Eger wiec, na którym znany wszechniemiec Schoenerer głosił, że po zgonie ces. Franciszka-Józefa runie traktat przymierza austro-niemiecki, i że rycerze z nad Sprewy przyjdą zrobić nad Dunajem prawdziwy niemiecki porządek. W parlamencie węgierskim p. Polonyi wygłosił namiętną mowę przeciwko podwyższeniu listy cywilnej. Utworzyło się nowe stronnictwo polityczne, na którego czele stanął b. prezes ministrów, bar. Banffy.

*Anglja.* Bawili w Londynie delegaci syndykatów robotniczych francuzkich. Związek klubów robotniczych angielskich przygotował im świetne przyjęcie. W parlamencie lord Percy, odpowiadając na interpelację, zaznaczył, że działalność okrętów floty Dobrowolnej rosyjskiej, pełniących dziś na morzu Czerwonem służbę krążowników wojennych, zwróciła na siebie poważną uwa-

gę rządu. Rząd cofnął wniosek co do ograniczenia imigracji do Anglii.

*Niemcy.* Ces. Wilhelm odpłynął na jachtie «Hohenzollern» na morze Północne. Rząd niemiecki protestował przeciwko konfiskacji poczty do Japonji na parostatku «Prinz Heinrich», zatrzymanym w morzu Czerwonem przez statek Dobrowolnej floty rosyjskiej.—«Agencja Wolffa» ogłosiła urzędowe oświadczenie rządu japońskiego, iż rozpowszechniona w Europie wiadomość o tem, że 28 czerwca s. s. pod Portem Artura poległo 30 tys. japończyków, jest pozbawiona podstawy, albowiem w dniu tym nie odbył się żaden atak na Port Artura.

*Serbja.* «Agencja Rosyjska» nadesłała w zeszłym tygodniu taki telegram z Belgradu: «Świetne powodzenie oręza rosyjskiego pod Portem Artura ożywiło stolicę serbską. Gazety pełne są artykułów, wyrażających zachwyt. Mieszkańcy wszystkich stanów gromadzą się na ulicach i radośnie komentują ostatnią wieść o odbitym szturmie. Z prowincji królestwa serbskiego nadchodzą zapytania z prośbą o potwierdzenie porażki japończyków». Telegram ten dotyczy znanego zawiadomienia z Mukden o 30 tys. poległych pod Portem Artura japończyków.

*Szwajcarja.* Na żądanie władz rosyjskich, Szwajcarja odwołała z Mandżurji obu swych agentów wojennych, którzy nie odpowiadali wymaganiom rządu rosyjskiego.

*Turcja.* Poselstwo tureckie w Wiedniu zaprzecza «insynuacji» dzienników, jakoby Porta tamowała dzieło przeprowadzenia reform w Macedonji. Porta czyni wszystko, by reformy te doprowadzić do skutku. Wynikły poważne nieporozumienia pomiędzy patriarchatem carogrodzkim a kucowołochami w Macedonji. Obawiają się szczyzy.

*Chiny.* Jak donosi «Daily Mail», rząd chiński obecnie roztrząsa sprawę administrowania Mandżurji, gdyby nad nią udało się przywrócić władzę Chin. Zamierzonym jest otwarcie całej Mandżurji dla handlu międzynarodowego. W mieście Szanhajkwanie pomiędzy podpitymi żołnierzami francuzkimi a japońskimi przyszło do krwawej bójki na broń. Z obu stron po kilku padło trupem.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

### Z NAD WISŁY, 15 lipca.

[Zniwa. Artykuł 524 i podatek od nieruchomości. Sklepy spożywcze towarzystw prowincjonalnych.]

+ Rozpoczęły się zniwa. Sprzyja im pogoda, niema co mówić, jasno jest i upalnie, a jeżeli błękit nieba zapłami jaka popielata chmurka na chwilę, to o deszczu ani nawet o cieniu nie może być mowy. Taka piękna pogoda trwa, niestety, od wiosny samej. Słońce wypaliło trawy, przypalało zboża i owoce, wysuszyło ziemię jak skwarę. Kłosa jare, ledwie wybieżały nad ziemię, już dojrzewać poczęły; niema traw, niema owocu, niema słomy, ziarno skape i ładajakie. Tak więc ze wsi dochodzą wieści złe. Urodzaje są niższe dużo od średnich.

W mieście utrapień nie brak. Fabrykanci warszawscy mają swoje utrapienie specjalne w formie nieporozumień, jakie wywołał nowy podatek od nieruchomości, wprowadzony na miejsce dawnego «podymnego». Inspektorowie podatkowi zaliczyli wszędzie do nieruchomości warsztaty, maszyny, tokarnie, he-

blarnie, pily i t. d. Ponieważ te maszyny i narzędzia przynoszą tyle to a tyle rocznie—płać więc, bracie, od tego 10 proc. podatku nieruchomościowego.

Fabrykanci wołają: «Ależ my od tego płacimy osobny podatek przemysłowy!» Bronią się więc przed stosowaniem systemu dwóch grzybów w barszcz, wystosowali do gubernialnych władz przewidziane przez nową ustawę apelacje. To było na początku roku. Obecnie na te apelacje otrzymano rezolucje. Wszystkie—odmowne. Władze gubernialne oparły się na 524 paragrafie kodeksu cywilnego, opiewającego, że «maszyny w fabrykach są nieruchomością z przeznaczenia». Takie stosowanie tego paragrafu jest przecież trzymaniem się martwej litery prawa; to prawo ma na celu w tym razie zabezpieczenie maszyn temu, kto kupuje fabrykę; nabywając gorzelnię albo młyn, nabywca pewnym być musi, iż mu po sprzedaży nie wyprowadzą kotła albo kamieni młyńskich, bez czego gorzelnia albo młyn przestanie być fabryką, a stanie się prostą szopą. Kiedy jednak razą jest obecna interpretacja artykułu 524, to gdy fabryka mieści się w budynku wynajętym; tam oczywiście maszyny i narzędzia są ruchomością, bo lokator dziś je wstawił, a jutro je usunie; gospodarz tu nie może płacić 10 proc. od dochodu, jaki maszyny przynoszą, jego lokatorowi i inspektor tego wcale też nie wymaga. Wymaga natomiast tych 10 proc., gdy gospodarz domu jest zarazem fabrykantem. W praktyce przeto fabryki, mające własne domy, płacą 10 proc. podatku, którego nie znają fabryki, mieszczące się w domach wyrajetych. Podatkowe władze gubernialne mogły przy uwzględnianiu apelacji usunąć tę niewłaściwość. Nie uczyniły tego przecież. Nasi fabrykanci organizują przeto rekurs do p. ministra skarbu i do Senatu.

Mamy trochę danych, dotyczących funkcjonowania stowarzyszeń spożywczych na prowincji. Utworzyło się tych stowarzyszeń sporo, ale powoli dopiero rozpowszechnia się wśród nich zasada, że sklep prowadzić powinien—kupiec. W roku zeszłym podaliśmy w «Kraju» obraz tych sklepów. Nowe dane grupują stowarzyszenia według stopnia ich dobrobytu, co jest i malownicze i pouczające. A więc sklepy *zlikwidowane*: Stopnica, Dobrzyń i Jędrzejów; *wegetujące*: Lublin, Radom, Brześć Litewski i Sandomierz; *prosperujące*: Miechów, Olkusz, Pińczów, Opoczno i Siedlce; *kwitnące*: Płock, Ostrowiec i Końskie. Te ostatnie robią obroty po 50 tys. rb. rocznie. Ta forma zrzeszania się ma

u nas niewątpliwie dużo przyszłości, ale nie należy wymagać od tych stowarzyszeń zawiele. Ruchliwy, energiczny, pomysłowy i rozumny kupiec, pracujący dla własnych zysków, musi obalić każdy sklep, zorganizowany kolektywnie; takim jest prawo energii ludzkiej. Ale tacy kupcy u nas nie rodzą się na kamieniu. Tam więc, gdzie sklep stowarzyszonych znajduje się w dobrej ręku fachowego kierownika, gdzie udziałowcy go popierają rozumnie, gdzie towary czerpane są z pierwszej ręki i, nie konkurując cenami do upadłego, są zawsze dobre, sklep ma być zapewniony. W wielu miejscowościach do udziału przystępują chłopci, a w Grodzisku niedawno sami oni, z własnej inicjatywy i za własne pieniądze, sklep udziałowy założyli.

Sezon pożarów wyjątkowo tego roku jest groźny z powodu suszy, podatności do palenia się więc materiału z jednej strony, braku wody z drugiej. Telegraf przynosi codziennie wiadomości o kleskach ogniowych. Choćby dzisiejszy—obwieszcza spalanie się osad: Annapola w Lubelskiem, Wierzbicy w Radomskiem i Stawisk w Łomżyńskiem. I tak co dnia mniej więcej. Najsmutniejszym zaś jest to, że spalone osady odbudowują się nanowo wedle tych samych zasad i zwyczajów co dawniej; a więc z materiałów łatwo zapalnych i bez uwzględnienia środków bezpieczeństwa.

L. W.

+ Dotychczasowy urząd «pomocnika komendanta wojsk okręgu warszawskiego do spraw warszawskiego rejonu fortyfikacyjnego» przekształcony został na osobny urząd naczelnika zarządu warszawskiego rejonu fortyfikacyjnego. Urząd ten zajmuje jen. Bogolubow (prezes Koła rosyjskiego w Warszawie i Instytutu Muzycznego).

+ W «Warsz. Dniw.» zamieszczona została następująca notatka: «Doszła do nas uporeczywie krążąca pogłoska, jakoby do lecznicy zgromadzenia Elżbietanek Czerwonego Krzyża dostawiono z Dalekiego Wschodu żołnierza z amputowanymi nogami. O jego przybyciu rzekomo dano znać żonie, która jednak, ujrawszy męża w stanie kalektwa, miała go się wyprzeć. Pogłoska ta, jak wiele innych, które Bóg wie gdzie się rodzą, a tylko szerzą w tłumie wzburzenie, nie ma żadnej zgola podstawy».

+ Grono kapitalistów miejscowych—jak pisze «Warsz. Dniw.»—zwróciło się do ministerstwa z prośbą o udzielenie koncesji na otwarcie w Warszawie Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia życia. Założyciele Towarzystwa prośbę swą motywują tem, że operujące w Królestwie Polskiem zagraniczne towarzystwa ubezpieczeń mają ogromne obroty i wywożą corocznie zagranicę znaczne sumy. Ministerstwo prośby tej nie uwzględniło na tej zasadzie, że pozwolenie na założenie Towarzystwa wzajemnego ubezpieczeń w Warszawie udzielonem zostało innym osobom jeszcze przed dwoma laty.

++ Plenipotentem ordynacji hrabiów Zamojskich w Królestwie Polskiem został p. Karol Czarnowski, właściciel dóbr Makow w gub. radomskiej. Rzecz charaktery-

styczna dla naszych stosunków, że o posadę tę ubiegało się podobno przeszło stu naszych ziemian.

++ Etaty tymczasowe pomocy lekarskiej w gub. płockiej zostały przedłużone do 1 stycznia 1907 r. Na utrzymanie pomocy lekarskiej obywatele wiejscy mają opłacać 11 procentów podatku gruntowego, właściciele nieruchomości miejskich 11 1/2 proc. podatku skarbowego, a zakłady handlowe i przemysłowe do 10 proc. opłat handlowych i przemysłowych.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Dworskie.

× Jego Cesarska Mość wraz z Następcą Tronu, po dokończeniu przeglądu wojsk, udających się na Daleki Wschód, mianowicie 30 czerwca s. st. w Zlatouście, 1 lipca w Samarze i 2 lipca w Tambowie, raczył 3 lipca przez Moskwę powrócić do Peterhofu. Pożegnane w tej podróży przez Jego Cesarską Mość wojska stanowią nowosformowane 5 i 6 korpusy syberyjskie, w których skład weszło 16 nowych pułków piechoty: № 213 do 220 i № 281 do 288, pułk artylerji haubicowej № 5, bataljony saperów wschodnio-syberyjskich № 5 i 6, brygady artylerji № 26 i 28, rezerwowa brygada artylerji № 3, oraz sześć świeżo sformowanych wschodnio-syberyjskich szybkostrzelnych baterji górskich № 2 do 8. W d. 6 lipca Jego Cesarska Mość wraz z Następcą Tronu i Wielkim Księciem Włodzimierzem Aleksandrowiczem, opuściwszy Peterhof, przeglądał w Starej Rusie pułk wilmanstrandzki; ztamtąd przybył do Nowgorodu i przeglądał pułki nejszłocki i wyborski (którego szefem jest ces. Wilhelm). Kłęczące wojska Jego Cesarska Mość błogosławił głośno w Swojem i Cesarzowej imieniu, wysoko podnosząc obraz. Zwiedziwszy sobór Zofijski, Jego Cesarska Mość udał się z Nowgorodu na stację Czudowo na dalszy przegląd wojsk, a ztamtąd wieczorem powrócił do Peterhofu.

### Urzędowe.

× W „Sobr. Uzak.“ ogłoszono zmiany w *nominaacji naczelników ziemskich*. Zachowując ogólną zasadę, iż naczelnicy ziemscy powinni być mianowani z pośród miejscowej szlachty, posiadającej ziemię, nowe prawo dopuszcza także nominację z pośród miejscowej szlachty bezrolnej, posiadającej średnie wykształcenie i jakie takie przygotowanie służbowe. Ustanowieni są także *kandydaci* na naczelników ziemskich, którzy w ciągu lat pięciu winni pracować przy zjazdach powiatowych lub w gubernialnym urzędzie i mogą być delegowani do pełnienia obowiązków naczelnika ziemskiego. Kandydaci ci mogą nie posiadać żadnej rangi; za gorliwość mogą otrzymywać pensje etatową.

× Zatwierdzony niedawno etat *straży ziemskiej w Królestwie* obliczony jest na 707 starszych i 2,491 młodszych strażników. Pierwszym podniesiono pensję skarbową ze 150 do 240 i do 300, drugim ze 120 do 180 rb. rocznie, tak



iz strażnicy ziemscy w Królestwie kosztować będą skarb 610 tys. rb. Podniesiono również pensje naczelnikom straży ziemskiej.

× Komitetom trzeźwości ministerstwo skarbu zaleciło nie dopuszczać do *ludowych czytelników i bibliotek* pism i książek, nie objętych specjalnym katalogiem, jakkolwiek dopuszczonych do publicznego użytku przez cenzurę ogólną. Dla czytelników ludowych istnieje specjalna cenzura Komitetu naukowego przy ministerstwie oświaty.

× Przy ministerstwie rolnictwa utworzono nową stałą instytucję pod nazwą: *Rada do spraw przemysłu górniczego*. Prezesem jej jest minister, członkami—urzędnicy ministerstwa, oraz przedstawiciele innych ministerstw, jak: skarbu, wojny, komunikacji, Dworu, spraw wewnętrznych, zarządu marynarki handlowej, oraz zjazdów górniczych i żelaznych.

× Dla przyspieszenia biegu *spraw o odszkodowanie* za kalectwo i śmierć na kolejach, ministerstwo komunikacji nadało miejscowym zarządom kolei skarbowych prawo ostatecznej decyzji w sprawach do sumy 10 tys. odszkodowania jednorazowego lub 1,000 rb. rocznie, zamiast, jak było dotąd, do 3 tys., czyli 300 rb. rocznie.

× Ogłoszoną została Najwyższą uchwałą Rady Państwa, nadająca *żydom* prawo zamieszkiwania w 50-wiorstowym *pasie pogranicznym* na granicy zachodniej, oraz w gub. bessarabskiej. W obrębie tym żydzi podlegać będą tymże przepisom, co i wogóle w „sferze osiedlenia“, a zakaz osiadania w pasie tym poza granicami miast i miasteczek, oraz do przesiedlania się z jednej wsi do innej, będzie stosowanym tylko od daty ogłoszenia tej uchwały, czyli że innymi słowy, stan osiedlenia żydów w miejscowościach wiejskich pasu pogranicznego ma pozostać bez zmiany, jak go zastanie nowy ukaz.

× Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił tutejsze zarządy pocztowo-pograniczne, że, po porozumieniu się z zarządem celnym, odtąd *wszystkie listy*, podlegające *rewizji celnej*, w razie znalezienia w nich druków w języku rosyjskim lub listów hektografowanych i litografowanych, nie powinny być wysyłane, lecz zwracane do tych miejscowości zagranicznych, z których zostały wysłane.

### Ogólne.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości, występuje do Rady Państwa z wnioskiem o rewizji przepisów, dotyczących *naprawiania błędów lub opuszczeń w księgach metrycznych* obcych wyznań. Dotąd *naprawianie* odbywało się jedynie na podstawie orzeczenia sądu cywilnego; projektowanym jest *naprawianie* sposobem administracyjnym.

× Instytucjom sądowym, gubernatorom i zjazdom powiatowym naczelników ziemskich ministerstwo sprawiedliwości rozesało do opinii projekt *zaprowadzenia skazania warunkowego*, na wzór typu skazania, istniejącego od niedawna zagranicą. Na mocy takiego wyroku skazany po raz pierwszy nie ponosi kary, lecz karany bywa podwójnie, jeżeli popełni znowu przestępstwo.

× Projekt reorganizacji *komitetu techniczno-budowlanego* przy ministerstwie spraw wewnętrznych oraz gubernialnych komitetów budowlanych rozesłany zostanie wkrótce gubernatorom do opinii, zanim w jesieni wejdzie do Rady Państwa.

× Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej podniósł projekt *zorganizowania* w miastach, których budżet przynosi milion rb., osobnych *komisji rządowych do kontrolowania* wydatków miejskich.

### W Petersburgu.

= **Wizytacja arcybiskupa.** W piątek i sobotę tygodnia zeszłego arcybiskup hr. Szembek odbył kanoniczną wizytację kościoła w Kronsztadzie. Powitany u przystani przez liczną gromadę katolików z miejscowym proboszczem na czele, J. E. udał się do kościoła, gdzie celebrował mszę solenną. Obecni byli: naczelnik komendant marynarki i portów morza Bałtyckiego, wice-admirał Birilew, naczelnik sztabu p. Pietrow. Po mszy arcybiskup przemówił do żołnierzy-katolików, odjeżdżających na wojnę i rozdał im medaljony z wizerunkiem Matki Boskiej. Podczas obiadu, który następnie się odbył na probostwie, komendant Birilew w serdecznych słowach wznosił zdrowie arcybiskupa.

= **O sgr. Melegarim**, nowomianowanym pośle włoskim w Petersburgu, przeniesionym na tę posadę z Tokio, «Giornale d'Italia» pisze, że w Japonii cieszył się on zaufaniem rządu tamtejszego do tego stopnia, iż na dwa dni przed pierwszym napadem na Port Artura telegrafował o tem do Rzymu. Dlatego też rządowi japońskiemu ma być niemiłe przeniesienie Melegariego do Petersburga, gdyż Melegari jeden tylko zna istotne cele Japonii.

= **P. Lelanow**, prezydent m. Petersburga, bawił kilka dni w Londynie, gdzie przedstawiony został Edwardowi VII. Na cześć jego wydalili niektórzy członkowie parlamentu ucztę z udziałem kilku ministrów. P. Lelanow zwiedzał miejskie urzędnictwo Londynu.

= **Składki na flotę.** Na wzmocnienie floty wpłynęło przed 9 (22) czerwca ogółem 9,047 tys. rb. Dotąd wydano 2,905 tys. i pozostaje do wypłacenia za poczynione obstarunki 6,616 tys. rb.

= **Drut wojenny.** Wskutek konieczności zawiązania bezpośredniej korespondencji telegraficznej władz naczelnych z Dalekim Wschodem, wynikała potrzeba przeciągnięcia specjalnego drutu telegraficznego z Petersburga do Mandzurji na przestrzeni 6,577 wiorst. Roboty te ukończono w ciągu 88 dni.

= **Ze sfer urzędowych.** Dyrektor departamentu policji, Łopuchin, wyjechał do Finlandji.—Bawił w Petersburgu gubernator astrachański, jen. Bronisław Grabczewski.

= **Z Kaz. Kamińskim**, znakomitym artystą dramatycznym teatru lwowskiego, ulubieńcem polskiej publiczności teatralnej w Petersburgu, wobec której pierwsze stawał kroki, traktuje obecnie—jak donoszą pisma zakordonowe—pewien przedsiębiorca teatralny, który tworzy trupę polską, udać się mającą z Kamińskim na czele w podróż po miastach w Cesarstwie. Wycieczka rozpocząć się ma od Odessy i oprzeć się o Petersburg. Po powrocie Towarzystwo zamierza dawać przedstawienia w miastach prowincjonalnych Królestwa Polskiego.

= **Telefony miejskie.** Firma Geisler i Komp. zobowiązała się dostarczyć radzie miejskiej do d. 1 czerwca r. b. 6 tys. aparatów telefonowych wraz z dodatkami. Dotąd dostarczono jednak zaledwie połowę tej ilości, pomimo, że firma płaci za każdy dzień zwłoki po 500 rb. kary. Z okoliczno-

ści tej korzysta rada miejska, aby odroczyć termin otwarcia centralnej stacji telefonowej do 1 lipca roku przyszłego. Już to telefony Petersburgowi się nie udają! Przedtem, z racji szalonej ceny—250 rb. rocznej płacy—dostępne one były tylko ludzom bardzo zamożnym, dziś—a trwa to już trzy lata—nie można telefonu dostać za żadne pieniądze.

= **Osobiste.** W ciągu ubiegłego tygodnia bawili w Petersburgu: hr. Tadeusz Grocholski i hr. Al. Tyszkiewicz z Podola, p. Stan. Skarzyński z Królestwa i p. Paweł Kończa z Wilna. W tych dniach spodziewany jest przyjazd inż. Mękarskiego z Paryża, który wezwany został w sprawie zaprowadzenia w Warszawie tramwajów jego systemu.

= **Nieco statystyki.** Zarząd miejski ogłosił ostatnie dane statystyczne, dotyczące Petersburga. Ludność miasta wraz z przedmieściami dosięga obecnie liczby 1,555,242 osób, w tem mężczyzn 851,944. Ślubów udzielono w r. z. 9,001; dzieci urodziło się ślubnych 36,346, nieślubnych 9,311. Zmarło: mężczyzn 21,248, kobiet 17,289.

### NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu

**Kursy Handlowe**  
Gust. Chwat-Czyński,  
Prof. szkół handl. W-ych Raczkowskiej, Rontalera i Ubysza

<b>męskie</b>	Roczne i półroczne	Dzienne i wieczorne	Nowy-Swiat № 2 w Warszawie.
i oddzielne			(6384)
<b>żeńskie</b>			Programy bezpl. Języki obce 5 rb. półrocznie.

### KRONIKA.

#### Kościół i duchowienstwo.

\* Odbywa się obecnie w Wilnie **remont** zewnętrzny kościołów: katedralnego, dominikańskiego, św. Anny (trzeci z rzędu rok); u św. Katarzyny **remont** wewnętrzny. Kaplica Opatrzności Boskiej w tym kościele, fundacji Wołowiczów, wymaga restauracji; ks. Maciejewicz, kapelan klasztoru św. Katarzyny, łożący na restaurację z własnej kieszeni, nie jest w stanie podjąć robót w kaplicy; jest nadzieja, że Wołowiczowie z linii fundatora, zamieszkujący Wołyń, przyjdą z pomocą dla podtrzymania pamiątkowego dzieła przodków. Nakładem ks. M. sprowadzono z Lourdes posąg Matki Boskiej z terrakoty, mający stanąć przy lewej ścianie świątyni.

\* Asesorowie rz.-katolickiego kolegium w Petersburgu, ks. kanonicy **W. Mikołajewski** i **J. Małcki** opuścili w tych dniach Petersburg. Obowiązek asesorów będą na następujące trzecie pełnili profesorowie Akademii duchownej: ks. J. Maculewicz i ks. J. Cieplak, oraz prałat wileńskiej katedry ks. W. Kluczyński i ks. A. Szelażek, kanonik płockiej katedry.

\* Nowy **kościół** katolicki buduje się w miasteczku **Rakowie**, w pow. mińskim, dzięki głównie staraniom miejscowego proboszcza ks. Karpowicza, który na rzecz kościoła oddał cały swój fundusz, wynoszący 40 tys. rb. Z ofiarą większą pośpieszyli i zamożniejsi parafjanie, jako to: pp. Zdzichowscy, Wańkowiczowie, ks. Drucki-Lubecki i wielu innych. Mniejsi właściciele ziemscy, drobna szlachta i włościanie złożyli również swe datki; suma zebrana wynosi już 100 tys. rb. W **Mańkiewiczach** pod Dawidgródkiem, w pow. mińskim, odbyło się także poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki.





pod coraz to nowemi ciosami odrodzonego z prochu krzyżactwa, aniżeli hymny radości i zadowolenia ze zwycięstw, odniesionych przed 489 laty. Dante takie zapomnienia nazwał „*maggior dolore*“. Uczuciu goryczy i boleści źle odpowiada dziękczynny hymn „*Te deum laudamus*“, który rozlegał się pod sklepieniami świątyń we Lwowie i Krakowie.

Od lat dawnych nie zdarzyło się w Królestwie, żeby jednocześnie nie byli obecni najwyżsi przedstawiciele władzy administracji. Tak jest w tej chwili. Jenerał-adjutant Czertkow bawi w majątku swym w Kaharlyku; pomocnik jenerał-gubernatora, jen. Podgorodnikow, udał się na kilkotygodniową kurację do Nauheim. Gubernatorowie otrzymywali prawo załatwiania spraw bieżących, jak w guberniach niepodległych jenerał-gubernatorom; tylko w wypadkach „szczególnej wagi“ powinni zwracać się do głównego naczelnika kraju... Zwracamy uwagę „Moskowskich Wiedomości“ i ich sprzymierzeńców na ten szczegół. Dowodzi on, że Królestwo Polskie znajduje się w stanie spokoju, i że nie ma uprawnia do obaw i podejrzeń o stan umysłów w tym kraju.

Wszechpolicy chcą być mądrzejsi od socjalistów. Tamci radzą niestawanie do wojska, dezercję z szeregów i t. p., ci rozumieją, że „zachęcanie do oporu jest nietylko lekkomyślnością, ale i zbrodnią“, że opór „byłby szalenstwem, za który byśmy drogo zapłacili“. Bardzo pięknie. Alieci jednocześnie ten sam „Polak“, który te trzeźwe hasła głosi, daje o kilkadziesiąt wierszy rady żołnierzom, które pod względem rozsądku w niczem nie ustępują socjalistycznym. „Dziennik Poznański“ i „Dziennik Polski“, w artykule p. t.: „Nowe bałamuctwo wszechpolskie“, piszą z tego powodu: „Niechże kto mądry odgadnie, o co właściwie chodzi „Polakowi“?... Wojna nie jest zabawką ani papierem, który cierpliwie znosi tego rodzaju bałamuctwa“.

W sferach ziemskich w Moskwie kursowały pogłoski o mającym jakoby nastąpić zniesieniu ziemstw gubernialnych. Pogłoski te powstały pod wpływem wrażeń, wywołanych w publiczności przez raport senatora Zinowjewa, który niedawno zrewidował ziemstwo moskiewskie, zaznaczając w sprawozdaniu, iż ziemstwo gubernialne przywłaszczyło sobie zanadto wielką władzę nad powiatowemi, narzucając im swoje poglądy społeczne. Pogłoski te stoją jednak w sprzeczności z dopiero co ogłoszonymi zmianami przepisów wzajemnego ubezpieczenia od ognia, nadającymi ziemstwom gubernialnym szerszą, niż dotąd, kompetencję w zakresie ubezpieczeń. Wątpić więc można, czy istotnie ziemstwa gubernialne mogą być skazane na zniesienie. W gub. zachodnich istnieje raczej dążność w kierunku nadania gubernialnym instytucjom ziemskim wyłącznego prawa decyzji, a powiatowym organom tylko charakteru doradczego. Jeżeli może być mowa o uszczupleniu wpływów ziemstw gubernialnych, to tylko w ziemstwach samorządnych, które w Rosji starały się prowadzić własną politykę (choćby w zakresie oświecenia publicznego), która nie jest zgodna z obecnie obowiązującą ustawą ziemską i z życzeniami rządu.

*In foro interno.* Jeden z przemysłowców donosi w lwowskim „Przeglądzie“, że w fabrykach niemieckich i angielskich, skupujących do wyprawy skóry końskie, najmniej są cenione „polskie“, pochodzące z Galicji. Skóry te nie nadają się do wypraw lepszych z powodu poprzecinania i pokaleczenia biczami woźniców. Handlarze duńscy, skupujący słoninę, również zwrócili uwagę, iż towar nadsyłany z Galicji nosi zbyt często ślady bicia trzody kijami, co wywołuje zbrocenia i zmiany w poroście tłuszczu. Komentarze zbyt liczne.

Zarządzający gub. elizawetpolską na kaukazie wice-gubernator Andrejew 4 (17) lipca został zamordowany w m. Adżikient, podczas przechadzki dziennej, niedaleko gmachu rządu gubernialnego. Zabójca nadszedł go z tyłu i strzelił 6 razy, chociaż ofiara upadła już za pierwszym razem. Zabójca zbiegł z rewolwerem w rękę w oczach licznej publiczności spacerującej. Sądzą, że był to ormianin; jeszcze go nie wykryto. Uwięziono dotąd kilku ormian.

Z Linz, w Austrii, telegrafują do «Kur. Warsz.» pod datą 18 lipca: Podczas festynu ogrodowego studentów wszechniemieckich urządzono napad na czterech duchownych rosyjskich, przebywających w ogrodzie. Studenci niemieccy rzucili się na nich z kijami i tak zbili, że duchowni, obłani krwią, padli zemdleni na ziemię. Duchowny kierownik tutejszego instytutu głuchoniemych, prof. Rechtsberger, także śmiertelnie ranny. Kilku studentów aresztowano. Miejscowa ludność katolicka jest silnie oburzona na ten brutalny napad rozzuchwalonego prusactwa austriackiego.

Z Kazania telegrafują, że w Niżnim-Nowogrodzie uwięziono sprawców kradzieży obrazu Matki Boskiej i św. Mikołaja. Jest to złotnik Czajkin z kochanką, których przywieziono do Kazania. Pod Kazaniem w parowie przeszło tysiąc ludzi szukało obrazów, lecz nie znaleźli. Sprawcy utrzymują, że porabiali i spalili obrazy; znaleźli tylko niektóre brylanty. Mniemają, że obrazy uda się odnaleźć.

Wskutek uznania konieczności znajomości języków słowiańskich w wojsku austriackim, język polski będzie odtąd wykładany w kilku szkołach wojskowych w Austrii: w Fischau, w Traiskirchen, w Wiedniu, we Lwowie, w Łobzowie i Morawskich Hranicach.

## O FLOTĘ «NARODOWĄ».

Sprawy dotyczące się floty wojennej są obecnie na porządku dziennym w prasie rosyjskiej. Poruszał je niejednokrotnie utalentowany feljetonista Aleksiej Suworin, wydawca «Now. Wrem.», w interesujących i pilnie przez publiczność czytanych swych «Maleńkich listach». P. Suworin przyszedł do wniosku, że Rosji potrzebną jest wielka i silna flota i że społeczeństwo rosyjskie powinno dobrowolnie przyjąć rządowi z pomocą w celu jej utworzenia. Konkluzje te poparł p. Suworin osobistym przykładem, ofiarując od siebie na ten cel 5,000 rubli.

Rola, jaką w tej sprawie odegrał p. Suworin, nie podobała się redaktorowi-wydawcy «Grażdanina», ks.

Mieszczerskiemu, który zarzucił autorowi «Listów», że miesza się nie w swoje rzeczy, że decyduje o kwestjach, na których rozumie się tyle, co «świnia na pomarańczach», że chce stworzyć «narodową flotę» — coś w rodzaju «gwardji narodowej» i ofiaruje na nią 5 tys. zamiast oddać je na potrzeby rannych.

P. Suworin czując się obrażonym i słusznie, odplacił ks. Mieszczerskiemu pięknem za nadobne, dodając rozumowania rzeczowe. O sprawach marynarki on, Suworin, nigdy nie decydował jako ekspert, o co go redaktor «Grażdanina» pomawia, i nigdy też nikt go do ekspertyzy takiej nie zapraszał. Zapewne, o specjalnych kwestjach winni decydować specjaliści. Tem niemniej jednak każda taka kwestja posiada pewne strony ogólniejszego znaczenia, dostępne dla każdego rozwiniętego umysłu, i o tych to stronach decydować może z pożytkiem każdy wykształcony i logicznie myślący człowiek. To też i on, autor listów, mówił w «Listach» jako dziennikarz, jako przedstawiciel społeczeństwa, przysłuchując się zarówno jego zdaniom, jak też i fachowych marynarzy rosyjskich i zagranicznych.

«Nie święci garnki lepią» — mówi dalej p. Suworin — dawno to już i słusznie powiedziano. Służąc «świętym», nie należy zapominać, że i oni mogą mylić się, i tem łatwiej mylić się będą, im więcej ludzi w ich otoczeniu będzie milczeć albo też potakiwać im: «tak jest w zupełności, ekscellencjo», «najzupełniejsza racja, jasnie wielmożny panie». Tymczasem «prewoschoditielstwo» i «sjatelstwo» nie zawsze mają rację, nawet wtedy, gdy są specjalistami...

«Wogóle swoboda wypowiedzania swego zdania nikomu i niczemu nie przeszkadza. Nierozsądne zdania same przez się upadają, rozumne zaś pozostają. Przecież nawet i szewc ze znanej anegdoty o Fidjaszu wypowiedział rozsądne zdanie, a artysta błąd zrobiony w obuwiu naprawił. Tymczasem, gdyby ten artysta nie był wielkim, a wprost tylko tuzinkowym i pełnym próżnej dumy rzeźbiarzem, toby błędu swego na złość nie sprostował. Jakże taki szewc śmie wyrażać jakieś swoje zdanie o mnie, o rzeźbiarzu?! W sprawach marynarki ja byłem właśnie takim szewcem, jakkolwiek ani jednego Fidjasza w rzeczach marynarki dotąd nie dostrzegłem, z żadnym takim Fidjaszem nie rozmawiałem i nie wiem nawet czy takich mamy. Gorąco pragnę, żeby byli...»

«W charakterze owego szewca mówiłem o braku u nas techników, o konieczności rozwoju naszego technicznego wykształcenia we wszystkich sferach życia, nie wyłączając też sfery marynarki, ciężko bowiem widzieć swą ojczyznę opóźnioną w technicznym postępie o dziesiątki lat, jeżeli nie więcej. Mówiłem o konieczności dla Rosji posiadania wielkiej floty i o tem, że bez niej z Japonią bardzo trudno wojować; smuciłem się razem z całym społeczeństwem z powodu utraty naszych statków, i cieszyłem się, gdy uszkodzone statki naprawiono. Nawoływałem do składek na flotę i żądałem tylko, że słowo moje nie było dość silnem, by zapalić serca tak, jakby to należało. Brałem udział w wypracowaniu projektu organizacji składek i chciałem, żeby nasze społeczeństwo i w przyszłości interesowało się flotą tak, jak nią interesuje się społeczeństwo angielskie i niemieckie».

## ZYCIE ROSYJSKIE.

Śmierć Czechowa i jego utwory. Rewizja ziemstwa moskiewskiego. Działalność ziemstwa i jego kierunek. Ustawodawstwo włościańskie. «Grażdanin» o Lwie Tołstoj.

Umarł Antoni Czechow, umarł młodo, licząc zaledwo lat 44. Był to pisarz wielkiej miary, bardzo głęboki i bardzo szczery. Zamłodu pisywał drobne, doraźnie układane opowiadania i szkice w pismach humorystycznych i w dziennikach brukowych. Podpisywał te utwory dziwnym pseudonimem: Czechonte. Zwrócił na nie uwagę jeden ze stałych współpracowników «Now. Wr.» i wkrótce już pod nazwiskiem własnym zaczął Czechow umieszczać w tem poczytnym piśmie coraz piękniejsze, coraz subtelniej opracowywane powiastki i opowiadania. Rosła popularność pisarza, a jednocześnie rósł sam Czechow. Opowiadanie «Sala szpitalna N-r 6» było już arcydziełem, świadczyło bowiem nie tylko o zdolnościach obserwacyjnych i o umiejętności wglądania w głębi duszy ludzkiej, ale także o szlachetności dążeń i uczuć społeczno-humanitarnych autora. Czechow przerósł wkrótce i «Now. Wremia» i przeniósł się z tego pisma do miesięczników «Żizń», «Siew. Wiestn.» i wreszcie do «Russk. Mysli», której był do ostatniej chwili współredaktorem. Twórczość jego objawiła się na nowej widowni dramatu, i cała Rosja wykształcona z głębokim przejęciem przyglądała się losom «Diadi Wani», broniącego zasady skromnej pracy na niwach wiejskich wobec wszechpochlaniającego egoizmu biurokracji, i bezlitośnie wycinanego «Sadu wiśniowego», w którego cieniu kwitła poezja cichego, ale pełnego życia. Czechow był synem chłopskim. Pochodził z rodziny włościańskiej z pod Woroneża i obcą mu była kultura interesowna i zbyt trzeźwa, oparta z jednej strony na chłodnym systemie biurokratycznym, z drugiej na bezwzględnej żądzy zysku, odrzucającej wszelki romantyzm i pozbawionej dążności ogólniejszych. Nie lubił jej i nie uznawał, ale umiał odnaleźć na szarem jej tle oazy ducha, i w jednym z ostatnich swoich opowiadań (o którym wspomnieliśmy przed paru tygodniami) dał wyraz przepiękny nurtującym społeczeństwo rosyjskie dążnościom odrodzeniowym. Nie widział ich w racjonalistycznych doktrynach Lwa Tołstoj. Miały nań wpływ przejściowy tylko, bo, jak sam się wyraził, «sprawiedliwość zmusza mnie wyznać, że w parze i w elektryczności jest więcej miłości do ludzi, niż w jarstwie. Wojna jest złem i sąd jest złem, ale nie wynika ząd, że należy ubrać się w łapcie i spać pokotem na zapiecku»...

Wierzył w młódzież, wierzył w przyszłość i w siły wiosenne, drzemające w społeczeństwie rosyjskiem. Z tą wiarą usnął na wieki gdzieś w górach Schwarzwald, a trumnę jego powita ze wzruszeniem głębokim cała Rosja myśląca, wdzięczna mu za tę jego wiarę i za wspaniałe utwory, w których ją głosił...

Wielkie wrażenie wywarło ogłoszenie raportu najpoddańszego wice-ministra spraw wewnętrznych, senatora Zinowjewa, zdającego sprawę z dokonanej przezeń rewizji instytucyj samorządnych ziemskich guberni moskiewskiej. Drugi to już fakt tego rodzaju. Niedawno rewidował ziemstwo gub. twerskiej dyrektor departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych, radca tajny Szturmer. Obie rewizje wykazują, że instytucje ziemskie przekraczają zakresłone im przez ustawę granice działalności. Na dowód tego twierdzenia przytacza raport senatora Zinowjewa, że z inicjatywy prezesa zarządu ziemskiego gubernialnego moskiewskiego, p. Szypowa, powstały nieprzewidziane przez ustawę narady prezesów zarządów powiatowych, w których poruszano takie nawet kwestje, jak stosunek ziemstwa do administracji państwowej, np. do zwołanych w r. 1902 komitetów do spraw rolnictwa. P. Zinowjew podkreśla szczególnie wypowiedziane przy tej sposobności przez p. Szypowa wyrazy, że jednakowe zachowanie się ziemstw wobec komitetów «stwierdzi istnienie wśród ziemstw organizacji, z którą nie liczyć się będzie niepodobieństwem». Dalej podnosi senator Zinowjew, że w zakresie szkolnictwa ziemstwo nie ogranicza się do roli gospodarczej, ale pragnie wywrzeć wpływ na samo nauczanie, do czego przyznaje się nawet otwarcie w sprawozdaniach i wnioskach, rozpatrywanych przez zgromadzenia ziemskie. Tak w r. 1900 ziemstwo moskiewskie wydało przepisy dla szkół, a we dwa lata potem zarząd gubernialny ziemski wyjaśniał zgromadzeniu, że celem tych przepisów «była przedewszystkiem organizacja dozoru pedagogicznego». Niektóre ziemstwa zaszły nawet tak daleko, że obok istniejących rządowych rad szkolnych chciały stworzyć coś w rodzaju własnych, ale nie dopięły celu dzięki protestom gubernatora. Ale co nie udało się w szkole, to robi się poza szkołą, w odczytach dla ludu. Senator Zinowjew podnosi, że w powiecie wołokołamskim z 347 odczytów tylko 64 poświęcono tematowi religijno-moralnym, i że w roku 1902 użyto dla odczytów z zakresu nowożytnej historii rosyjskiej tylko cztery obrazy dla latarni czarnoksiężkiej: «Sąd Pugaczewa», «Więzień z czasów ces. Katarzyny II»,

«Wycinanie nozdrzy» i «Kara smagania fuchtelami». Oczywiście, że w innych latach, oraz w zakresie dziejów dawniejszych produkowano przy odczytach nietylko powyższe obrazki. Działalność pozaustawowa ziemstw objawia się, według raportu senatora Zinowjewa, tak samo w zakresie szkolnictwa, jak w zakresie pomocy lekarskiej dla ludu. Niewątpliwie pod względem organizacji tej pomocy ziemstwo moskiewskie przoduje innym w Rosji, ale rewizja udowadnia, że ciało lekarskie przybrało tu sobie rolę zbyt samodzielną, tworząc niejako organizację odrębną w postaci rad zdrowotności miejscowej, rozprawiających częstokroć o sprawach ubocznych nie tylko z lecznictwem związanym. Senator Zinowjew skrętnie zgromadził fakty, stwierdzające, że w niektórych szpitalach gospodarka wiele pozostawia do życzenia, że przy budowie niektórych gmachów szpitalnych poniesiono zbyt znaczne koszty, oraz że koszt utrzymania chorych jest w wielu razach przesadnie duży. Ostatecznie senator Zinowjew dochodzi do wniosku, że powodem wad i braków w gospodarce ziemskiej jest ześrodkowanie działalności w ziemstwach gubernialnych, oraz powstanie biurokracji ziemskiej, cierpiącej na brak karności. Biurokrację taką stanowią nauczyciele szkół ziemskich i personel lekarski. Konkluzje powyższe zgadzają się z wnioskami r. t. Szturmera, który rewidował w swoim czasie działalność ziemstwa twerskiego. Obaj dygnitarze nietylko stanęli na stanowisku ustawy obowiązującej i zasady zamknięcia działalności ziemstwa w zakresłonych przez nią granicach, ale poruszyli sprawę zmian ustawodawczych, które uniemożliwiłyby wszelką niewskazaną wyraźnie przez ustawę akcję zgromadzeń i zarządów ziemskich. Senator Zinowjew ilustruje poglądy społeczne ziemstwa moskiewskiego, przytaczając następujące wyrazy byłego prezesa tej instytucji, p. Szypowa: «ani szlachta, ani kupiectwo, ani włościanstwo z osobna nie mogą rościć pretensji do roli kierowniczej w życiu społecznym. Rolę taką grać może tylko inteligencja wszechstanowa, nie jako klasa odrębna, ale jako zgromadzenie ludzi najbardziej wykształconych i najbardziej świadomych obowiązku pracy publicznej». Chodzi o to, ażeby poglądy tego rodzaju przestały wleciać się w życie, jak to było dotąd w ziemstwie moskiewskim; któremu przewodził usunięty dziś z widowni wieloletniej swojej działalności wspomniany p. Szypow.

Prasa przytacza w dalszym ciągu opinie rad gubernialnych w sprawie wniosków ministerstwa spraw we-

wewnętrznych co do reformy ustawodawstwa włościańskiego. Rady, zależnie od postawienia kwestyj przez ich prezesów, obejmują liczne zagadnienia w mniej lub więcej szerokim zakresie. Zresztą samych zagadnień jest dużo i ztąd rozstrzeżenie się, może czasem pozorne tylko, poglądów w rozmaitych guberniach. Nie przyszła jeszcze pora na ujęcie ich w jakiś system.

«Grażdanin» uderzył energicznie na Lwa Tołstoja za wydrukowanie w «Times» listu, potępiającego wojnę, którą prowadzi Rosja z takim napięciem uczuć patriotycznych. W liście Tołstoja

«jedno z dwojga: albo błąd, albo występki. I jedno i drugie wymaga natychmiastowego skarcenia. Jeżeli Tołstoj, jako syn Cerkwi prawosławnej, nie mógł być cierpiący za swoją herezję, to chyba ścierpieć go nie można, jako syna wielkiego narodu, za jego herezję polityczną...»

Bh. K.

## Z MIAST I WSI.

MOSKWA, 24 czerwca s. s.

[Kultura miejska w Moskwie. Kamienice w Moskwie a wymagania nowoczesne. Kwestja mieszkaniowa. Jadalnia. Łaźnie. Psychologia publiczności.]

□ Jak wygląda Moskwa w roku Pańskim 1904? Moskwa jest może najbardziej niedbale utrzymanym wielkim miastem, jeżeli nie w świecie, to napewno w Europie. Powiadają, że Moskwa—to wielka wieś, ale ten aforyzm, słuszny zapewne kiedyś, nie określa dziś stanu rzeczy, jak należy. Jeżeli wsią będziemy nazywać osadę, nie mającą zupełnie prostych ulic, to Moskwa przypomina wieś. Tu ulice, jak na wsi, lubią szczególnie linje krzywe, nie mające nazwy w geometrii. Jeżeli miasto tem się różni od wsi, że w niem domy stoją w zwartym szeregu, frontem zwrócone do ulicy, to i pod tym względem Moskwa jest wsią. Tu każdy dom stoi sobie, jak mu się podoba, bokiem, tyłem do ulicy, często gdzieś w głębi podwórza, mając przed frontem ogródek, lub skład jakichś materiałów. Trudno wszakże nazywać wsią to olbrzymie zbiorowisko siedzib ludzkich, najczęściej murowanych, często tak dużych, że trudno objąć je okiem odrazu; aby się nazywać wsią, Moskwa ma zbyt mało ogrodów, placów, zieleni.

W ostatnich czasach rozwinał się w Moskwie, jak w całym państwie, wielki ruch budowlany. Stare budowle padają w gruzy, a natomiast powstają nowe kolosy, zaopatrzone już we wszelkie ulepszenia nowoczesne: wodę, kanalizację, światło elektryczne, windy, telefony. Stare domy nie uznają tych wymysłów i jest masa kamienie w samym środku miasta, trzymających wodę w beczkach.

Najwspanialsze gmachy należą do towarzystw ubezpieczeń; naprzykład dom Towarzystwa „Rosja“ jest niezawodnie najogromniejszą kamienicą mieszkalną w całym państwie. To nie dom, a istna twierdza. W drugim rzędzie co do ogromu, stoją posiadłości różnych towarzystw i spółek akcyjnych. W Moskwie ogromna liczba placów i posiadłości miejskich należy do różnych instytucyj, a przede-

wszystkiem cerkwi, klasztorów i t. d. Towarzystwa akcyjne biorą od tych instytucyj ziemie w dzierżawę na 24—36 lat i budują na niej domy, które, po upływie terminu dzierżawy, przechodzą na własność instytucyj. Dlatego też ceny mieszkań w nowych domach są bardzo wygórowane. Droższą to, wołająca o pomstę do nieba. Za jakieś pięć pokoi-ków na trzecim podwórzu, bez wygód, bez wodociągu, w Moskwie płać 1,200 rubli, o ile to jest w środku miasta; zaś pięć pokoi niewielkich w domu europejskim, na piątym piętrze, ze wszelkimi wygodami i urządzeniami współczesnymi, kosztuje od półtora do dwóch tysięcy rubli rocznie. Czegóż podobnego niema w Europie.

Życie w Moskwie oraz wszelkie rozrywki są niesłychanie drogie. Restauracje dzielą się na dwie kategorie: w jednych ceny mniej więcej takie, jak w lepszych restauracjach innych miast, ale do nich chodzić niepodobna. Lokale niżej wszelkiej krytyki, publiczność przerażająca. Jeść dają tu ostatecznie nienajgorzej, ale każdej chwili w powietrzu czuć burzę i zdaje się, że ktoś rozbije ci po przyjacielsku głowę butelką.

Restauracje pierwszej klasy — to coś wprost bajecznego pod względem przepychu. Takie zakłady, jak „Bolszoj moskowskiej“, „Ermitaż“, „Rosja“, „Sławianski bazar“ — są tak wspaniałe, że nic podobnego niema chyba nigdzie na świecie. Zaczynając od olbrzymich sal, zalanych potokami światła, pięknych ornamentów i fresków, palm, luster, marmurów, kończąc na zastawie stołowej, srebrze, kryształach, bieliźnie, wszystko to jest ostatnim wyrazem zbytku i wykwinu. Ale za to obiad kosztuje tu do 3 rubli, porcja 2 do 3 rubli. I to nie w bajce, ale w rzeczywistości.

Prócz restauracyj, urządzone są w Moskwie z wielkim przepychem łaźnie. Marmury, porcelana, kosztowne dywany, mozaika. Basen w łaźniach tandunowskich jest kopją jakiegoś basenu w Pompei i przedstawia czworokątną, podłużną sadzawkę, wyłożoną marmurem. Rzędy lekkich kolumn korynckich podtrzymują strop, złożony z tafli różnokolorowego szkła. Ściany galerji, otaczającej basen, zdobią płaskorzeźby, podłoga marmurowa. Jak ludzie, mający takie jadalnie i kąpiący się w takich łaźniach, mogą znosić takie bruki, takie chodniki, takie mieszkania — to kwestja, którą trudno zrozumieć.

Z jednej strony przepych, z drugiej prostota i niechlujstwo. Chodzić po Moskwie niepodobna. Chodniki są tak wąskie, że miejscami zaledwie mogą się rozminąć dwie osoby. Na każdym kroku zaczepia obdartus, który, nie uchyliwszy nawet czapki, żebrze; co kilka kroków spotka się pijanego, lub kilku pijanych, kroczących pod rękę; publiczność źle ubrana, brudna, niesforna, poszturchująca i popychająca na każdym kroku — taka jest Moskwa...

Igrek.

□ Kazań. W sprawie kradzieży obrazów w Kazaniu «Swiet» pisze: «W telegramach z Kazania d. 29 czerwca st. st. doniesiono o straszliwym świętokradzkim ograbieniu monasteru Bohorodzickiego w Kazaniu. Ukradziono obrazy, a w tej liczbie cudotwórczą ikonę Matki Boskiej Kazańskiej. Dotąd nie pocieszającego z Kazania nie do-

noszą. Ikony szukają, ale nie znajdują. Nawet śladu winnych nie wykryto. Cała treść przestępstwa jest straszna. Stróż nocny był związany i wrzucony do lochu. Skradziono drogie naczynia cerkiewne, wyłamano i porabano skarbonki. W cerkwi wiele uszkodzeń, wrota Carskie nawpół rozwarły. Znaczymy jeszcze końcową uwagę «Swieta»: «Bywały wypadki, że ikony cudotwórcze tajemniczo powracały na swoje miejsce. To samo i teraz nastąpi, jeżeli wiara nasza na to zasłuży. Straszny ten wypadek jest wysoce znamienny i wskazuje obojętnym, że winni nawrócić się ku Bogu». — Obraz Matki Boskiej od r. 1579, w którym został znaleziony, czczony był tylko w Kazaniu corocznie 8 lipca, jako w dniu znalezienia. Po wyzwoleniu Moskwy z przemocy polskiej 22 października 1612 roku, obraz ten, znajdujący się wówczas z wojskiem moskiewskim, czczą w Rosji corocznie d. 22 października.

□ Z Noworosyjska piszą do nas: Doszło i tutaj echo wieści, że nareszcie dozwolono litwinom drukować książki w litewskim języku. I u nas niemało jest litwinów. Oprócz dość licznych żołnierzy, mamy tu kilku urzędników, marynarzy, rzemieślników, furmanów, kilkanaście oficjalistów w komorze celnej. Na Kaukazie niema miasteczka, gdzieby nie było choć paru litwinów. Najwięcej mamy tutaj litwinów żołnierzy. W takim Kutaisie naprzykład spotkałem aż 200. A tymczasem księża, mówiący po litewsku, są bardzo rzadcy. Wojskowi kapelani posiadają język litewski, ale i to nie wszędzie. Prawdziwa była bieda z litwinami podczas wizyty pasterskiej ks. biskupa Roppa na Kaukazie. On sam tylko posiadał z kapłanów język litewski, więc był zmuszony godzinami przesiadywać w konfesjonale. Mimo braku opieki duchowej, jednak zauważyłem podczas moich wędrówek na Kaukazie, jak i w Cesarstwie, że litwini najlepiej trzymają się swojej wiary i narodowości. Prawdziwym więc dobrodziejstwem będzie dla nich książka litewska, o którą dotychczas było tam trudno. Ks. Z.

□ W Baku otrzymano ze stolicy perskiej Teheranu wiadomość, że tam umiera dziennie po 900 osób na cholere.

□ Z Marjińska (gub. tomska) piszą do nas: W nowozbudowanej kaplicy odbył się 13 czerwca, na św. Antoni, odpust nadzwyczaj uroczysty. Zebrało się bardzo dużo ludzi; wypowiedziało się kilkadziesiąt osób, ochrzczono kilkanaścioro dzieci i odbył się ślub. Po skończonej uroczystości i po przemowie księdza parafjanie złożyli 160 rb. Komitetowi budowy ta suma była wielce potrzebną, ponieważ nie mamy funduszów, a kaplica nasza jeszcze nie posiada drzwi, podłogi i okien. Urzędnicy ze stacji Bogotoł przyrzekli płacić ks. Demikisowi po 70 rb. miesięcznie na utrzymanie. Kolejarze wogóle dużo nam pomagają; osiedleńcy zaś dopiero są na dorobku. J. Z.

□ Helsingfors. Z rozporządzenia głównego zarządu prasy gazeta «Aamullehti», wychodząca w Tammerforsie, na miesiąc została zawieszona. — W szkołach żeńskich zaprowadzono wykłady rosyjskie.

## KRAJ ZACHODNI.

### PRZEGLĄD.

[Instytucje ziemskie w Kijowie i na Podolu. Udział włościan. Udział polaków. Rada miejska w Białymstoku. Własność ziemska. Samorzutna kolonizacja na Żmudzi.]

Otwarcie nowych instytucyj gospodarstwa ziemskiego w Kijowie nastąpiło 2 (15) lipca na uroczystym zebraniu komitetu gubernialnego

w «sali szlachty», pod przewodnictwem gubernatora. Obecnych było 36 radnych; stawili się też powiatowi marszałkowie oraz urzędnicy państwowi, wchodzący w skład komitetów ziemskich. Z liczby radnych obrano po 2 członków dla zarządów (*upraw*) ziemskich każdego powiatu gub. kijowskiej, wśród nich jednego włościanina. Uchwalono uznać budżet na r. 1905 za tymczasowy; co do podatków ziemskich, postanowiono, że gubernialny zarząd ziemski może je podnieść o 40 proc. Budżet na r. 1906 będzie więc znacznie zwiększony i zapewne stanowić będzie wzór dalszych budżetów. Po tych wstępnych uchwałach komitet gubernialny kijowski zawiesił czynności do sierpnia. Przedstawiciele prasy nie byli dopuszczeni na zebranie.

Tak więc Ukraina, a z nią Podole i Wołyń, posiadły wreszcie nowe instytucje ziemskie. Przedstawiają one pewną różnicę z gub. białoruskimi, albowiem w liczbie kandydatów na radnych ziemskich po raz pierwszy dopuszczono tu udział włościan; jest to idea generała Dragomirowa. Z ogłoszonej (patrz zeszyły numer «Kraju») listy 36 radnych na Podolu okazuje się, że w tej liczbie jest 10 włościan i 3 mieszczan, zaś wśród 36 kandydatów jest aż 19 włościan. Bliska przyszłość pokaże, o ile są oni uzdolnieni do pracy społecznej. Przypuszczać należy, że są to zapewne wybrane przez władze jednostki wyjątkowo inteligentne; ztąd jednak trudno sądzić o istotnym zrozumieniu przez cały ogół włościański potrzeb ziemskich.

Lista ta wykazuje, że wśród 23 obywateli ziemskich, powołanych na radnych, jest 14 prawosławnych i 9 katolików (przeważnie wielkich posiadaczy ziemskich, jak Grocholski, Sobański, Jurjewicz i Jaroszyński); w liczbie kandydatów z pośród 17 właścicieli ziemskich jest 10 katolików. Tym sposobem żywił polski w liczbie radnych i kandydatów podolskich stanowi niewiele więcej nad czwartą część (19 na 72), zaś wśród radnych i kandydatów z grupy obywateli ziemskich blisko połowę (19 na 40).

Pomimo, iż w instytucjach ziemskich działalność społeczna ożywia się, w wielu samorządach miejskich ulega ona obniżeniu. Korespondenci nasi utyskują na to, że niektóre prowincjonalne rady miejskie jakby utkwily w szablonie bezczynności. Białystok, ludne miasto fabryczne, w chwili obecnej podobną zdradza apatię, o czym świadczą ostatnie wybory miejskie. Posiadłszy już z wielką trudnością 33 wybranych, w żaden sposób nie może miasto dojść do kompletu 40 radnych. Z 620 wyborców w pierwszym dniu zgłosiło się 102, nazajutrz

90, potem zaś tylko 80, prawie samych kandydatów na radnych. Tymczasem wiele pilnych spraw miejskich czeka na załatwienie. Przyczyną tej ospałości wyborczej jest zupełne rozstrzelanie grup wyborczych: mieszczanie, kupcy, fabrykanci, urzędnicy, duchowni, żydzi—wszystko to są rozbieżne żywioły, sztucznie łączone w całość wyborczą, a mało poczuwające się do solidarności społecznej.

Działalność państwowego Banku Szlacheckiego w gub. zachodnich, datująca się od r. 1894, wyraziła się w udzielaniu pożyczek osobom pochodzenia rosyjskiego lub korzystającym z praw tego pochodzenia na wykup majątków od polskich obywateli ziemskich. Używa już dziesięciolecie tych operacji i godzi się rzucić na nie okiem: czy powiodły się? Mamy cyfry tylko za pierwsze lat siedm w sprawozdaniu tego banku za r. 1901. Oto ilość majątków, wykupionych z rak polskich: w r. 1895—15 o 54 tysiącach dziesięcin, 1896—23 o 73 tys. dz., 1897—18 o 73 tys. dz., 1898—27 o 48 tys. dz., 1899—14 o 23 tys. dz., 1900—20 o 18 tys. dz. i wreszcie 1901—14 o 27 tys. dz. Ogółem wykupiono za 7 lat 131 majątków obszaru 319 tysięcy dzies., a na kupno ich udzielono nabywcom pożyczek z Banku Szlacheckiego na blisko 12 milj. rb. Najwięcej majątków z pomocą banku nabyto na Wołyniu—43, najmniej w gub. kowieńskiej—5. Cyfry, jakkolwiek same w sobie duże, nie świadczą jednak o zbyt szybkiej działalności banku w tym kierunku, wykazując w ostatnich latach raczej powolność.

Ustawodawcze załatwienie kwestji szachownic jest dotąd pobożnym życzeniem warstw rolniczych. W praktyce przeto sprawy takie mogą być załatwiane tylko polubownie lub przez uchwały gromadzkie, dając wogóle dobre wyniki. Piszą do nas z gminy betygolskiej na Żmudzi, że wieś Ilgize uczyniła małe «*coup d'état*» pod wodzą wójta gminy (*starsziny*) Tyszkiewicza, z pochodzenia żmudzina. Ten «zamach stanu» poparty został przez miejscowego naczelnika ziemskiego hr. Dollera i miał taki przebieg: 17 właścicieli wsi Ilgize podzieliło całą ziemię tej wsi na 17 osobnych kolonij po 10 do 30 dziesięcin i rozebrało je pomiędzy siebie, dopłacając do lepszych. Uchwalono potem, że każdy przed określonym terminem winien pobudować się i osiedlić oraz wykonać roboty drogowe, około budynku szkolnego i t. d. Przykład Ilgiz zachęcił wsi okoliczne i ten samorzutny ruch kolonizacyjny może mieć pewne powodzenie.

Korespondent nasz tak tłumaczy jego powstanie:

«Pod naciskiem biedy, wyganającej włościanina do Ameryki, instynktownie lud wiejski próbuje ratować się w niektórych okolicach «reformą» na własną rękę. Chodzi tu o rozkolonizowanie wsi. We wszystkich krajach rolniczych kolonizacja taka jest otoczona opieką rządu; zachęcają do niej wszelkimi sposobami; niekiedy operacja ta dokonywa się za pomocą środków przymusowych. U nas lud o tem naogół pojęcia jeszcze niema; przewidywać można, że narażenie byłoby przeciwny takiemu porządkowi rzeczy; tem przyjemniej słyszeć, że w kowieńskiej gub. w gminach: Jurborgskiej, Skirymońskiej i Erzwilkowskiej włościanie z własnego popędu rozkolonizowali 34 wsi, nie mając ze strony żadnego poparcia. Skutki okazują się prędko: czyste domki, otoczone ogródkami owocowymi, gospodarka wielozmianowa, inwentarz żywy, dobrze utrzymany. Położenie ekonomiczne włościan gub. kowieńskiej, pomimo dobrej gleby i względnej zamożności, potrzebuje śpiesznych zaradczych środków; w rodzaju kolonizacji; probierzem jest niedobór podatkowy, który w 1894 r. wynosił 164 tys. rb., a w cztery lata potem, w 1898 r., wzrósł już do 400 tys. rb.»

Te niedomogania ekonomiczne, które w obecnej chwili z powodu wojny uwypukliły się, o czem świadczą korespondencje z Litwy i Białej Rusi, zamieszczone w zeszłym i dzisiejszym numerze «Kraju», wymagają coraz usilniejszej uwagi instytucyj ziemskich i samorządu miejskiego.

Zast.

#### Z NAD NIEMNA, 4 (17) lipca.

[Dzień św. Piotra w Wilnie. Upadek smorgońskich fabryk garbarskich i papierni w Nowowilejsku. Roboty publiczne dla dostarczenia zarobku ludności. Koniokrądzstwo, urodzaje, chłody].

□ Wilno na św. Piotra i Pawła zimno miało oblicze: deszcz i wiatr. W kościele przeważały siermięgi, ponieważ był to dzień wielkiego „kiermaszu“. Ścisł panował niezmierny z powodu celebry biskupiej i bierzmowania, ale wygląd tłumów nie odznaczał się zwykłą rzeźwością. Wieśniacy wdychają, że pola źle wyglądają; lud wyrobniczy miejski biada na bezrobocie. Istotnie stagnacja niebываła, powszechna. W Wilnie tartaki, garbarnie, młyny parowe, przedsiębiorstwa budowlane, cegielnie—stały, jedne całkiem, inne ledwo tleją, redukując gwałtownie swą produkcję. Bunimowicza fabryka czekolady, zatrudniająca przeszło 200 ludzi, musiała zmniejszyć liczbę robotników do 20. W Smorgoniach z 27 fabryk garbarskich 18 zamknięto, reszta sprowadza personel robotniczy do najmniejszych rozmiarów, byle fabryka zupełnie nie stała. W Wilejce (Nowowilejsk) fabryka papieru Witticha zamknięta, robotnicy zostali bez pracy; w Białymstoku zastój fabryczny doprowadził do tłumnego rozpuszczania robotników; w Lidzie, Grodnie, Mińsku i w pomniejszych powiatowych centrach—podobnie bezrobocie.

Magistrat wileński, aby przyjść z pomocą klasie wyrobniczej, zamierza rozpocząć tego lata kilka przedsiębiorstw budowlanych, już poprzednio zaprojektowanych, lecz nie wykonywanych dla braku środków, jak np. szpital dla dzieci, koszary dla pułku piechoty, koszary dla sztabu pułku kozackiego i dla czterech secin kozaków, roboty kanalizacyjne. Rozpoczęto od szpitala dla dzieci, którego budowę oddano z licytacji prywatnemu przedsię-

biocy za 41,250 rb.; wszystkie zamierzone przedsiębiorstwa kosztować mają poważną sumę do miliona rubli i nieco ożywią zamary ruch budowlany.

W Mińsku magistrat, wspólnie z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa i instytucji filantropijnych, obmyślił też dostarczanie płatnych robót ludności, dotkniętej nędzą. Przyjęto zamówienie od intendentury na uszycie 120 tys. garniturów bielizny i 2 tys. par butów. Komitet osobny zajął się przyjmowaniem próśb o pracę i jej rozdawaniem; roboty mogą być wykonywane w domu lub w warsztatach publicznych, urządzanych w pustych koszarach. Komitet sprowadza specjalnego majstra kroju i dostarcza maszyny do szycia.

Kowno zaciąga pożyczkę obligacyjną pięcioprocentową w sumie czterystu pięćdziesięciu tys. rubli, z wypłatą w ciągu 36½ lat, na budowę koszar, budynku dla szkoły realnej, na przebudowanie bydłobójni, targowiska bydła i t. d. W Białymstoku w łonie zamożniejszej klasy założono komitet pomocy, który w ciągu dwóch miesięcy rozdał tytułem wsparcia przeszło 2 tys. rb. Dla zwiększenia środków komitetu gmina żydowska uchwaliła udzielić mu znaczną pomoc z kapitałów „krótki”.

Z Orszy donoszą, że w ciągu ostatnich 5 miesięcy u miejscowego notariusza protestowano weksli przeszło po 30 tys. rb. miesięcznie. Kryzys w Orszy odbił się i na ruchu budowlanym, który się począł był rozwijać po przeprowadzeniu Witebsko-Złobieńskiej kolei żelaznej. Z wybuchem wojny i upadkiem kredytu roboty stanęły. Miejscowa wielka fabryka cegły, dająca zarobek mnogim wyrobnikom, prawie przerwała swe roboty; większą część robotników uwolniono. W kopalniach wapna z ośmiu pieców funkcjonuje tylko jeden. Liczba próżniących rąk zwiększa się z dniem każdym. Miejscowa instytucja filantropijna: „Towarzystwo wsparcia dla ubogich żydów”, narówni z instytucjami handlowymi przeżywa kryzys ciężki. Nawet taki drobny punkt handlowy, jak Lida, odczuwa rozstrój ekonomiczny: 300 z górą mieszkańców porzuciło kąt rodzinny, szukając po świecie pracy i chleba. Część ludności Lidy i okolic, zarabiająca spławem drzewa na bliskim Niemnie, w tym roku znacznie mniej zarabia wskutek zmniejszonego zbytu materiałów leśnych zagranicę.

Niezależnie od przyczyn ogólnych, ekonomiczny rozstrój klas rolniczych powiększa się przez plagę koniokradztwa, niepoddającego się żadnym środkom administracyjnym. Były przepisy, aby wprowadzający na targ konia do sprzedania przedstawiał poświadczone przez urząd właścicielski udowodnienie, z kąd dany koń pochodzi; nadano gminom prawo, aby swoich koniokradów mogły wysyłać do Syberji na mocy własnego wyroku; nic nie pomogło. W jednej tylko gub. mohylowskiej w ciągu 1903 r. skradziono 1,756 włościańskich koni; w ciągu trzech pierwszych miesięcy roku bieżącego skradziono znowu 415. Licząc wartość konia tylko po 50 rb., otrzymamy pokaźną sumę 108 z górą tys. rb. strat i trzy razy tyle z powodu szkód w gospodarstwie, pozabawionem konia chociażby na krótko. Jednocześnie i wilki czynią niemałe спустoszenia, sądząc z często powtarzającego

się wyrażenia przy opisie cech skradzionego konia: „blizna na chrapie czy na nodze od zębów wilczych”.

Pogoda od lat trzech stała się wrogiem naszego rolnictwa. Dość posłuchać sprawozdań tegorocznych: w gub. wileńskiej deszcze zaczęły padać pod koniec maja dopiero, przez całą zaś wiosnę *susza i chłód* tępiły roślinność. Koniczyna zmarlała, ozimina i jare zboże słabe, ziemniaki się nie udały. W innych guberniach kraju, podług wykazów zarządów ziemskich, z urodzajami rzecz ma się następnie: w gub. grodzieńskiej jara i ozima pszenica, żyto i jęczmień niezłe, po deszczach poprawiają się; *chłody* narazie mocno je uszkodziły; ziemniaki dobre. W gub. kowieńskiej ozima pszenica i żyto niezłe, *chłody* mocno zbiorom zaszkoziły. W gub. mińskiej zboża późno podniosły się i poczęły cierpieć od *chłodów*, żyto, jęczmień i owies poprawiają się, trawy rosą słabo. W gub. witebskiej ozima pszenica, żyto, owies i jęczmień chybiły. *Chłody* zatrzymały wzrost zbóż, trawy rosą słabo, deszcze uszkodziły jarzyny. W niektórych miejscach żyto i ziemniaki przeorywały się. Wiatry i deszcze szkodziły żytu, ziemniaki niedobre. W gub. mohylowskiej żyto dobre, inne zboże niezłe, *chłody* jednak im szkodzą.

*Flis.*

□ **Wilno.** Połowę nadwyżki kosztów budowy szpitala dla chorych umysłowo w Nowowilejsku postanowiono pokryć z funduszy ziemskich guberni wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i witebskiej, w sumie 12,360 rb. z każdej guberni. W pierwszych trzech z guberni powyższych suma ta ma być potrąconą z rezydentów opłat ziemskich, a w dwóch ostatnich włączona do budżetu ziemstw na r. 1905.

□ **Z Grodna** piszą do nas: Projekt założenia w pow. grodzieńskim szkoły rolniczej otrzymał zatwierdzenie władz. Szkoła ma być pierwszego rzędu, typu szkół, ustanowionego Najwyższym rozkazem 27 grudnia 1883 r. Na pierwsze potrzeby urządzenia asygnowano 18 tys. rb. z grodzieńskiego wykonawczego komitetu i 2,500 rb. przyrzekli dolożyć ziemianie, członkowie grodz. Tow. rolniczego. Utrzymanie szkoły oparto na następujących źródłach: 3,500 rb. corocznego subydjum ze skarbu państwa, 3,600 rb. z gubernialnych ziemskich ucebów i wreszcie procenty od kapitału nietykalnego-imienia Cesarza Mikołaja II (około 19 tys.), pozostającego w depozycie grodzieńskiego marszałka gubernialnego. Szkoła ma być pomieszczoną w nabytym od p. Elizy Orzeszkowej majątku Gnojnicy, gdzie ma również znajdować się pole doświadczalne. Nabywcą jest Towarzystwo rolnicze grodzieńskie, a termin otwarcia szkoły całkowicie zależy od terminu, w którym akt nabycia zostanie zatwierdzonym przez władze. *A. R.*

□ **Birze.** Przez Najwyższy Ukaz, na prośbę Alfrede hr. Tyszkiewicza, zezwolono w majoracie birzańskim wprowadzić używalność lasów, z zachowaniem działających przepisów o ochronie leśnej.

□ **Lida.** Z inicjatywy gubernatora, hr. Pahlena, zamierzono dokonać w pow. lidzkim próbnej reformy powinności drogowej. Reforma polega na tem, że każda «włość» utrzymuje drogi na terenie do niej należącym, przez co właściciele mniej tracą czasu i pracy niż dawniej, gdy od swojej wsi trzeba było jechać kilka mil do wyznaczonego miejsca. Dla udziału w rozkładzie udziałów drogowych gubernator zaprosił miejscowych ziemian, jako bliżej świadomych

warunków miejscowego życia i bardziej zainteresowanych w dobrym stanie dróg. W następstwie hr. Pahlen zaproponował właścicielom ziemskim, aby przyjęli na siebie nadzór nad robotami drogowymi, a co ci ostatni chętnie się zgodzili.

□ **Mińsk.** Miński komitet ochrony leśnej uznał jako dewastacyjne cięcie następujących lasów: przy majątku Zimowisz 218 dzies., przy majątku Rentpol 168,94 dzies., przy okolicy Zimki 5 dzies., przy majątku Bielica 309,82 dzies., wskutek czego dalszy wyręb został tam wzbroniony.

#### WINNICA, w czerwcu.

[Projekt otwarcia operacji Tow. Kredytowego. Życie winnickie. Drożyzna i jej skutki].

□ Otwarty niedawno w Winnicy bank miejski rozwija się dosyć pomyślnie, pomimo że początek jego operacji przypadł na czas tak niekorzystny dla obrotów bankowych w ogólności, jakim jest okres wojny. Należy zaznaczyć ważną dla miasta inicjatywę tego banku w zakresie udzielania kredytu długoterminowego na nieruchomości miejskie. Dla ułatwienia pożyczek długoletnich na te nieruchomości, bank wszedł w porozumienie z zytomierskim Tow. Kredytowym, czyniąc starania, aby rozpoczęło swoje operacje pożyczek pod domy w Winnicy. Bank zgadza się popjąć się roli agenta-pośrednika i, będąc „*au courant*” stosunków winnickich, będzie udzielał swojej opinii co do każdej udzielanej pożyczki, przyjmując na siebie trud oceny nieruchomości i wyznaczenia sumy pożyczki. O ile wiemy, zytomierskie Tow. kredytowe, nosząc się już dawno z zamiarem rozszerzenia swych operacji, oprócz Żytomierza, i w innych miastach, propozycję banku winnickiego przyjęło przychylnie. Ze strony rządowych władz skarbowych żadne przeszkody co do rozszerzenia operacji zytomierskiego banku kredytowego zapewne nie zajdą.

Bez wątpienia nowe to źródło pożyczek pod nieruchomości wzbudzi wśród obywateli miejskich w Winnicy jeszcze większą gorączkę budowlaną i przyczyni się do powstania w mieście większej ilości budynków. Gorączka ta jednak nie zawsze mija szczęśliwie, bez przykrych następstw w przyszłości. Wziąć pożyczkę będzie łatwo, ale czy tak samo łatwo da się ją spłacać — to pytanie, nad którym powinien pomyśleć każdy właściciel nieruchomości, zaciągający pożyczkę. Przykłady wielu miast, gdzie nadmierne zaciąganie pożyczek w bankach pod nieruchomości miało i ma skutkiem omało nie bankructwo obywateli miejskich, powinny być przestroga i dla Winnicy.

Latem Winnica stanowi miejsce wczasów dla licznego zastępu letników, przyjeżdżających z większych ognisk życia miejskiego. Przyjeżdżają do Winnicy na lato i z Kijowa i z Odasy, a nawet z Moskwy i Petersburga. Zimowię zaś porą Winnica jest miejscem pobytu dla okolicznych właścicieli ziemskich i dzierżawców, którzy po pracy, spędzonej latem przy gospodarce, przyjeżdżają do Winnicy na zimowe leże. Zjazdy te wnoszą do bytu miejskiego pewne ożywienie i niewątpliwie dla miasta są korzystne pod względem materialnym. Zjazdy te jednak powodują, iż ceny życia i mieszkań, jak na miasto tej miary co Winnica, podnoszą się nadmiernie w górę, może mieć w następstwie wpływ ujemny dla miasta, zniechęcając i odstrasżając przyjezdnych.

*A. O.*



**ŻYTOMIERZ**, 26 czerwca st. st.

[Sprawa Steckich. Dokument Augusta III. Biuro adresowe. Jarmarki chmielarskie. Urodzaje. Ceny zboża].

Przed paru laty ukończony został długoletni głośny proces Steckich z miastem i skarbem. Na mocy ostatecznie zapadłej decyzji, Steckim zwrócony został wielki obszar ziemi przylegającej, a po części i wchodzącej w obręb samego miasta Żytomierza i pozostającej do czasu ukończenia procesu w posiadaniu miasta. Sprawa to miljonowa i samego tylko wynagrodzenia za używanie tej ziemi przyznanego Steckim paręset tys. rb. O tym procesie potrosze już zapomniano i zapomnianoby niewątpliwie zupełnie, gdyby nie złożony prezydentowi miasta przed paru dniami przez członka naszej rady miejskiej, p. Kulikowskiego, wniosek o poczynienie starań przed władzą Najwyższą, aby sprawa miasta ze Steckimi ponownie była rozpatrzona, w ręku bowiem p. Kulikowskiego znajduje się wydany dnia 4 kwietnia 1762 r. przez króla Augusta III dokument, z którego widać, że przysądzona Steckim ziemia nigdy, jakoby, własnością przodków Steckich (hr. Ilińskich) nie była.

Kwestja ta miałaby ogromnie doniosłe znaczenie dla interesów miasta. Nie wiemy wszakże, jaką rada miejska poweźmie decyzję w sprawie wniosku p. Kulikowskiego. Wątpić bardzo należy, czy miasto wogóle co wygra na mocy odnalezionego przez p. K. dokumentu. Proces ten toczył się zbyt długo, instancje sądowe rozstrzygały go kilkakrotnie, dokumenty świadczące o należeniu ziemi do Steckich rozpatrywane były najszczegółowiej; wszystkie więc dane mówią o tem, że Steccy mieli prawo do przysądzonej im ziemi. Jeżeli jednak jest inaczej i dokument odnaleziony przez p. K. rzeczywiście może świadczyć o tem, że oddana Steckim ziemia jest należnością prawną miasta, to można tylko ubolewać nad fatalizmem, ciężącym nad miastem naszym, fatalizmem, który tak zrzucił, że podczas tyloletniego toczącego się procesu nie wiedziano nic o istnieniu dokumentu, który wypłynął na widownię wtedy, gdy już proces został zupełnie ukończony i o jego przebiegu zapomniano już nawet...

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej roztrząsany był oddawna już istniejący projekt organizacji w mieście biura adresowego. Projekt ten obecnie nie otrzymał aprobaty większości ojców miasta, którzy sądzą, że instytucja taka nie jest wcale potrzebna miastu i nie okupi wydatków organizacji. Tym sposobem, jak na teraz, Żytomierz pozostanie bez biura adresowego, funkcje zaś jego spełniać będą u nas i nadal doróżkarze i wszystko wiedzący „myszuresi“.

Łaskawiej za to przyjęło miasto i z pewnemi zastrzeżeniami uwzględniło starania chmielarzy wołyńskich, domagających się z ramienia miejscowego Tow. Ogrodniczego otwarcia w Żytomierzu stałych dorocznych jarmarków chmielarskich. Jarmarki takie mają się odbywać corocznie od 6 do 11 września st. st. Wołyński chmiel dawno już zasłużył sobie na dobrą markę i jarmarki chmielarskie mogą u nas liczyć na znaczne powodzenie, na czem, naturalnie, zyskają chmielarze wołyńscy, jak również samo miasto.

Wobec nadchodzących z wielu guberni wiadomości o nieszczęśliwych widokach

tegorocznego urodzaju, nie od rzeczy będzie nadmienić, że i w naszych stronach rok obecny pod tym względem nie będzie osobliwie szczęśliwym. Okolice bliżej Żytomierza położone w obwodzie dwudziestowiorstwowym będą miały urodzaj zadawalniający, miejscami nawet dobry; w dalszych jednak okolicach urodzaj chybił. Są wsie, gdzie już pokoszono nawet zboża, przeznaczając je na pokarm dla bydła. Zbiór siana wszędzie jest zły i ceny na siano będą wysokie. Ceny na zboże rosły jak na drożdżach; były dni, kiedy płacono za pud żyta rubla, za pud pszenicy 1 rb. 5 kop. Bydło za to staniało bardzo i nabywców znajduje niewiele. Powodem tego jest zapewne drożyzna paszy i choroba, która poczęła grasować wśród rogacizny.

A. O.

### BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

*W. Praw. w Lub.* W okręgu sądowym warszawskim wszystkie sprawy polityczne, o ile nie zostaną z Rozkazu Najwyższego przekazane trybunałowi Senatu, rozpoznawane będą przez Izbę sądową bez udziału przedstawicieli stanów, gdyż w Królestwie Polskiem nie istnieje podział ludności na stany, tak jak to ma miejsce w Cesarstwie. Izba sądowa w razie potrzeby może zjeżdżać do miast bliższych miejsca spełnienia zbrodni. Sąd Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów został wprowadzony w Cesarstwie w r. 1889 i zastąpił w całej kategorii spraw sądy przysięgłych. Do tej kategorii należą sprawy, mające pewien odcień polityczny, więc sprawy o opór władzy, o rozruchy masowe, zbrodnie, dokonane na osobach urzędników przy spełnianiu obowiązków służby, oraz niektóre rodzaje spraw, w których represja sądów przysięgłych uznana była za niedostateczną, jak np. sprawy o nadużycia w bankach i instytucjach kredytowych. Przedstawiciele stanów stanowią jedną ławę sądową wspólnie z sędziami; z urzędu decydują zarówno o winie, jak i o karze.

*W. St. w W.* Artykuł 61 rosyjskiej ustawy prasowej otrzymał obecnie następujące brzmienie: «Jeżeli w wydawnictwach periodycznych, wychodzących pod cenzurą, pojawiają się artykuły, zawierające w sobie znamiona występku, to redaktorowie odpowiedzialni tych wydawnictw pociągani są do odpowiedzialności sądowej, niezależnie od odpowiedzialności cenzora, który to wydawnictwo cenzurował».

*W. Ad. A.* O ile słyszeliśmy, taryfa kolejowa pasażerska będzie podwyższoną, ale tylko dla I i II klasy. Pierwotny zamiar podniesienia taryfy dla klasy III został zaniechany.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Działoszycach gub. kieleckiej, pobłogosławiony został związek małżeński p. Jana **Nowakowskiego**, obywatela z sandomierskiego z panną **Froelichówną**.

W kościele św. Aleksandra pobłogosławiony został związek małżeński pierwszego solisty-puzonisty kapeli włociańskiej **Karola Namysłowskiego**, **Józefa Szafucka** z panną **Kazimierą Murzynowską**. Orszak ślubny pana młodego przyodziany był w barwne sukmany.

W Szczytnikach, gub. grodzieńskiej, w domowej kaplicy pp. Tadeuszostwa Korab **Ponikwickich**, ks. kanonik Staniewicz pobłog-

gosławił związek małżeński p. Michała **Połońskiego**, syna pp. Ignacego i Anzelmę Połońskich z panną **Anną Ponikwicką**, córką pp. Feliksa i Anny z Machwiców Ponikwickich.

W kościele po-franciszkańskim w Kaliszu ks. prałat Tymieniecki pobłogosławił związek małżeński między panną **Marją Tymieniecką**, córką mecenasa Seweryna i Justyny z Jabłkowskich Tymienieckich, z p. **Pawłem Nieniewskim**, synem Cyprjana i Wandy z Dembińskich Nieniewskich, obywatelem ziemskim.

## DONIESIENIA.

W Warszawie 13 lipca odbędzie się zjazd kolegów, którzy w 1854 r. ukończyli rządową szkołę dwuklasową przy ul. Bednarskiej pod kierunkiem znanego pedagoga ówczesnego, Ant. Kryśkiewicza.

### Warszawski Zakład Ginekologiczny Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb. (2383)

### Francensbad Dr. Józef ZEITNER ordynuje, jak lat ubiegłych. (6418)

### D-r Bolesław KOSTECKI

zimą ordynujący w Abbazji, w lecie ordynuje w **Karlsbadzie**, Alte Wiese «Weisser Hase». (6424)

Profesor **H. SZTOCH** Warszawa, Aleja mnemoniki Ujazdowska 16. Rozwija pamięć i usuwa roztrągnięcie osobiste i list. Przyjm. od 4 1/2—6. Piąty rok praktyki. Gł. Biuro wysła informacje po otrzymaniu 7-kop. marki. (2727)

### JAN WDZIEKOŃSKI,

dentysta, wyjechał. Powróci we wrześniu. (2736)

### MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonywa Roman baron **Reisky**. Warszawa, Nowy-Swiat 16. (2555)

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

Odjazd do Berlina pp. Timirajewa i Langowoja, spotkanie się tam z prezesem Komitetu ministrów, S. J. Witte, i zbiorowa wycieczka ich do Norderney, gdzie spędza lato kanclerz Rzeszy hr. Bülow i do- kąd równocześnie wezwani zostali hr. Posadowsky i dr. von Körner, każe przypuszczać, że w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami następuje moment decydujący.

Na zasadzie jakich zasadniczych ustępstw ze stron obu może nastąpić porozumienie? Pytanie to, które wszyscy interesujący się układem sobie zadają, jest właśnie przedmiotem obrad pomienionej konferencji. Od rozstrzygnięcia go zależy los samego układu. Niektóre wpływowe pisma niemieckie, sądzą, że sytuacja polityczna nie wymaga ustępstw ze

strony Niemiec. Jest w tem dużo przesady, chociaż niewątpliwie chwila dla Niemiec jest bardzo korzystną i daje jej pewną przewagę.

Wiele zależeć będzie od zręczności i umiejętności «argumentowania» reprezentantów układających się stron. O talentach w tym kierunku p. Wittego, twórcy traktatów z 1894 r., już wiemy. Pamiętamy też o skuteczności jednego z jego «argumentów», polegającego na zerwaniu układów, kiedy strona przeciwna nie chciała się zgodzić na proponowaną formułę.

W pewnych sferach w Petersburgu przypuszczają, że porozumienie dąłoby się osiągnąć na podstawie tego rodzaju układu: Niemcy dadzą pewną niższą cenę od bydła, trzody, drobiu i mięsa i zgodzą się na niektóre zmiany w dzisiejszych drakońskich przepisach weterynaryjnych, Rosja zaś wzamian obniży cenę od niektórych głównych artykułów przemysłowego importu Niemiec i zniesie różniczkowanie taryfy w komunikacji morskiej i lądowej.

Do takich przypuszczeń upoważnia nas stanowisko, jakie sfery rządowe niemieckie zajęły wobec cła od zboża, mianowicie decyzja, wymuszona przez wszechwładną obecnie partję agrarjuszów: nieodstępowania od projektu cel minimalnych. Co do ustępstw w tym kierunku złudzeń mieć nie należy i urzędowa prasa rosyjska podobnie tę sprawę traktuje, sądząc z zupełnego pomijania kwestji cel zbożowych przy omawianiu toczących się obecnie układów. Przeciwnie, taż prasa podnosiła w ostatnich czasach dość często znaczenie dla Rosji wywozu bydła i produktów hodowli i energicznie domagała się ulg w tym kierunku. Ewentualność zmian w tym zakresie przewidują wreszcie i zagranicą, a pisma galicyjskie uderzają nawet z tego powodu na alarm, upatrując w zrównaniu praw Austrii i Rosji pod względem przepisów weterynaryjnych niebezpieczeństwo zawieszenia eksportu bydła z Galicji.

Jakże się traktat, oparty na wyłuszczonej podstawie, odbić może na interesach zachodniego pogranicza? Dla zorientowania się w tej sprawie, należy sobie uprzytomnić wyniki badań, podjętych w celu wyjaśnienia znaczenia poszczególnych artykułów handlu wywozowego dla naszego kraju. Dla Królestwa Polskiego obrachunku tego dokonała delegacja statystyczna Sekcji handlowej oraz p. W. Żukowski, dla gub. kowieńskiej zaś — p. J. Korewa. W swoim czasie podawaliśmy z prac tych obszerniejsze wyciągi, tu więc ograniczymy się do zaznaczenia, że zarówno w Królestwie Polskiem, jak i na

Litwie (gubernia kowieńska należy do najżyźniejszych), czyli że produkcja miejscowa ziarna nie pokrywa spożycia wewnętrznego łącznie z istniejącym eksportem, a musi być uzupełniana przywozem z Cesarstwa, który to przywóz przewyższa znacznie wartość zboża, odstawianego zagranicę.

Rzecz ma się przeciwnie z takimi artykułami handlu, jak: konie, ptactwo żywe, nabiał, jaja, wieprzowina. Tu bilans handlowy wykazuje *plus* i dość znaczny. A jeżeli się nadto uwzględni, że wywóz tych właśnie produktów, jak również mięsa, bydła i trzody chlewnej, napotyka na największe przeszkody w postaci ograniczeń weterynaryjnych, to już powinno być jasnym, że ulgi celne w tym właśnie kierunku są dla naszego kraju bardziej pożądane, niż ustępstwa z cel zbożowych.

Tyle co do przypuszczalnych zmian w projekcie noweli celnej niemieckiej. Co się tyczy zaś ustępstw ze strony rosyjskiej, to usunięcie różniczkowania taryfy w komunikacji morskiej i lądowej dotyczyłoby nasz kraj bardzo mało; natomiast obniżka cel od poszczególnych kategorii wytwórczości przemysłu niemieckiego mogłaby dotknąć przemysłowców Królestwa Polskiego, o ile byłaby niższą od dziś istniejących norm. Nie jest to jednak prawdopodobne, chodzić bowiem w tym razie może tylko o usunięcie nadwyżek, które dodane zostały do cel w przewidywaniu walki celnej.

Na podstawie tego rozumowania należy przyjść do przekonania, że, o ile przewidywania te zostałyby urzeczywistnione, zawarcie w obecnych warunkach traktatu handlowego z Niemcami nie grozi naszemu krajowi żadnymi perturbacjami. Omówić się jednak musimy, że wywód podobny stosować się może tylko do całokształtu interesów ekonomicznych kraju. W poszczególnych bowiem wypadkach lub dla poszczególnych kategorii osób nowa taryfa zmieni niewątpliwie istniejący obecnie stan rzeczy, zarówno w kierunku naprawy jego, jak i pogorszenia.

W razie układu stosunków na wymienionych podstawach, skorzystają bezwątpienia hodowcy koni, bydła, trzody chlewnej i drobiu, oraz te gałęzie przemysłu, których nie dotknie niższa cenę. Przeciwnie zaś, stracą producenci ziarna na eksport oraz niektóre działy produkcji przemysłowej, względem których zastosowaną będzie konwencyjna niższa opłat celnych. Tego jednak rodzaju kolizji interesów żadna reforma usunąć nie jest w stanie.

Przy ministerstwie skarbu utworzona została nowa komisja w celu uregulowania eksportu zboża z Rosji. Sprawa ta, wielkiej doniosłości, była już kilkakrotnie roztrząsana. Przed dwoma laty opracowano projekt ustanowienia kar za fałszowanie i rozmyślne zanieczyszczanie zboża, przeciwko temu jednak oświadczyła się wówczas kategorycznie Rada rolnicza. Obecnie projekt przerobiono i walkę z nadużyciami w tym kierunku oraz wydawanie certyfikatów włożono na komitety giełdowe. Dla organizacji tego dozoru ma być ustanowiona opłata, wysokości  $\frac{1}{100}$  kop. od każdego puda eksploatowanego ziarna, comadać ogółem przeszło 120 tys. rb. rocznie.

Pisma rosyjskie wyrażają zdanie, że zanim nowe certyfikaty zdobędą zupełną wiarę i uznanie, warto już teraz ustanowić w głównych portach zagranicznych, dokąd przybywa zboże rosyjskie, osobnych agentów, obowiązkiem których byłoby asystować przy arbitrażu ziarna i w ten sposób nie tylko sprawdzać tożsamość gatunku ziarna z oceną certyfikatu, ale zarazem zapobiegać nadużyciom.

J. G.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Od sierpnia otwarty będzie prawidłowy ruch na kolei żel. **Petersburg-Witebsk** stanowiącej początkowe ogniwo linii Petersburg-Odesa, część której od Witebska do Żłobina już funkcjonuje. Kolej biegnie południem Petersburga i w granicach gub. witebskiej i mohylowskiej ma następnie wielkie stacje: Rewel, Horodok, Witebsk, Orszę, Szklów, Mohylów, Rohaczew, Żłobin. Następnie wkroczy do gub. mińskiej. W krótkim czasie, jak krążą pogłoski, ma nastąpić połączenie zarządów Bologoje-Siedleckiej i Poleskich dróg żel. w jeden zarząd, pod nazwą zarządu «Aleksandrowskich kolei żelaznych».

— Kilka większych fabryk w Łodzi otrzymało od ministra skarbu pozwolenie na **zwrot cła** od towarów, wywożonych na półwysp Bałkański. Okoliczność ta przyczyni się do wytworzenia dla przemysłu łódzkiego dużego rynku zbytu w Serbji, Rumunji i Bułgarji.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

**Petersburg**, 7 (20) lipca. Usposobienie na rynku walorów spekulacyjnych wahające się, wogóle nieco słabsze, przy zmniejszonych obrotach. We wtorek płacono — banki: międzynarodowy 352, handlowo-przemysłowy 220, moskiewski ziemski 608, — wogóle tranzakcje z bankami bardzo drobne; walory naftowe: kaspijskie 4950, udziały Nobla 9800—9825, bakińskie 460 — 456; metalurgiczne: sormowskie 154—153, putiłowskie 105,75 — 105, briańskie 108—107, bałtyckie 720—718. Koleje połud.-wschod. 104—104,75. Pożyczki premjowe: I—385, II—239—300, III—259—260. Renta 92 $\frac{1}{2}$ .

**Czeki:** Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,65 za 100 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,52 $\frac{1}{2}$  za 100 franków, na Wiedeń 39,55 za 100 koron.

**Warszawa**, 19 lipca. Z hypotecznymi ruch ożywiony. Z akcjami wyczekująco, nieco słabiej. Listy zastawne ziemskie 4 $\frac{1}{2}$  proc. — 94, 4 proc. (nominalnie, sprzedawcy) 88,75. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100, 4 $\frac{1}{2}$  proc. — 91,90; m. Łodzi 4 $\frac{1}{2}$  proc. — 88,45; Akcje: Lilpop i Rau 2.115, Starachowickie 142,25, Rudzkie 710.

**RYNKI ZBOŻOWE.**

Warunki pogody wogóle nie są pomysne dla nadchodzących zbiorów. Jednocześnie zapasy ziarna wszędzie zmniejszają się. Wpływa to na wzmocnienie tendencji międzynarodowych rynków zbożowych. Wpływa na to wzmocnienie i coraz mniejszy wywóz ziarna do Europy z Australji i Argentyny, gdzie zapasy ziarna również wyczerpują się. Płacono:

	Pszenvica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku..	127	—	—	—
» Londynie....	107,75	—	84,25—87,25	66,25
» Berlinie....	130,25	105,75	105	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach wewnętrznych rosyjskich usposobienie mocne, ale obroty mniej ożywione niż w tygodniu ubiegłym. Przyczyna: rozpoczęty sprzęt siana a na południu i ziarna. W portach ceny mocno. Ruch eksportowy słaby. Płacono:

	Pszenvica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	105-110	78-83	83-88	—
» Kijowie....	93-95	71-74	67-72	—
» Odesie....	95	67	73	56
» Libawie....	—	81	75	70
» Rewlu....	—	81-83	78-82	—

CHMIEL. Cen. w Norymberdze z d. 19 lipca: halletauer I gat. 130-155, II gat. 110-120, III gat. 85-90; targowy I gat. 110-135, II gat. 100-110, III gat. 70-80 mar. za 50 kilogramów. Tendencja wzmacnia się.

**ZDALEKA I ZBLIZKA.**

**Fukuszima w Warszawie.**

[Pod powyższym tytułem wydrukował «Głos Narodu» z dnia 10 lipca wspomnienie o pobycie majora Fukuszimy w Warszawie. Powtarzamy ten artykuł ze zmianą i w wyjątkach].

Jednego z dni wiosennych 1892 roku siedziałem koło godziny 11 przed południem w cukierni Mückego na rogu Nowego-Swiatu i Placu św. Aleksandra w Warszawie. Ruch uliczny pulsował szybko, jak to zwykle w Warszawie, dorożki pędziły jedna za drugą, przechodnie szli rażno...

Nagle od Alei Ujazdowskich ozwała się muzyka wojskowa. Wnet z poza przebudowanego już kościoła św. Aleksandra, około Instytutu Głuchoniemych, wysunęła się orkiestra konna pułku huzarów Grodzieńskich.

Za orkiestrą w odległości kilkunastu kroków jechał korpus oficerski pułku huzarów na pięknych koniach. Nieco na front przed innych wysunęli się pułkownik i adjutant pułkowy, sztabs-rotmistrz Jelec, znany powszechnie w mieście. A między nimi w pośrodku jechał jeździec szczególny: mały, krępy mężczyzna, o żółtawej cerze i grubym wąsie czarnym.

Jego mundur barwy i krojem przypominał francuzki: czarne kepi, bluza błękitna z szamerowaniem czarnem, spodnie czarne z czerwonym lampasem; w rękę szpicruta. Na koniu trzymał się niesłychanie dziarsko. Patrzył bystro i przyglądał się ciekawie wszystkiemu, mimo że to pułkownik, to adjutant zagadywali go ciągle, a on im natychmiast odpowiadał.

Koń pod tym oficerem był szczególnego rodzaju: zwierzę niewielkie, o krótkich nogach, grubej szyi i grubym łbie, włochate jak kozioł, o długim włosie. Stapało to konisko ciężiej, niżeli konie huzarskie, lecz pewniej.

Domyśliłem się odrazu, kogo mam przed sobą. Już poprzedniego dnia gazety warszawskie doniosły, że major japoński, Fukuszima, do tej pory *attaché* wojskowy w poselstwie japońskim w Berlinie, przybył ztamtąd konno do Warszawy. Oficer był ztamtąd konno do Warszawy. Oficer japoński postanowił dotrzeć na koniu japońskim z Berlina do Władystoku. Droga szła na Warszawę.

Oficerowie pułku huzarów z muzyką na czele powitali gościa japońskiego u rogatek i zaprowadzili do koszar. Wyprawiono tam na jego cześć bankiet. Major Fukuszima, spędziwszy noc w koszarach, następnego dnia puścił się w dalszą podróż. I oto znowu oficerowie huzarscy odprowadzili go przez całe miasto aż na Pragę.

Pocziwi warszawiacy, widząc tę kalwakadę, stawali na ulicach i przypatrywali się japończykowi. Na jego i na jego konia temat robiono w ciągu 48 godzin mnóstwo dowcipów, jak to już leży we krwi żartobliwej, wesołej ludności warszawskiej. Było to jeszcze przed wojną chińską. Japonję znano z «Mikada», majora Fukuszimę traktowano zatem niby oficera z operetki.

Kto przeczuwał wówczas, co się stanie później, za lat dwanaście?

Fukuszima w 1892 r. dopiął wytkniętego celu: przebył całą Rosję i Syberję konno aż do Władystoku. Wszędzie witali go oficerowie. Gazety rosyjskie zaznaczały etapy jego wędrówki. Z Władystoku popłynął morzem do Japonji. Mikado zamianował go w nagrodę podpułkownikiem. Potem brał udział w wojnie chińskiej. Teraz jest jenerałem i prawą ręką naczelnego wodza, marszałka Oyamy.

Mm.

**Sprawa hr. Milewskiego.**

W braku poważniejszych kwestyj miejscowych w sezonie letnim, pisma wiedeńskie i krakowskie obszernie rozpisują się o zajściu pomiędzy hr. Milewskim a p. Barberem. Całej Austrii i Polsce już wiadomo, że dwa tygodnie temu Ignacy hr. Milewski postrzelił na dworcu kolejowym w Wiedniu młodego p. Barbera z racji pani Włodzimierskiej, która była najprzód kochanką hrabiego, a potem została «narzeczoną» p. Barbera. Tragizm wypadku dla p. Barbera polega na tem, że kula go ugodziła poniżej grzbietu, i że hr. Milewski (wypuszczony za kaucją na wolność) odsadza go dziś od honoru, bo oto w «Deutsches Volksblatt» ukazało się oświadczenie dwóch poruczników artylerji z Krakowa, którzy w charakterze sekundantów hrabiego przesłali p. Barberowi w swoim czasie wyzwanie na pojedynek. Oświadczenia obaj porucznicy, że p. Barber, to wyzwanie... doręczył sądom, a przeto sprawę pojedynku uważają za skończoną w «sposób honorowy dla hr. Milewskiego». Pisma antysemitki (p. Barber jest izraelitą) naturalnie biorą stronę hrabiego. Adwokat hrabiego, Tad. Głuziński, zaprzecza pogłosce, jakoby obrona żądała zbadania hrabiego przez psychiatrów, albowiem hrabia jest zdrow na umyśle; co się tyczy p. Barbera, sąd bukowiński dawniej już oddał go pod kuratelę za marnotrawstwo. Na dobitkę sędzia hr. Mieroszewski wytoczył skargę przeciwko adwokatowi wiedeńskiemu Frischauerowi, który twierdził, że wyrok sądu krakowskiego, skazujący dawniej Włodzimierską, wydany był wbrew prawu i sprawiedliwości, a dyktowany jakimiś ubocznymi względami. Skargę tę, jakoteż skargę hr. Milewskiego przeciw temu samemu adwokatowi, odstąpił sąd wiedeński krakowskiemu sądowi. Korzystając z tej zawieruchy sądowej, pewna Klara Rebnerówna, lwowianka, zażądała sądownie od hr. Milewskiego, aby uznał dwoje jej dzieci za swoje, jest bowiem ich ojcem. Sąd obwodowy w Wiedniu właśnie bada teraz tę sprawę... I tak w kółko: proces procesem pogania, a Wiedeń się bawi.

g.

**Pancerze ochronne.**

Jak donoszą dzienniki medjolańskie, podpisana została między poselstwem rosyjskim w Rzymie, t. j. ks. Urusowem a Tow. medjolańskim, eksploatującym wynalazek p. Benedettego, umowa, mocą której Towarzystwo obowiązuje się dostarczyć na dzień 15 sierpnia sto tysięcy sztuk pancerzy kulochronnych dla wojska. Plastron p. Benedettego (który, zanim wziął się przed trzema laty do prób z t. zw. pancerzem, był właścicielem kawiarni w Rzymie), do noszenia na piersi, jest z tkaniny jedwabnej, waży 500 gramów, mierzy objętości 17

decymetrów kw. i grubości 12 milim. Nie należy zapominać, że na kilka lat przed Benedettim wystąpił z takimże wynalazkiem Szczepanik w Wiedniu. Nie umiemy jednak objaśnić, w czym się różnią oba fabrykаты i który jest lepszym? W Rzymie (a podobno także w Petersburgu) dokonano w sferach wojskowych szeregu prób z plastronem Benedettego; dały one pomysne rezultaty, gdyż ani kule rewolwerowe, ani cęcia szabli nie przebiły tkaniny, która stanowi monopol Towarzystwa medjolańskiego.

Weryha.

Rzym, 14 lipca.

**Różne.**

— Sprawa aresztu w Messynie (Sycylja) kapitana włoskiego Ercolessi i jego żony, oskarżonych o sprzeczanie włoskich planów mobilizacyjnych Francji lub Austrii, budzi uwagę w całych Włoszech. Areszt odbył

**TREŚĆ N-ru 28.**

**DZIAŁ GŁÓWNY.**

Artykuł wstępny: Alfabet litewski, przez J. Baudouin de Courtenay'a.

Artykuły bieżące: Paweł Krüger, przez Gordona. Z rozmów i wrażeń. «W służbie u żydów», p. Varsoviensisa. Wszechniemcy austriaccy, p. Zdz. Niepokojące wieści, p. G. Ziemię i osady polskie, p. Bartosza. Na obczyźnie. Polityka zagraniczna, p. J. Mz. Wojna. (Na widowni wojennej), p. Kap. K. Mapa specjalna. Różne wiadomości.

Wiadomości bieżące: Kronika petersburska. Z Królestwa Polskiego. Kronika. (Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Własność ziemska. Stosunki pracy. Wychodźstwo. Uzdrowiska. Statystyka. Sprawy żydowskie. Osobiste. Wypadki. Sport). Nadesłane. Z ostatniej chwili.

Życie rosyjskie, p. B. K. Z miast i wsi. Z Moskwy, p. Igreka. Kraj Zachodni. (Przegląd), p. Zast. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Winnicy, p. A. O. Z Zytomierza, p. A. O. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Zaślubiny. Doniesienia. Ekonomista. (Przegląd), przez J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Zdaleka i zbliżka. Fukuszima w Warszawie, p. Mm. Sprawa hr. Milewskiego, p. g. Pancerze ochronne, p. Weryha. Różne. Treść. N-ru. Korespondencje Redakcji. Od Redakcji. Nekrologja. Lista zmarłych. Sprostowanie. Ogłoszenia.

**ŻYCIE I SZTUKA.**

(Pismo dodatkowe).

George Sand, p. Marwicza. Młodość, przeł. Em. Pey. Szlakami postępu, p. Pro-mienia. Z pism ilustrowanych. Klorinda, p. Gordona. Watts, Jordan, Fischer, p. J. Z sonetów Petrarki, po zgonie Laury napisanych, (wiersz), przekład Felicjana. Konkursy hipiczne. (Notatka bez pretensji), p. Al. Katastrofa na morzu. Feljeton warszawski, p. Albertusa. Naokoło Mukdenu, p. A. Olche. Historia języka litewskiego. Notatki.

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu «George Sand». Trzy ilustracje do artykułu «Szlakami postępu». Jedna ilustracja do artykułu «Z pism ilustrowanych». Do jubileuszu Petrarki: Portret Laury. Jedna ilustracja do artykułu «Watts, Jordan, Fischer». Dwie ilustracje do artykułu «Konkursy hipiczne». Jedna ilustracja do artykułu «Katastrofa na morzu». Pożar Wilkomierza: Widok pogorzelska. Stacja kolejowa Daszicao na drodze z Charbina do Portu Artura. Dwie ilustracje do artykułu «Naokoło Mukdenu». Portrety: George Sand, P. Krüger, Teodor Herzl, Bederych Peszka, Ks. I. Obolenski; w «Kronice pośmiertnej»: Jan Bueczyński, Julian Jankowski.

się w ten sposób, że do mieszkania kapitana posłano policjanta, przebranego za posłańca urzędu telegraficznego. Ercollesi drzwi otworzył, posłaniec wpuścił policję i karabinierów. Małżonkowie chcieli się pozabawić życia. Ercollesi chwycił za rewolwer, a jego żona za sztylet. Major Ghelfi i kapitan Despre przeskoczyli temu. Znalaziono kilkadziesiąt fotografii i planów, mających dla obrony wybrzeży morza Śródziemnego doniosłe znaczenie. Żona opowiedziała wszystko, wyznając, że potrzebowała pieniędzy na stroje i wystawne życie. Dwojgiem dzieci zajęło się miasto.

↓ Z Paryża piszą do «Kur. Warsz.»: P. Karol Sienkiewicz, o którego procesie pisano niedawno, został obecnie przez trybunał skazany na zapłacenie 36 tys. fr. wynagrodzenia swemu niedoszłemu wspólnikowi — krawcowi Deschamps, z którym wspólnie magazyn «pod Petronjuszem» założyć mieli. Przedsiębiorczy «hrabia», choć nie jest bynajmniej krewnym autora «Quo vadis», jak to pisma francuzkie jednomyślnie twierdziły, ma przecież w żyłach trochę krwi literackiej. Jest on wnukiem w prostej linii Karola Sienkiewicza, znanego w literaturze pod pseudonimem Karola z Kalinówki, zasłużonego historyka, wydawcy «Portofolia» i «Skarba», długoletniego sekretarza ks. Adama Czartoryskiego, bibliotekarza w Puławach, a na emigracji kustosa Biblioteki polskiej. Syn jego Adam, ojciec naszego «hrabiego», pracował w dyplomacji francuzkiej, czas jakiś rezydował w Jerozolimie, a ostatnio był posłem nadzwyczajnym przy dworze mikada i należał do liczby cywilizatorów kraju «wschodzącego słońca». Artykuły różnej treści z pod jego pióra spotykać można było w miesięcznikach paryskich. W r. 1898 podał się do dymisji, wrócił z Japonii do Paryża, gdzie niedługo z wypoczynku korzystał, zmarł bowiem wkrótce, zostawiając żonę, która przed rokiem za nim pożyła, dwie córki i dwu małoletnich synów.

↓ Niedawno w dziennikach holenderskich ukazała się taka depecha: «Nieprzyjacieli stracił 432 zabitych, w tem 127 kobiet i 88 dzieci, 54 ludzi rannych i 17 wziętych do niewoli. Z naszej strony ranni są: komendant, lejtnant, 2 podoficerów i 13 żołnierzy. 23 czerwca znowu przypuściliśmy atak na wroga, który stracił 654 ludzi zabitych, w tem 186 kobiet i 130 dzieci, rannych 48 ludzi, 28 wziętych do niewoli. Z naszej strony ranni: kapitan, 22 żołnierzy i 6 tragarzy. Wstrętna ta depecha pochodzi od wojsk holenderskich, zajętych obecnie «wojną z barbarzyńcami» w północnym Aczinie na wyspach malajskich. Zabito tyle a tyle kobiet i dzieci.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!  
Odnosnie do notatki, umieszczonej w N-rze 20 «Kraju», w dziale «Echa zachodnie» pod nagłówkiem: «Z Zakopanego», c.-k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ma zaszczyt zaznaczyć, że uczyniony jej w tym artykule zarzut, jakoby podróżnym, żalącym się z powodu braków, niedogodności lub niewłaściwego zachowania się urzędników, wytaczała procesy o obrazę urzędników państwowych, jest bezpodstawny. Wobec zażaleń uzasadnionych, jako takich, które według słusznej wzmianki autora notatki, służą do zwrócenia uwagi zarządu kolejowego na zachodzące ewentualnie nieprawidłowości w ruchu kolejowym, ani c.-k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie, ani żadna inna Dyrekcja zarządu państwowego nie zajmuje nieprzyjaznego stanowiska; przeciwnie, wniesienie podobnych zażaleń jest możliwie

ułatwionem w ten sposób, że na każdej stacji znajdują się, w myśl przepisów ustawowych, osobne księgi zażaleń, które naczelnik urzędu stacyjnego, pod grozą najsurowszych kar, podróżnemu do wpisania swych rekryminacyj na żądanie okazać jest obowiązany. Z tego atoli tytułu podróżująca publiczność nie może rościć sobie praw w tym kierunku, iżby w zażaleniach, wystosowanych do c.-k. Zarządu kolejowego, czy to za pośrednictwem księgi zażaleń, czy też w inny sposób, przekraczała, jak to, niestety, w wypadku nadmienionym, będącym w mowie artykule miało miejsce, granice poszanowania, należnego w każdym razie organom państwowym.

C.-k. Dyrekcja, jak dotąd, tak i na przyszłość, z całą gotowością da posłuch skargom, i funkcjonariuszów swych, w razie zachodzącej z ich strony winy, do jaknajsurowszej pociągnięcia odpowiedzialności; z drugiej jednak strony nie może dopuścić, by skarżący się czy to słusznie, czy niesłusznie, występowali wobec niej w sposób ubliżający jej godności i jej stanowisku, jako władzy.

### OD REDAKCJI.

W. N. N. Wiadomość o zjeździe litwinów w Kairach powtórzyliśmy narówni ze wszystkimi pismami warszawskimi — z «Wileńskiego Wiestnika».

## NEKROLOGJA.



S. P.

### Walery Korybut-Daszkiwicz.

W dniu 25 czerwca, na cmentarzu katolickim w miasteczku Ziembinie (pow. borysowskiego), złożono zwłoki radcy tajnego Walerego Korybut-Daszkiwicza. S. p. Walery był ostatnim po mieczu ze starej litewskiej rodziny Korybut-Daszkiwiczów. Urodzony w r. 1841, nauki szkolne pobierał w gimnazjum wileńskim, następnie studiował przyrodniczo w Heidelbergu i na uniwersytecie petersburskim. Całe życie poświęcił służbie rządowej w zakresie rachunkowości państwowej w Kontroli Państwa, gdzie jego wiedza całego ogromu interesów finansowych państwa i rozmaitych gałęzi i odcieni rachunków i kombinacji z niemi połączonych, a dających podstawę dla dwumiljardowego budżetu, znalazły godną ocenę. Dziesięć lat s. p. Walery zarządzał Centralną buchalterją Kontroli Państwa (1892—1901) w tym właśnie perjodzie życia państwowego, kiedy przechodziły finansowe reformy, wielkie konwersje oraz zmiany systematu monetarnego byłych ministrów skarbu Wiszniegradzkiego i Witte. Samodzielne i bezstronne oświetlenie tych operacji, jak również cyfrowe wyjaśnienie rzeczywistych korzyści i strat, połączonych z niemi, było zadaniem sprawozdań, jakie Kontrola Państwa składała Radzie Państwa. Sprawozdania te były dziełem s. p. Walerego, którego praca na zawsze zostanie niewyczerpanem i głównym źródłem dla historii skarbowości Rosji z okresu działalności takich wybitnych ministrów, jakimi byli Wyszniegradzki i Witte. Trzeba było nieraz mieć wiele odwagi cywilnej i szczerego zamiłowania prawdy, żeby wypowiadać zdania i grupować cyfry, nie zawsze przychylnie dla wpływowych ministrów. Osobiście s. p. Korybut-Daszkiwicz charakteryzowały prawdziwe europejskie wykształcenie, szczególniejsza skromność, delikatność i uczynność w stosunkach osobistych; stronił on od udziału w szerszym życiu towarzyskiem, ale, zdaje się, nie

było człowieka, któryby miał urazę do niego. Czas wolny od prac służbowych poświęcał literaturze, którą szczerze miłował. Wierny syn kościoła katolickiego, opatrzony przed śmiercią św. Sakramentami, spoczął na ziemi rodzinnej, którą zawsze kochał, choć losy zmusiły go spędzić prawie całe życie zdala od kraju.

W dniu 15 (28) lipca r. b., jako w rocznicę śmierci

### ś. p. Józefa Hiza,

urzędnika Petersburskiej filji Banku Handlowego w Warszawie, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Katarzyny (na Newskim pr.) o godzinie 11-ej.

Dnia 22 czerwca (5 lipca) odbył się w Szatejkach, na Żmudzi, w obecności rodziny, licznych krewnych, sąsiadów i parafjan, pogrzeb



S. P.

### Olgi hrabianki Broel-Platerówny,

zmarłej d. 29 kwietnia (12 maja) r. b. Zwłoki, sprowadzone z Warszawy, złożone zostały w grobach rodzinnych. Cześć jej pamięci!



S. P.

### JULIAN JANKOWSKI,

urodzony 6 grudnia 1832 r., zmarł 18 (31) maja 1904 r., w majątku swoim Czahowie w gub. kijowskiej. Zmarły pozostawił szczery żal u wszystkich, z którymi stykał się za życia, bez różnicy na stanowisko społeczne, narodowość i wyznanie. Zeszedł z tego świata cichy pracownik na roli, wzorowy ojciec rodziny, chlebowdawca dbały o los swych podwładnych, pan ceniony i szanowany przez włościan. Cześć jego pamięci — i niech ta ziemia ukraińska, którą ukochał, lekka mu będzie.

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Połkowski Julian, l. 59. Szymański Al., farmaceuta, organizator prazkiego Tow. wzajem. kred. Szumiński Wincenty, emeryt, l. 67. Wnorowska Zofja z Sokolnickich, obywatelka, l. 87. Zaruski Kazimierz, l. 74. Na prowincji: Bleszyńska Jadwiga z Umienieckich, b. właśc. dóbr, l. 68 — w Chmielu, gub. lubel. Grobicki Kazimierz, urzęd. Dyr. Szczegół. — w Łomży. Harniczek Kazimierz, obyw. ziem., l. 52 — w Bronowicach, gub. radom. Mostowski Adolf, komedjopisarz i poeta — w Mytniku, gub. podolskiej. Marx Henryk, b. artysta baletu warsz., l. 74 — w Częstochowie. Niewęglowski Stanisł., dyrektor cukrowni «Zagłoba», koło Puław — tamże. Zagranicą: Lewita Władysław, przemysłowiec. W Cesarstwie: Kowalewski Wincenty, przemysłowiec, l. 47 — w Baku.

### SPROSTOWANIE.

W N-rze 27 «Kraju» na str. 21, szp. 1, w. 48, w korespondencji z Kijowa, przez nieuwagę zecera nie został usunięty ustęp o Adamie Rzewuskim. Imię zostało podane błędnie, a epitet niepotrzebny.

Redaktor i wydawca

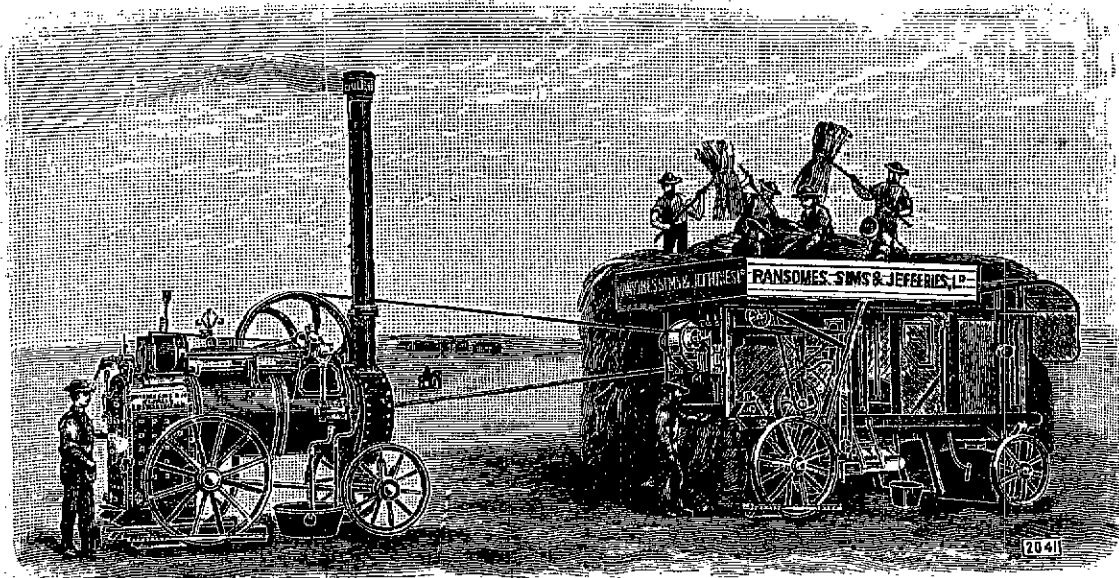
Erazm Piltz.



BARTHOLDE: „WASHINGTON i LAFAYETTE“  
ALBUM „KRAJU“.

# Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



w Lokomobilah i Młocarniach parowych  
ANGIELSKIEJ FABRYKI

**RANSOMES SIMS & JEFFERIES Id.**

REPREZENTANT

## ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

COBY Z NASZYCH PRODUKTÓW  
KRAJOWYCH WARTO SPRZEDAĆ  
NA JARMARKU.

Nasze żale, skargi, troski,  
Naszą biedę, co wciąż wzrasta,  
Nasze popalone wioski,  
Nasze pogorzałe miasta,  
Nasz chroniczny brak pieniędzy,  
Nasze puste wciąż kieszenie,  
Nasze kwiatki złotej nędzy,  
Nasze—na księżycu mienie,  
Nasze wioski obciążone,  
Nasze hipoteczne długi,  
Nasze plany nieziszczone,  
Nasze przedwczesne zasługi,  
Naszą błagę, naszą hułę,  
Nasze dobre wciąż zamiary,  
Nasz śpiew na *sawoską* nutę,  
Nasze wady i przywary,  
Naszą słabość do karteczek,  
Naszą żądzę do ruletki,  
Naszą skłonność do dziewczeczek,  
Nasze rozrzutne kobietki,  
Naszą chybiającą celu  
Swadę, dzielność—przy bankiecie,  
Nasz *sznur*, który po «Weselu»  
Został się nam jeno przecie...

Może sobie kto to kupi,  
Więc nie drożyć się—tak sądzę—  
Gdy się trafi *obcy* głupi,  
Za psie sprzedać mu pieniądze!  
(Smigus)

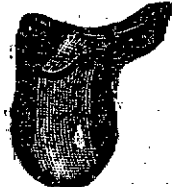
**Budowa maszyn i elektro-  
technika.**

Księstwo Sachsen-Altenburg.  
**Techniczny zakład Altenburg.**  
Wydział inżynierski i tech-  
niczny. Praktyka w pracowni.  
Programy bezpłatnie. Kontrola  
Państwa. (6061)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

**J. Kuczmierowskiego**

w Warszawie. Marszał-  
kowska № 108,  
została nagrodz. złotym  
medal. na paryżk. wyst.  
Poleca: siodła, zaprzęgi,  
kuiry, walizy, wszelką  
galanterję skórzaną, wy-  
roby gumowe i sportowe.  
Towar wyborowy, ceny  
nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

## Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

**J. ZIEMSKI,**

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

Z JEGO PUNKTU WIDZENIA. *Panna*. Panie Adolfe, co jest najstraszniej-  
sze na świecie?  
*P. Adolf* (młody poeta). Kosz redakcyjny, panno Zofjo! (Mucha)

## DYWANY

(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.  
tylko u

**Piotra Giełżyńskiego,**

## G. EHLERT

Warszawa, Senatorska № 19

1-e piętro.

Pierwsza w kraju pracownia wałków

do fonografów ze śpiewa-  
mi swojskimi, oraz skład  
fonografów Edisona, Pathé  
Frères.

Zupełna wyprzedaż  
GRAMOFONÓW  
po cenach niżonych. (2646)



KUROKI W WARSZAWIE. Wieśniak, zajeżdżony wozem na targ, obstępiony  
został przez gromadę ludzi, którzy pytali go, co ma na wozie.  
— Kuroki!—odpowiada wieśniak!  
— Co Kuroki w Warszawie!!!—powtórzyli i ze strachem zaczęli uciekać.  
(Kolce)



**T. STRAKACZ, SYN**

w WARSZAWIE  
Kapucyńska A/1

Egzystujący od roku 1835  
specjalny magazyn wszelkich  
materij lubiorów i przedmiotów  
Kościelnych

(2512)

NASZE DZIECI. *Mały Jurek*. — Ma-  
muniu, proszę jeszcze wisien...  
*Matka*. — Nie dam ci więcej, bo za-  
chorujesz.

*Jurek*. — Mamuniu, jeszcze pare...  
wszystko jedno, brzuszek już i tak mnie  
boli... (Mucha)

WYDAWNICTWO

**Jana FISZERA**

w Warszawie,  
Nowy-Swiat № 9.

## FATUM

studjum psychologiczne

**Hanny Krzemienieckiej**

z 8 ilustracjami Konstantego  
Górskiego i okładka kompozycji  
prof. Kaz. Stabrowskiego. Stro-  
nic 241.

Cena rb. 2

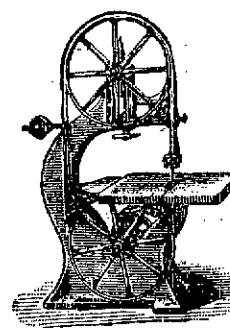
(z przesyłką rb. 2,30). (2721)

## St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osu-  
szania i nawodniania łąk, stawów ryb-  
nych, organizacji gospodarstw, układania  
płodozmianów, żywienia racjonalnego  
inwentarzy i t. p. (2460)



**Henryk Szostopalski**  
Warszawa, Widok 13.  
maszyny do obróbki drzewa,  
uniwersalne maszyny do  
wyrubu kół, kosztorysy na  
żądanie. (2626)

WITRAŻE

Francuzkie białe i kolorowe: 180 deseni  
od 35" do 1'50 za metr długości, szerokość  
1/2 metra. Przyłożenie na szyby natych-  
miastowe. Długoletnia trwałość wypró-  
bowana. Prospekt i próby bezpłatne. Skład  
fabryczny Magazyn Francuzki w War-  
szawie, ul. Hr. Berga, 8. (2487)


POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

**Zakłady Dnieprowskie**


Herb Państwa  
na Wszechro-  
syjskiej Wysta-  
wie w Niżnim-  
Nowgorodzie  
w roku 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryskiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-  
teryńskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

**Surowiec** bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.  
**Ferromangan**, ferro-silicium, surowiec chromowy i fo-  
sforowy.  
**Szyny** wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,  
kolumnowych i dla elektrycznych tramwajów.  
**Szyny** profili lekkich dla kopalń i t. d.  
**Szynowe** łączniki.  
**Szpały** żelazne walcowane.  
**Obreże** dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-  
wych.  
**Stal** resorowa.  
**Belki** walcowane, I i kształtu .  
**Żelazo** kolumnowe i kolumny.  
**Wały** walcowane do transmisji.  
**Blache** stalowa i żelazna.

**Rury** wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.  
**Żelazo** dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe  
płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe  
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.  
**Żelazo** kalibrowane.  
**Drut** walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i  
stali.  
**Kotły** parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
**Rezerwoary i kadzle**.  
**Dna** sztabowane dla kotłów.  
**Formy mostowe, wiazania dachowe**.  
**Kafary** do sztybów.  
**Żelazne wagoniki** dla kopalń.  
**Weksle** i krzyżownice.  
**Cegła** ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60;  
w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski,  
(Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie:  
F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryńskiej dr. żel.  
Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia  
inż. Kazimierz Ossowski  
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

**PATENTY**

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI  
handlowe i fabryczne wyrabia

**M. Skrzypkowski.**

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51.  
(4738)

**DOM HANDLOWO-LEŚNY**

**M. Godlewski i F. Dębski**

Warszawa, Chmielna № 25.  
Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów,  
eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo.  
(2411)

**Mydło borowo-tymolowe**  
proviz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytn. poceniu się, zale-  
ca się również jako pachn. mydło  
toal. w wybor. gat. Dostać można  
w aptek. i wszystk. znaczn. skład.  
apt i perfum. mag. w Rosji. Cena  
za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30.  
Główny skład na Rosję u G. F.  
Jurgensa w Moskwie. (6208)

Biuro nauczycielskie

**KARPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Sienna 2c (Mowiuski 7)  
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki,  
sprawdza cudzoziemki. (2057)

WYTRAWNY GUST. — Powiedz mi, jakie wolisz artystki: tragiczne, czy  
naiwne?  
— Wolę tragiczne.  
— Dlaczego?  
— Bo uwielbienia dla naiwnych kończą się najczęściej tragicznie. (Kolce)

TOWARZYSTWO

**„RABOTNIK“**

Największy wybór najlepszych maszyn  
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA:  
Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. (868)

Dom przemysłowo-handlowy

**MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,**

Kreszczatik № 5; adr. teleg. „Embu—Kijów“.

Posadzka terrakotowa „Marywil”. Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachów-  
ka marsyska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała, mate-  
rijały budowl. Katal. gratis i franco. (855)

7 kl. zakład wychowawczo-naukowy  
z pensjonatem

**BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ**

w Warszawie, 80 Marszałkowska 80. (2732)

Zapis uczennic codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Pensja żeńska

Z KLASĄ WSTĘPNĄ

**ANTONINY WALICKIEJ.**

WARSZAWA, Krucza 44.

Zapis uczennic do 25 czerwca, a po wakacjach od 15 sierpnia, od 3 do 4-ej w dniu  
powszednie. Egzamin 1 września. Lektje rozpoczynają się 2 września. (2692)

DOMYSŁNY. Pan Guccio, zaproszony  
na obiad, wygaduje takie niedorzeczno-  
ści, że gospodyni domu uważa za sio-  
sowne dawać mu oczami znaki, aby za-  
milkł.

Po obiedzie gospodarz domu bierze Gu-  
cia pod rękę.

— Panie Gustawie, cożes pan wyga-  
dywał?

— No?

— Nawprost: pana siedział rodzony  
brat Iksa.

— Hm... Dalibóg, nie wiedziałem!

— Przecież żona moja dawała pani  
znaki...

— Tam do licha — woła Guccio — a ja  
myślałem, że ona robi do mnie... oko!  
(Smigus)

FABRYKA

**A. Wieczorka w Białymstoku**

POLECA

**TURBINY WODNE**

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedy-  
ne racjonalne wyzyskanie siły wodnej.  
Ważne dla posiadających rzeki, stru-  
mienię lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca  
się w krótkim czasie przez korzystanie  
z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fa-  
brykach, młynach, tartakach; do poru-  
szania młocarni, sieczkarni i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do  
oświetlenia elektrycznego. (6214)

Nowy Album Paderewskiego do śpiewu:

**Douze Mélodies sur la  
poésies de Catulle Mendès**

Musique de I. PADEREWSKI.

Le recueil de douze mélodies Prix 3 rou-  
bles. Powyższy zbiorek z tekstem polskim  
w druku. Skład główny w księgarni i  
składzie nut muzycznych **Leona Idzi-  
kowskiego w Kijowie.** (6429)

Potrzebni wspólnicy  
lub współpracownicy

z niewielkim kapitałem do założenia ory-  
ginalnie pomyślanego interesu komandy-  
towo-agenturkowego.

Wszystkie wniesione pieniądze zostaną  
w przedsięwzięciu i mogą być — również  
jak i spodziewane w pierwszym roku  
zyski — ubezpieczone na dobrej hipotece;  
wskutek czego dla wnoszących pieniądze  
wszelkie ryzyko jest bezwarun-  
kowo wykluczone.

Przewidywany czysty zysk około 50%  
rocznie, osobisty współdziałal w pracy  
kapitalistów, obok znajomości prowadze-  
nia ksiąg, kasy i korespondencji, koniecz-  
nie potrzebny. W danej chwili chodzi tyl-  
ko o organizację interesu, puszczenie zaś  
właściwe w ruch takowego może nastą-  
pić dopiero po ukończeniu wojny. Siedzi-  
ba zarządu może być w któremkolwiek  
z większych miast Cesarstwa albo Kró-  
lestwa. Adres dla ofert: Kijów, skrzynka  
pocztowa № 191. (6417)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

**Jahołkowskiej**

Warszawa, Marszałkowska 118.

Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.  
(2472)

Do sprzedania

**Rezydencja wiejska**

bardzo tania. Ziemi 30 morgów. Z bu-  
dyńkami fabrycznym i motorem wodnym  
lub bez. — Od Kiele 30 w. szosa. Blizsze  
wiadomości: Swietokrzyzka 33, m. 2. (2734)



KANTOR! SKŁAD JEROZOLIMSKA 82.

(2614)